GLOBALNY DIALOG

10.3

3 razy w roku w wielu językach

Rozmowy o socjologii z Robertem Kuttnerem — **Johanna Grubner**

Klimat i zmiana — **Md. Rezwan Siddiqui, Markus Wissen, Vishwas Satgar, Joan Fitzgerald**

COVID-19: Pandemia i kryzys — **Mahmudul Hasan Laskar, Attila Melegh, Iliana Olivié i Manuel Gracia, Brigitte Aulenbacher, Petra Ezzeddine, Dóra Gábriel, Michael Leiblfinger, Kinga Milankovics, i Veronika Prieler, Dev Nath Pathak, Michele Grigolo i Craig Lundy**

Perspektywy teoretyczne — **Syed Farid Alatas**

Ku pamięci: Yogendra Singh — **Mir Suheel Rasool**

Prze-(wy)obrażenia społeczeństwa — **S.A. Hamed Hosseini, Barry Gills, Scott Timcke, Shelene Gomes**

Socjologia ze Sri Lanki — **Siri Hettige, Subhangi M.K. Herath, Kalinga Tudor Silva, Farzana Haniffa, Premakumara de Silva**

Sekcja otwarta

> **Plastikowe odpady w Chinach**

MAGAZYN

GD TOM 10 / NUMER 3 /GRUDZIEŃ 2020
https://globaldialogue.isa-sociology.org

International Sociological Association

> Od redakcji

W „Rozmowach o socjologii” znajduje się wywiad ze światowej sławy dziennikarzem Robertem Kuttnerem, który omawia aktualność prac Karla Polanyiego. Wychodząc od sytuacji polityczno-gospodarczej na początku XX wieku, w wywiadzie zostały omówione aktualne trendy globalizacji, konieczność istnienia silnych gospodarek narodowych dla wzmocnienia demokratycznego procesu podejmowania decyzji, a także kwestie integracji i wykluczenia w czasach nasilającej się migracji międzynarodowej.

Pierwsza sekcja podejmuje jeden z palących problemów naszych czasów: zmiany klimatyczne. Artykuły omawiają społeczne skutki zmian klimatu, które nie są często kojarzone z kwestiami ekologicznymi, takie jak zjawiska migracji i dylematy demokracji. Z drugiej strony, przedstawiają one również możliwe alternatywy dla dalszego, kapitalistycznego niszczenia środowiska.

W chwili, gdy piszemy te słowa, pandemia COVID-19 i jej konsekwencje nadal dominuje niemal cały świat, choć na różne sposoby. Z tego powodu ponownie zawarliśmy sekcję dotyczącą COVID-19, dla zebrania analiz z całego globu. Ta specjalna sekcja daje wgląd w aktualne dyskusje w naszej dziedzinie, prezentując teksty z Indii i z Europy na tematy obejmujące opiekę domową, działalność charytatywną i migrację, jak i możliwości uprawiania socjologii publicznej w okresie zamknięcia.

Kryzys COVID-19 jest również punktem wyjścia dla dogłębnej refleksji Syeda Farida Alatasa na temat roli i wpływu myśli i teorii socjologicznej w szerszym społeczeństwie.

Wydanie to zawiera hołd złożony zmarłemu w tym roku Yogendrze Singhowi, pionierowi indyjskiej socjologii. Jego badania nad modernizacją i tradycją w postkolonialnych Indiach były przełomowe.

Trzy artykuły podejmują kwestie wyobrażenia sobie społeczeństwa na nowo i refleksję nad aktualnymi wydarzeniami, a także nad znaczeniem socjologii. S.A. Hamed Hosseini i Barry Gills przyjmują transformacyjną perspektywę, podczas gdy Shelene Gomes i Scott Timcke dyskutują o tym, jak podejść do społeczeństwa z perspektywy socjologicznej.

Nasza sekcja regionalna w tym wydaniu opisuje badania socjologiczne prowadzone na Sri Lance. Sekcja ta, przygotowana przez Siri Hettige, podkreśla dynamizm dyscypliny, obejmując zagadnienia od badania konfliktów zbrojnych na Sri Lance po kwestię jedności i dostarcza wglądu w historię socjologii i antropologii w tym kraju.

„Otwarta sekcja” powraca do kwestii globalizacji i katastrof ekologicznych, omawiając kryzys spowodowany odpadami z tworzyw sztucznych w Chinach. ■

Brigitte Aulenbacher i **Klaus Dörre,**
redaktorzy *Globalnego Dialogu*

> ***Globalny Dialog* jest dostępny w wielu językach na stronie ISA**
> **Propozycje tekstów proszę przesyłać na globaldialogue.isa@gmail.com.**

International Sociological Association

GLOBAL DIALOGUE

> Redakcja

Redaktorzy: Brigitte Aulenbacher, Klaus Dörre.
Redaktorzy zarządzający: Johanna Grubner, Christine Schickert.
Współpraca redakcji: Aparna Sundar.
Redaktorzy zarządzający: Lola Busuttil, August Bagà.
Konsultant: Michael Burawoy.
Konsultant mediowy: Juan Lejárraga.
Konsultanci redakcji:
Sari Hanafi, Geoffrey Pleyers, Filomin Gutierrez, Eloísa Martín, Sawako Shirahase, Izabela Barlinska, Tova Benski, Chih-Jou Jay Chen, Jan Fritz, Koichi Hasegawa, Hiroshi Ishida, Grace Khunou, Allison Loconto, Susan McDaniel, Elina Oinas, Laura Oso Casas, Bandana Purkayastha, Rhoda Reddock, Mounir Saidani, Ayse Saktanber, Celi Scalon, Nazanin Shahrokni.

Redaktorzy regionalni:
Świat Arabski: (*Tunezja*) Mounir Saidani, Fatima Radhouani, Habib Haj Salem; (*Algieria*) Souraya Mouloudji Garroudji; (*Maroko*) Abdelhadi Al Halhouli, Saida Zine; (*Liban*) Sari Hanafi.

Argentyna: Magdalena Lemus, Juan Parcio, Martín Urtasun.

Brazylia: Gustavo Taniguti, Angelo Martins Junior, Andreza Galli, Dmitri Cerboncini Fernandes, Gustavo Dias, José Guirado Neto, Jéssica Mazzini Mendes.

Francja/Hiszpania: Lola Busuttil.

Indie: Rashmi Jain, Nidhi Bansal, Pragya Sharma, Manish Yadav.

Indonezja: Kamanto Sunarto, Hari Nugroho, Lucia Ratih Kusumadewi, Fina Itriyati, Indera Ratna Irawati Pattinasarany, Benedictus Hari Juliawan, Mohamad Shohibuddin, Dominggus Elcid Li, Antonius Ario Seto Hardjana, Diana Teresa Pakasi, Nurul Aini, Geger Riyanto, Aditya Pradana Setiadi.

Iran: Reyhaneh Javadi, Niayesh Dolati, Abbas Shahrabi, Sayyed Muhamad Mutallebi, Faezeh Khajehzade.

Kazachstan: Aigul Zabirova, Bayan Smagambet, Adil Rodionov, Almash Tlespayeva, Kuanysh Tel, Almagul Mussina, Aknur Imankul, Madiyar Aldiyarov.

Polska: Beata Maluchnik, Justyna Kościńska, Jonathan Scovil, Sara Herczyńska, Weronika Peek, Kamil Lipiński, Aleksandra Wagner, Aleksandra Biernacka, Jakub Barszczewski, Adam Müller, Zofia Penza-Gabler, Iwona Bojadżijewa.

Rumania: Raluca Popescu, Raisa-Gabriela Zamfirescu, Diana Alexandra Dumitrescu, Iulian Gabor, Bianca Mihăilă, Alexandra Mosor, Maria Stoicescu.

Rosja: Elena Zdravomyslova, Anastasia Daur, Valentina Isaeva.

Tajwan: Wan-Ju Lee, Hung Tsung Jen, Tao-Yung Lu, Po-Shung Hong, Yu-Chia Chen, Yu-Min Huang, Yu-wen Liao, Bun-Ki Lin.

Turcja: Gül Çorbacıoğlu, Irmak Evren.

*Teksty zamieszczone w tej sekcji podejmują jeden z palących problemów naszych czasów, **zmiany klimatu**, omawiając ich społeczne skutki, które nie są łatwo kojarzone z kwestiami ekologicznymi, takie jak kwestie demokracji i migracji, ale także przedstawiają możliwe alternatywy wobec dalszego niszczenia środowiska. poprzez kapitalizm.*

Globalny Dialog *kontynuuje cykl poświęcony bieżącej sytuacji i kryzysowi, z którym borykają się ludzie w różnych krajach z powodu **COVID-19**. Dzięki wkładowi z Indii i Europy w sprawach obejmujących opiekę domową, działalność charytatywną i migrację po możliwości uprawiania socjologii publicznej w okresie zamknięcia, ta specjalna sekcja daje wgląd w aktualne dyskusje w naszej dziedzinie.*

*Skupiając się na **socjologii z Sri Lanki**, ta sekcja podkreśla dynamiczną dyscyplinę w tym kraju, począwszy od kwestii konfliktów zbrojnych po kwestię jedności na Sri Lance. Sekcja zawiera również wgląd w historię socjologii i antropologii w kraju.*

GD

Globalny Dialog ukazuje się dzięki hojnemu wsparciu **SAGE Publications.**

> W numerze

Od redakcji 2

> ROZMOWY O SOCJOLOGII

Przetrwać światowy kapitalizm z Karlem Polanyi'em. Rozmowa z Robertem Kuttnerem
Johanna Grubner, Austria 5

> KLIMAT I ZMIANA

Migracje klimatyczne w Azji Południowej
Md. Rezwan Siddiqui, Bangladesz 8

Kryzys klimatyczny i kwestia demokracji
Markus Wissen, Niemcy 10

Po kapitalizmie: demokratyczny ekosocjalizm?
Vishwas Satgar, RPA 12

Jak miejskie działania klimatyczne mogą odbudować społeczności
Joan Fitzgerald, USA 14

> COVID-19: PANDEMIA I KRYZYS

Dobroczynność jako status i piętno: zamknięcie w Indiach
Mahmudul Hasan Laskar, Indie 16

Niedobór opieki? Migracja pracy opiekuńczej i demografia polityczna
Attila Melegh, Węgry 18

Czy COVID-19 może doprowadzić do końca globalizacji?
Iliana Olivié i **Manuel Gracia, Hiszpania** 20

Stawiając czoła COVID-19: opieka domowa w Europie Centralnej
Brigitte Aulenbacher, Austria; Petra Ezzeddine, Czechy; Dóra Gábriel, Węgry; Michael Leiblfinger, Austria; Kinga Milankovics, Węgry; Veronika Prieler, Austria 23

Socjologia publiczna w Azji Południowej podczas zamknięcia
Dev Nath Pathak, Indie 25

Socjologia publiczna: mierząc się z pandemią
Michele Grigolo i **Craig Lundy, Wielka Brytania** 27

> PERSPEKTYWY TEORETYCZNE

Dystansowanie społeczne – aktualność socjologii
Syed Farid Alatas, Singapore 29

> WSPOMNIENIE

Pionier współczesnej socjologii w Indiach
Mir Suheel Rasool, Indie 32

> PRZE-(WY)OBRAŻENIA SPOŁECZEŃSTWA

O pilnej potrzebie (ponownego) spotkania z radykalizmem
S.A. Hamed Hosseini, Australia 34

Poza *Koyaanisqatsi* – przeobrażając cywilizację.
Barry Gills, Finlandia 36

Rastafari i przemiana Indii Zachodnich
Scott Timcke i Shelene Gomes, Trinidad i Tobago 38

> SOCJOLOGIA ZE SRI LANKI

Socjologia Sri Lanki w kontekście globalnym i lokalny
Siri Hettige, Sri Lanka 40

Socjologia Si Lanki – Spojrzenie przez pryzmat czasu
Subhangi M.K. Herath, Sri Lanka 42

Refleksja na temat pokoju, konfliktów i przemocy
Kalinga Tudor Silva, Sri Lanka 44

Analizując przemoc – formowanie państwowości Sri Lanki
Farzana Haniffa, Sri Lanka 46

Zatarte granice: antropologia i socjologia na Sri Lance
Premakumara de Silva, Sri Lanka 48

> SEKCJA OTWARTA

Globalizacja i zależność: przypadek odpadów plastikowych w Chinach
Pinar Temocin, Japonia 50

„Lata 20. XXI wieku można uznać za najważniejszą dekadę w najbardziej krytycznym stuleciu w historii ludzkości, w którym »wymaganie niemożliwego« staje się jedyną »realistyczną« opcją dla wyłaniających się sił rewolucyjnych"

S.A. Hamed Hosseini

> Przetrwać światowy kapitalizm

z Karlem Polanyi'em

Rozmowa z Robertem Kuttnerem

Robert Kuttner. Źródło: Robert Kuttner.

Robert Kuttner jest współzałożycielem i współwydawcą dziennika *The American Prospect*. Wykłada na Heller School na Uniwersytecie Brandeis. Wieloletni felietonista tygodnika *Business Week* i konsorcjum Washington Post. Założyciel think thanku Economic Policy Institute, w którego zarządzie i komisji wykonawczej zasiada. Jest autorem dwunastu książek, m.in. opublikowanej przed dwoma laty *Can Democracy Survive Global Capitalism*? oraz najnowszej pozycji poświęconej demokracji i wyborom w USA w 2020 roku, pt. *The Stakes*. Do innych jego publikacji należą m.in. bestseller z listy *New York Times* z 2008 r., *Obama's Challenge: American's Economic Crisis and the Power of a Transformative Presidency*, oraz jego książka o kryzysie finansowym z 2013 r. pt. *Debtors' Prison: The Politics of Austerity Versus Possibility*. Spośród wcześniej wydanych książek Kuttnera, najbardziej znaną jest *Everything for Sale: the Virtues and Limits of Markets* z 1997 roku. Jego teksty publicystyczne, poświęcona stosunkowi gospodarki i polityki, ukazywały się na łamach *New York Timesa* i dodatku *The NYT Book Review*, a także *The Atlantic*, *Harpers*, *The New Republic*, *New York Review of Books*, *The New Yorker*, *New York Magazine*, *Mother Jones*, *Village Voice*, *Commonweal*, *Dissent*, *Foreign Affairs*, *New Statesman*, *Political Science Quarterly*, *Columbia Journalism Review*, *Harvard Business Review* oraz *Challenge*. Kuttner zajmował stanowiska dziennikarza i felietonisty w *The Washington Post*, głównego śledczego Komisji Bankowej Senatu Stanów Zjednoczonych, dyrektora wykonawczego w Carterowskiej Krajowej Komisji ds. Sąsiedztwa (National Commission on Neighborhoods) i redaktora ekonomicznego *The New Republic*. Zdobył wiele wyróżnień, w tym nagrodę im. Paula Hoffmana Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju za całokształt pracy nad efektywnością gospodarczą i sprawiedliwością społeczną.

Rozmowę prowadzi **Johanna Grubner**, doktorantka na Uniwersytecie Johannesa Keplera w Linzu w Austrii i asystentka redakcji w *Globalnym Dialogu*.

>>

JG: W swojej książce z 2018 r.* Can Democracy Survive Global Capitalism*? przywołuje pan wywód Karla Polanyi'ego na temat początków dwudziestego wieku, stawiając tezę, że mierzymy się aktualnie – tak gospodarczo jak i politycznie – z podobną jak wówczas sytuacją. Czy mógłby pan przybliżyć tę tezę naszym Czytelnikom i Czytelniczkom wyjaśnić, jakie zastosowanie dla pańskiej analizy światowego kapitalizmu mają założenia Polanyi'ego?

RK: Na progu dwudziestego stulecia elity finansowe i ich polityczni pobratymcy pozwolili, by kapitalizm w czystej postaci wziął górę nad wszystkimi innymi mechanizmami kształtowania odporności socjalnej. Spotęgowały to postanowienia Traktatu Wersalskiego, które połączyły leseferyzm z mentalnością windykatora i oszczędnościami gospodarczymi. W rezultacie życie stało się ekonomicznie nie do zniesienia dla zwykłych ludzi, zwłaszcza w Niemczech i Austrii. Rzesze obywateli zwróciły się ku faszyzmowi. Stało się tak, ponieważ stracili oni wiarę w instytucje parlamentarne, a skrajny nacjonalizm gospodarczy i polityczny wydawał się być obietnicą lepszej przyszłości.

Według Polanyi'ego trzema mechanizmami rządzącymi dziewiętnastowieczną ekonomią były system waluty złotej, handel na zasadach *laissez faire* oraz koncepcja, według której cenę siły roboczej – tak jak cenę towaru – determinuje rynek. Dziś dzieje się dokładnie to samo, wziąwszy pod uwagę równowagę budżetową i politykę zaciskania pasa przez parytet złota, Światową Organizację Handlu, ideologię neoliberalizmu, promującą swobodny handel światowy, a także wygaszanie ochrony pracy w imię wolnego handlu. Po raz kolejny leseferyzm pogrążył gospodarczo zwykłych ludzi, a ostry sprzeciw polityczny przekształcił się w ultranacjonalizm.

Jeszcze bardziej oburzające jest to, że w okresie powojennym nauczyliśmy się, że – z ekonomicznego punktu widzenia – można złagodzić skutki czystego kapitalizmu ochroną socjalną. Dzięki temu ustrój działa bardziej produktywnie i sprawiedliwie. Okres po 1973 r. pokazał jednak, że z punktu widzenia polityki bardzo trudno utrzymać taką równowagę. Kapitaliści nie lubią ograniczeń i stawiają im opór.

Konsekwencje były takie same jak w latach 20. i 30. XX wieku. Kiedy masy robotników popadają w kryzys, a władza nic z tym nie robi, zaczynają się oni zwracać ku skrajnej prawicy. W latach 90. z kolei wielu wybrało umiarkowaną lewicę, ale w tym czasie ona także przyjęła formułę neoliberalną.

Aktualnie na czele najpotężniejszego państwa świata, Stanów Zjednoczonych, stoi neofaszysta; neofaszyzm jest zarówno w starych krajach Europy, jak i w nowych, a wiarygodnego przykładu demokratycznego socjalizmu ze świecą szukać. To czysty Polanyi.

JG: A jednocześnie dzisiejsza produkcja kapitalistyczna bywa zorganizowana wokół globalnych łańcuchów wartości, często wykorzystujących produkcję „dokładnie na czas". Czy nie stanowi to o zasadniczej różnicy ze światową gospodarką lat 30. XX wieku? I dlaczego analiza Polanyi'ego może być wciąż pożyteczna?

RK: Skoro tak, to przejście w stronę globalnych łańcuchów dostaw oznacza, że tezy Polanyi'ego mają jeszcze większe zastosowanie niż kiedykolwiek. Wielkie korporacje zlecają usługi do Azji, gdzie robotnicy są wyzyskiwani i bardzo nisko opłacani. W tej sytuacji znacznie trudniej jest w krajach demokratycznych utrzymać umowy społeczne, które mają chronić pracowników przed kaprysami rynku. Globalne łańcuchy dostaw to wolne rynki na sterydach.

JG: W Stanach Zjednoczonych, a także w Ameryce Łacińskiej i Europie, rośnie prawicowy populizm. Jak łączy pan ten wzrost, a także rozwój neofaszyzmu, o którym wspomniał pan wcześniej, z globalizacją kapitalizmu i podważaniem przepisów państwowych?

RK: Problemem nie jest globalizacja kapitalizmu jako taka. Doświadczaliśmy przecież pewnego jego rodzaju w ramach systemu z Bretton Woods z 1944 r. Został on opracowany tak, aby stworzyć krajom dużą przestrzeń polityczną do zbudowania gospodarek, które zapewnią pełne zatrudnienie i będą chronione przed deflacyjną presją światowego kapitału prywatnego. Jednak kolejna odsłona globalizacji, zapoczątkowana pojawieniem się Światowej Organizacji Handlu i traktatu z Maastricht w Europie, wyraźnie wykorzystuje doktryny swobodnego przepływu towarów, usług i kapitału (a w przypadku Europy – ludzi) w celu osłabienia zdolności państw do regulowania, ograniczania i buforowania kapitału. Po raz kolejny reakcja migrantów ekonomicznych polega na zwróceniu się ku ultra-nacjonalistom i prawicowym populistom (lub rzadziej, jak w Boliwii, ku populistom lewicowym).

JG: Dawniej ruchy sprzeciwiające się nierównościom wynikającym z systemu kapitalistycznego chciały być postrzegane jako internacjonalistyczne. Czy dzisiaj jest jeszcze miejsce dla ruchów o podobnych aspiracjach? A może jednak najlepszą opcją jest teraz poleganie na strategicznych korzyściach płynących z państwa narodowego?

RK: Jak sugerowałem, państwo narodowe tworzą ustrój i demokracja obywatelska. Porozumienie z Bretton Woods i konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy pokazują jednak, że międzynarodowa solidarność obywatelska i pracownicza jest niezwykle ważną przeciwwagą dla potęgi światowego kapitału. Problem w tym, że okres Bretton Woods był wyjątkowy, bo internacjonalizm w praktyce jest zazwyczaj internacjonalizmem kapitału, a nie obywatelstwa.

JG: W swojej pracy opisuje pan, jak po drugiej wojnie światowej „gospodarki mieszane" w Europie i w Stanach Zjednoczonych zapewniły krajom bezprecedensowy dobrobyt. Czy może pan wyjaśnić, na czym polega taka gospodarka oraz wskazać jej zależności z systemem demokratycznym i autonomią państwową?

RK: Ekonomista Paul Samuelson określił gospodarkę mieszaną jako opartą na systemie kapitalistycznym, ale wspomaganą polityką państwa opiekuńczego, a w niektórych przypadkach centralnym planowaniem i państwową własnością, a także ścisłym nadzorem sektora finansowego i innych kluczowych branż. Gospodarka mieszana obejmowała również regulację rolnictwa, wzmocnienie przez państwo pozycji związków zawodowych jako prawowitych społecznych partnerów oraz inne możliwości ingerencji rządu w celu ograniczania skutków kapitalizmu. Obywatelstwo definiuje się na poziomie

>>

państwa, większość tych polityk jest więc wdrażana na szczeblu krajowym. Doświadczenia Europy jako wspólnoty właściwie osłabiły regulowanie systemu kapitalistycznego i wzmocniły kapitał. Przewidział to i przyjął z zadowoleniem Hayek, ale według Polanyi'ego taka gospodarka nie spełniała swojej roli, ani z ekonomicznego, ani z politycznego punktu widzenia. Potrzebny był demokratyczny socjalizm.

JG: Odwieczne pytanie lewicy w wielu krajach brzmi: jak demokratyczny socjalizm w danym kraju może przetrwać i oprzeć się presji globalnego kapitalizmu? Czy Polanyi odpowiada na ten dylemat?

RK: Wymaga to albo lewicowych rządów w czołowych krajach, albo wyraźnych ograniczeń światowych finansów. Ceniony przez Polanyi'ego Czerwony Wiedeń przetrwał około piętnastu lat, ale później został pokonany przez większe siły. Przez dwie czy trzy dekady (a dłużej w Szwecji) po drugiej wojnie światowej mieliśmy coś w rodzaju socjaldemokracji, jeśli nie demokratycznego socjalizmu. Jeżeli obywatele są zmobilizowani, taki ustrój w kraju może się utrzymać co najmniej pokolenie lub dwa. Zresztą, jak pisał Keynes, na dłuższą metę wszyscy jesteśmy martwi.

Jeśli jednak globalny ustrój szkodzi krajowej socjaldemokracji, zagrożone są nawet systemy oparte na konsensusie, takie jak w Szwecji czy w Danii. Świadczenia społeczne i przyzwoite płace są uważane za niekonkurencyjne z globalnego punktu widzenia, a globalizm osłabia przepisy krajowe. Europejski Trybunał Sprawiedliwości, reprezentujący światowy neoliberalizm na jednym kontynencie, uznał pewne elementy umów społecznych w krajach skandynawskich za niezgodne z podstawowymi przepisami Unii Europejskiej. Kiedy w Sztokholmie i Kopenhadze neoliberałowie doszli do władzy, zaczęli celowo podważać instytucjonalną logikę solidarności społecznej. Musimy więc zarówno przeanalizować ustrój globalny, jak i przywrócić politykę wewnętrzną w poszczególnych krajach. Te dwie rzeczy idą w parze.

JG: Jako receptę na utrzymanie ustroju demokratycznego w globalnym kapitalizmie podaje pan prowadzenie silnej gospodarki narodowej. Jak można umocnić państwo – w świetle światowych nierówności – za pomocą działań obywatelskich?

RK: Myślę, że sprawiedliwa gospodarka powinna być przede wszystkim narodowa, ponieważ w narodzie jest osadzona demokracja obywatelska. Mieszkańcy bogatych państw, które zużywają nieproporcjonalną część światowych zasobów, są również odpowiedzialni za pracę na rzecz zrównoważonego rozwoju środowiska i większej globalnej równości gospodarczej. Leseferyzm jest jednym ze sposobów wyrównywania dochodów na świecie, pogłębiającym jednak nierówności polityczne i ekonomiczne w poszczególnych krajach, co prowadzi do degradacji ustroju demokratycznego. Nie bierze też pod uwagę problemu katastrofy klimatycznej. Jak zauważył Nicholas Stern, globalne zmiany klimatyczne są najlepszym przykładem zawodności rynku w historii. Osiągamy sprawiedliwość klimatyczną i większą równość na świecie, ograniczając leseferyzm, a nie dając mu wolną drogę.

JG: W czasach, których głównym wyznacznikiem są migracja i ucieczka, pojęcie obywatelstwa, z istoty rzeczy zawierające w sobie elementy nierówności, może wydawać się pełne sprzeczności. Jak postrzega pan żądania w rodzaju tych o rozdzielenie praw demokratycznych i statusu obywatelskiego?

RK: Tak, to skomplikowane. Jeśli chcesz mieć ustrój demokratyczny, automatycznie przywołujesz kwestię członkostwa. W tym przypadku mówimy o obywatelach i obywatelkach. Skoro już to wiemy, dodajmy, że przyzwoity ustrój demokratyczny zapewnia podstawowe prawa człowieka także cudzoziemcom, nawet jeśli nie mogą oni głosować. I chociaż osoby niebędące obywatelami są uważane za obcych, nie powinno się ograniczać ich podstawowych praw człowieka. To wynika z głównych traktatów i konwencji poświęconych tym prawom. Ogólnie rzecz biorąc, silniejsze ustroje demokratyczne, takie jak kraje skandynawskie, zwykle w większym stopniu zapewniają podstawowe, uniwersalne prawa, nawet osobom, które nie są ich obywatelami.

Te traktaty i konwencje mają jednak znaczenie tylko wtedy, gdy ich postanowienia są przestrzegane przez krajowych sygnatariuszy. Konwencja w sprawie uchodźców z 1951 roku, podpisana i ratyfikowana przez 145 krajów, nakłada na państwa obowiązek przyjmowania osób ubiegających się o azyl, które mają uzasadnione obawy przed prześladowaniem. Dokument ten zapewnia też uchodźcom możliwość zwrócenia się do sądu. Jednak zarówno postanowienia, jak i szerszy wymiar Konwencji są powszechnie ignorowane lub odrzucane, ponieważ nieprzychylne imigrantom i uchodźcom władze państw dokonują wyimaginowanych rozróżnień między uchodźcami ekonomicznymi a politycznymi, unieszczęśliwiając tym samym osoby ubiegające się o azyl. Takie uchylanie się jest też nagminne wobec pracowników, którym odmawia się podstawowych praw człowieka, przewidzianych umowami Międzynarodowej Organizacji Pracy i podpisanych przez władze każdego większego kraju.

JG: Wydaje się, że pandemia COVID-19 i następujące na jej skutek zmiany gospodarcze, społeczne i polityczne doprowadziły w wielu krajach do głębokiego kryzysu. Jak ta sytuacja zagraża stosunkowi systemu kapitalistycznego i demokracji?

RK: Pandemia pokazuje potrzebę skutecznego zarządzania i ujawnia niezdolność rynku prywatnego do zaradzenia kryzysom zdrowia publicznego. Szczepionki i systemy wykonywania testów to dobra społeczne. Kraje, w których funkcjonują skuteczne władze, zrobiły wszystko, co w ich mocy, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się wirusa. Udało im się to przeprowadzić we współpracy ze Światową Organizacją Zdrowia i prywatnymi organizacjami pozarządowymi, ale to rządy pełniły kierownictwo. Gdyby Donald Trump był kompetentnym neofaszystą, pokazałby się jako dobry materiał na dyktatora. Okazał się jednak niekompetentny i skorumpowany, ujawniając w ten sposób, że potrzeba nam rządu, który będzie nie tylko silny, ale przede wszystkim skuteczny i demokratycznie odpowiedzialny. ■

Korespondencja: Robert Kuttner <kuttner@prospect.org>

> Migracje klimatyczne w Azji Południowej

Md Rezwan Siddiqui, East West University w Bangladeszu

Coraz częściej występuje w Mongolii zjawisko klimatyczne zwane „dzud", opisujące ekstremalne zimy. Zwłaszcza w połączeniu z bardzo suchymi latami prowadzi to do dużej liczby zgonów wśród zwierząt gospodarskich, od których zależy bezpieczeństwo żywności. Źródło: Azjatycki Bank Rozwoju / flickr.com. Niektóre prawa zastrzeżone.

Azja Południowa (składająca się z Afganistanu, Bangladeszu, Bhutanu, Pakistanu, Nepalu, Malediwów, Indii i Sri Lanki), o populacji około 1,836 miliarda ludzi (niemal jedna czwarta ogólnoświatowej populacji) jest jednym z najgęściej zaludnionych regionów świata. Dzięki szybko rozwijającym się gospodarkom, stale poprawiającym się wskaźnikom rozwoju społecznego oraz gwałtownej urbanizacji, Azja Południowa stała się ostatnim frontem bitwy o globalny rozwój.

Migracje zawsze stanowiły nieodłączną część życia mieszkańców Azji Południowej. Nierówny wzrost gospodarczy stanowi bez wątpienia główny czynnik napędzający mobilność w tym regionie. Bardzo istotną rolę odgrywają również czynniki środowiskowe. Dowody na skłonność mieszkańców Azji Południowej do zmieniania miejsca zamieszkania (tymczasowego / sezonowego / permanentnego) w celu zmniejszenia ryzyka związanego z powracającymi klęskami żywiołowymi odnajdujemy już w prehistorii. Dominującym typem mobilności w Azji Południowej są migracje wewnętrzne (głównie ze wsi do miast). Mobilność międzynarodowa również nie jest rzadkim zjawiskiem: zwłaszcza w ostatnich kilku dekadach obserwujemy wyraźny wzrost odpływu migrantów (głównie ekonomicznych / zarobkowych) z tego regionu. Transnarodowa mobilność pomiędzy krajami Azji Południowej jest również znaczącym zjawiskiem ze względu na długą wspólną historię, podobieństwa społecznokulturowe i nieszczelne granice.

Podatność Azji Południowej na negatywne konsekwencje zmiany klimatu wynika nie tyle z powodów biofizycznych (zmian parametrów klimatycznych i związanych z nimi ekstremalnych zjawisk pogodowych), ile raczej z powodów ekonomiczno-społecznych (złe warunki życia, wysokie wskaźniki ubóstwa, gospodarki oparte na rolnictwie, niewystarczająca infrastruktura, nieudolne zarządzanie itd.). Według Globalnego Raportu nt. Przesiedleń Wewnętrznych (Global Report on Internal Discplacement) z 2020 roku, w ubiegłym roku około 9,5 miliona ludzi w Azji Południowej zostało przesiedlonych z powodu klęsk żywiołowych (powodzi, deszczy monsunowych lub cyklonów). Istnieje już wystarczająco wiele dowodów na to, że zmieniający się klimat potęguje intensywność, częstotliwość i zasięg oddziaływania wszystkich tych zagrożeń. Według przewidywań Banku Światowego, do 2050 roku liczba migrantów klimatycznych może wzrosnąć o dodatkowe 18-40 milionów, w zależności od wysiłków włożonych w zapanowanie nad problemem.

Migracje klimatyczne w Azji Południowej mają kilka cech swoistych. Po pierwsze, zmiana klimatu nie stanowi głównej przyczyny migracji, a tylko współoddziałuje z innymi zagrożeniami społeczno-ekonomicznymi, które znacząco podnoszą ryzyko migracji. Istnieje coraz więcej dowodów na to, że zmiany klimatyczne już teraz podkopują tutejszy dobrobyt ekonomiczny, oddziałując na poziom bezpieczeństwa socjalnego. Dodatkowo zmiana klimatu wpływa bezpośrednio na usługi ekosystemowe, bezpieczeństwo żywnościowe oraz zdrowie populacji, a ponadto na możliwości rolnictwa i dostępność środków utrzymania w Azji Południowej.

>>

W Azji tajfuny występują z większą częstotliwością, niszcząc źródła utrzymania ludzi. Źródło: Azjatycki Bank Rozwoju / flickr.com. Niektóre prawa zastrzeżone.

Po drugie, musimy zrozumieć, że większość migracji wewnętrznych w Azji Południowej wynika z przyczyn ekonomicznych, podczas gdy większość migracji transnarodowych i międzynarodowych jest skutkiem mieszanego wpływu czynników politycznych i ekonomicznych. Zmiany klimatyczne potęgują działanie tych czynników w sposób bezpośredni i pośredni.

Po trzecie, w większości przypadków nie jest łatwo odróżnić migrantów klimatycznych od pozostałych. Podejmowano takie wysiłki, ale bezskutecznie! Zachowania związane z mobilnością w Azji Południowej, przyjmowane przez jednostki lub społeczności w celu zminimalizowania wpływu zmiany klimatu (i innych zagrożeń) na ich życie, są zróżnicowane. Niemożliwe jest zmieszczenie ich wszystkich w jednej kategorii. Dlatego bardziej przydatne może być skonstruowanie kategorii migracji klimatycznej w powiązaniu z migracją ekonomiczną i polityczną oraz zbadanie bezpośredniego i pośredniego wpływu zmiany klimatu na (jakiekolwiek) zachowania migracyjne.

Po czwarte, dane dotyczące interakcji między zmianami klimatycznymi, a czynnikami napędzającymi migrację, są w Azji Południowej poważnie ograniczone, co skutkuje niewłaściwym zarządzaniem i polityką migracyjną. Ponadto współdziałanie zmiany klimatu i innych czynników (politycznych, gospodarczych lub społecznych) migracji nie zostało jeszcze w pełni rozpoznane, zwłaszcza w skali mikro.

Po piąte, w Azji Południowej zmiany klimatyczne powodują głównie migrację wewnętrzną. Migracja ta często z początku przybiera formę tymczasową lub sezonową, a następnie stałą. Większość migrantów udaje się na obszary miejskie i często podąża za sieciami migracji, co przyjmuje wzorzec migracji krokowej.

Po szóste, transnarodowa migracja klimatyczna stanowi już teraz obiekt sporów w regionie. Między narodami i rządami nie ma zgody co do jej natury, schematów i przyszłości. Jakby zjawisko to nie było dostatecznie skomplikowane, widzimy, że stało się ono tematem wysoce upolitycznionych debat w regionie, a także źródłem (podsycanych) obaw o bezpieczeństwo.

Po siódme, kraje tego regionu należą do głównych źródeł taniej siły roboczej dla wielu rozwiniętych gospodarek, zarządzanych przede wszystkim na podstawie umów dwustronnych. Niestety między tymi krajami panuje ostra konkurencja. Czasami wynikająca z tego migracja zarobkowa jest przedstawiana jako jeden z procesów adaptacyjnych migrantów klimatycznych, co nie jest prawdą.

Po ósme, efekty decyzji o migracji (lub braku migracji) zależą w dużym stopniu zarówno od migranta i migrantki, jak i od społeczeństwa, do którego on lub ona migruje. Jak dotąd możliwości społeczeństw (zwłaszcza miast) w zakresie dostosowania się do migracji klimatycznej nie wzrosły. Migranci środowiskowi i klimatyczni nadal są zmuszeni żyć i walczyć o przetrwanie na marginesie społeczeństwa.

Po dziewiąte, polityka migracyjna krajów Azji Południowej ma na celu przede wszystkim powstrzymanie wszelkiej mobilności spowodowanej zmianami klimatycznymi, by móc zarządzać już i tak ograniczonymi zasobami i usługami na obszarach docelowych (miejskich). Bardzo niewiele wysiłków jest ukierunkowanych na rozwój kompetencji migrantów i usprawnienie procesu adaptacji. Ostatnio Indie i Bangladesz podjęły inicjatywy mające na celu rozwój mniejszych miast jako miejsc przyjaznych migrantom. Jednak polityki te często okazują się nieskuteczne ze względu na nieuwzględnienie nierówności społecznych i brak planowania ukierunkowanego na człowieka. Tradycyjne panowanie elit i powszechna korupcja nadal stanowią istotne przeszkody dla powodzenia tych wysiłków.

Niestety, współpraca między państwami Azji Południowej w zakresie zarządzania tymi kwestiami jest niewielka. Wysiłki ograniczają się głównie do środowiska akademickiego oraz badawczego i nie znajdują odzwierciedlenia w politycznych działaniach. Inicjatywy zmierzające do rozwiązania problemu niekompletności danych na drodze kompleksowych spisów ludności są również niewystarczające. Bez działań nakierowanych na zidentyfikowanie imigrantów klimatycznych, a także zarządzania problemem na poziomie państwowym i regionalnym, nie możemy żywić wielkich nadziei na jego opanowanie. ■

Korespondencja: Md Rezwan Siddiqui <rezsid@ewubd.edu>

> Kryzys klimatyczny i kwestia demokracji

Markus Wissen, Berlińska Szkoła Ekonomii i Prawa, Niemcy

Gdy myślimy o kryzysie klimatycznym, polityce klimatycznej i demokracji liberalnej, rzuca nam się w oczy pewne napięcie: walka z kryzysem klimatycznym poprzez skuteczną politykę klimatyczną wydaje się być dość trudna w warunkach liberalnej demokracji. Świadczą o tym słabe efekty traktatów międzynarodowych, co do których w ostatnich dekadach zgodziły się (w większości) liberalno-demokratyczne państwa. Protokół z Kioto z 1997 roku nie pomógł powstrzymać wzrostu globalnej emisji dwutlenku węgla, a wahanie wielu stron Porozumienia Paryskiego (2015) przed podjęciem bardziej ambitnych działań nie daje powodów do wiary w bardziej efektywną politykę klimatyczną w przyszłości. Co więcej, jeśli weźmiemy pod uwagę, że państwa autorytarne takie jak Chiny, pomimo utrzymujących się ogromnych problemów środowiskowych i modelu rozwoju opartego na wysokoemisyjności, wydają się być w stanie wprowadzić główne programy w zakresie ochrony środowiska i energii odnawialnej, pojawia się pytanie, czy liberalna demokracja jest rzeczywiście dobrze przygotowana do przeciwdziałaniu jednemu z najpilniejszych problemów ludzkości.

> Liberalna demokracja i kapitalizm – podobieństwo strukturalne

U podstaw historycznych i empirycznych napięć pomiędzy kryzysem klimatycznym, polityką klimatyczną i liberalną demokracją tkwi bardziej systemowy problem. Kwintesencją demokracji jest równość. Liberalna demokracja zapewnia równość wszystkich obywateli w sferze politycznej: głos robotnika w wyborach liczy się tak samo, jak głos prezesa dużej firmy, a ten drugi jako osoba prawna nie ma żadnych przywilejów w porównaniu z pierwszym. Bez wątpienia jest to osiągnięcie historyczne.

Ale to tylko jedna strona medalu. Druga strona polega na tym, że liberalna demokracja systematycznie izoluje ośrodki władzy społecznej od równiej partycypacji. Decyzje biznesowe są prywatne, jedynie warunki ramowe, na jakich są podejmowane, mogą podlegać wpływowi społecznemu. Poza tym grupy interesu, czyli wszyscy, na których wpływa dana decyzja – pracownicy, społeczności sąsiadujące z fabryką, szersza opinia publiczna – nie mają szans na równy udział w procesie decyzyjnym.

W tym miejscu uwidacznia się strukturalne podobieństwo między liberalną demokracją a kapitalizmem. Liberalno-demokratyczne państwo kapitalistyczne chroni prawa obywatelskie i polityczne tak samo jak własność prywatną; gwarantuje równość w sferze politycznej i jednocześnie pozostaje neutralne wobec fundamentalnej społeczno-ekonomicznej nierówności, która wynika z faktu, że tylko niewielka grupa osób dysponuje środkami produkcji, podczas gdy większość nie ma do sprzedania nic poza własną siłą roboczą.

Sprzeczność między równością pozaekonomiczną i nierównością ekonomiczną jest przedmiotem ciągłych walk. W przeszłości walki te zaowocowały ekspansją liberalnej demokracji w krajach Globalnej Północy: kobiety z powodzeniem walczyły o prawa wyborcze i większą rolę państwa w reprodukcji społecznej; ruch środowiskowy doprowadził do ograniczeń dotyczących niebezpiecznych produktów i procesów produkcyjnych; migranci walczyli o uznanie obywatelstwa; a walki ruchu robotniczego doprowadziły do kompromisu klasowego, który zasadniczo polega na akceptacji przez robotników ich podrzędnej roli w kapitalistycznym systemie produkcji w zamian za udział w powiększającym się bogactwie, który ten system umożliwia. To właśnie promuje społeczna demokracja: ekspansję liberalnej demokracji w kierunku państw opiekuńczych, które nie kwestionują konstytutywnej nierówności kapitalistycznych społeczeństw, ale pomagają regulować jej sprzeczności.

> Demokracje węglowe

Z perspektywy ochrony środowiska problem polega na tym, że społecznie wzmocniona demokracja liberalna zawsze była demokracją węglową (Timothy Mitchell) w dwojakim sensie. Po pierwsze, prawa społeczne, które zostały zinstytucjonalizowane w dwudziestym wieku, są niczym innym jak wynikiem zmagań górników i robotników infrastruktury transportowej związanej z górnictwem, czyli sektorów niszczących środowisko, które jednak były niezbędne dla wszystkich gospodarczych i społecznych działań, w wyniku czego robotnicy dysponowali znaczną siłą strukturalną. Po drugie, redystrybucyjne instytucje państwa opiekuńczego są uzależnione od wysokoemisyjnego wzrostu gospodarczego.

To jest podstawowa środowiskowa sprzeczność liberalnej demokracji jako politycznej formy kapitalizmu: ograniczenia związane z maksymalizacją zysków ekonomicznych i regulowaniem podstawowych sprzeczności społecznych siłą rzeczy generują społeczno-ekonomiczne koszty, które teraz mają doprowadzić do egzystencjalnego kryzysu. Skuteczna polityka klimatyczna tak długo będzie skazana na niepowodzenie, dopóki nie zostaną uznane systemowe ograniczenia w radzeniu sobie z kryzysem klimatycznym w warunkach liberalnej demokracji i kapitalizmu.

Ich uznanie nie oznaczałoby powrotu do rozwiązań autorytarnych. Choć ich wprowadzenie mogłoby oznaczać wykonalność i przyspieszenie niektórych działań w zakresie

>>

„Skuteczna polityka klimatyczna jest skazana na niepowodzenie, dopóki nie powstaną systemowe sposoby radzenia sobie z kryzysem klimatycznym w warunkach liberalno-demokratycznych i kapitalistycznych"

ochrony środowiska w krótkim okresie, w dłużej perspektywie brakuje im refleksyjności niezbędnej do osiągnięcia sukcesu.

> Radykalna demokracja

Refleksyjność zakłada namysł, a deliberacja jest możliwa tylko w warunkach demokratycznych. Dlatego walka z kryzysem klimatycznym wymaga nie mniej, ale więcej demokracji. Liberalna demokracja powinna zostać wypchnięta poza jej immanentne ograniczenia; jej osiągnięcia, które obecnie są silnie atakowane przez autorytarną prawicę, należy uratować poprzez przekształcenie liberalnej w *radykalną demokrację*. W tym modelu wszyscy, na których wpływ wywierają dane decyzje, mają prawo do równego udziału w procesie ich podejmowania. Taki tryb zwiększyłby prawdopodobieństwo podejmowania przyjaznych środowisku decyzji, ponieważ decydującymi byliby również ci, którzy ponoszą ich konsekwencje. Ponadto, radykalna demokracja umożliwiłaby stworzenie instytucji i procedur, które wzmacniałyby solidarne formy zachowań, a wspierałyby demokratyczne uczenie się i procesy subiektywizacji, które mogłyby pomóc przezwyciężyć kapitalistyczne podmiotowości maksymalizujące użyteczność.

Konkretnym punktem wyjścia dla radykalnej demokracji może być tak zwana *gospodarka fundamentalna lub socjalizm infrastrukturalny*. Chodzi o przemyślenie i przekierowanie na nowy tor gospodarki w oparciu o społecznie użyteczną produkcję i usługi: o pracę opiekuńczą, od której wszyscy jesteśmy uzależnieni, o infrastrukturę podtrzymującą życie w takich obszarach jak zdrowie, żywność, mobilność, kultura, komunikacja, woda i prąd. Ludzkość ma duże doświadczenie w poddawaniu infrastruktury kontroli publicznej – doświadczenie, które ucierpiało na skutek neoliberalnych ataków w ostatnich dekadach, lecz które w wielu miejscach zdaje się odżywać w związku z kryzysem koronawirusa. Proces ten musiałby iść w parze z przezwyciężeniem płciowego podziału pracy. I mógłby zostać rozszerzony na dalsze obszary, które nadal są zarządzane przez wielkie korporacje, a które powinny zostać poddane demokratycznej kontroli, aby zapobiec dalszemu zaostrzeniu się kryzysu klimatycznego. ■

Korespondencja: Markus Wissen <markus.wissen@hwr-berlin.de>

>>

> Po kapitalizmie: demokratyczny ekosocjalizm?

Vishwas Satgar, Uniwersytet Witwatersrand, RPA oraz członek Komitetów Badawczych ISA ds. Gospodarki i społeczeństwa (RC02) oraz Ruchów Pracowniczych (RC44)

Demonstracja zorganizowana 29 listopada 2019 roku. przez #FridaysForFuture przed budynkiem giełdy w Johannesburgu. Źródło: Vishwas Satgar.

W współczesnym kapitalizmie opartym na węglu, samochody pożerające gaz, zaawansowane technologicznie samoloty, masywne statki kontenerowe i drapacze chmur wykorzystujące energię, to broń masowego rażenia. Im bardziej przeważają te zasobochłonne i węglocentryczne stosunki społeczne, tym bardziej przyspieszona jest zmiana klimatu. Nadwyrężywszy ziemskie systemy, ta nowa kapitalistyczna natura – patriarchalnie ujarzmiana, naukowo obserwowana i zarządzana – musi teraz zostać poddana inżynierii geotechnicznej, a wyemitowany dwutlenek węgla musi być przechowywany w głębokich zakamarkach planety Ziemia; pomimo niekontrolowanych konsekwencji dla życia na planecie, kurki z ropą zostaną zakręcone dopiero wtedy, gdy ostatni dolar zostanie wydobyty z tego śmiercionośnego surowca. Logika współczesnego kapitalizmu polega nie tylko na wywłaszczeniu, ale także na ekobójstwie, czyli unicestwieniu warunków niezbędnych do podtrzymania życia ludzkiego i nieludzkiego na planecie Ziemia. Właśnie to Karol Marks nazwał „metabolicznym rozłamem kapitalizmu", a Róża Luksemburg „podbojem gospodarki naturalnej".

> Kres neoliberalizmu

Ideały neoliberalizmu potwierdziły się u jego historycznego kresu. Prawa własności dały początek suwerenności kapitału, chciwi plutokraci dzierżą władzę państwową za pomocą najbardziej prymitywnych narzędzi, a hiperindywidualizm wyrażany przez radykalną konsumpcję i populistyczne media potwierdza banalność kultury celebrytów. Samostanowienie zamerykanizowanego i nihilistycznego podmiotu kapitalistycznego jest jedynym wyrazem bycia człowiekiem we współczesnej neoliberalnej cywilizacji kapitalistycznej. Ale nawet to nie wystarczy. Następnym krokiem jest trans-człowiek: technotopijna wizja kapitału biologicznego i cyfrowego. Po trwającym dekady zblatowaniu ze strukturalnymi nierównościami, strukturalnej nierówności świat neoliberalnej kapitalistycznej utopii nie ma już wspólnego celu z ludzkością. Jest to tym wyraźniejsze, gdy weźmiemy pod uwagę brak wrogów: socjalizm radziecki jest martwy, klasa robotnicza jest sprekaryzowana, przyroda została podbita, a historia się skończyła. Nie ma żadnych lewicowych potworów, które można by obwiniać, ale nowe prawicowe, neofaszystowskie potomstwo tego neoliberalnego porządku – od Waszyngtonu, Brasilii, New Delhi, Budapesztu po Moskwę – jest gotowe brutalnie zmiażdżyć każde wyzwanie tej utopii, jednocześnie wprowadzając w błąd opinię publiczną, czyniąc kozłami ofiarymi migrantów, czarnoskórych, „islamistów", tubylców lub jakiekolwiek wyolbrzymione „zagrożenie terrorystyczne".

Te reżimy są skłonne do autorytarnej i zmilitaryzowanej przemocy, usiłując za wszelką cenę bronić domyślności kapitalizmu jako normy. Jednak historia i lata walki pokazały, jak niezrównoważone są autorytarne reżimy. Monopol na przemoc nigdy nie gwarantuje jej pacyfikacji. Nawet wojsko USA rozumie, że nie może kontrolować świata pogrążonego w chaosie klimatycznym, podczas gdy same Stany Zjednoczone są niszczone przez wstrząsy klimatyczne. Wojna wymaga deficytowych zasobów i jest kosztowna, pomimo trudnych wyborów, jakie zmiana klimatu przyniesie społeczeństwom. Militaryzm w dobie broni

>>

nuklearnej ma również ograniczenia. Skończył się hegemoniczny rząd brutalnej nierówności, podczas gdy demos jest niespokojny i zdesperowany. COVID-19 zintensyfikował cierpienie. Jednocześnie podmiot demokratyczny ma szerokie spojrzenie, z wieloma cyfrowymi źródłami informacji umożliwiającymi łatwy dostęp do wiedzy o sytuacji społeczno-ekologicznym. Taki podmiot może nawet z daleka podziwiać idiotyzm imperialnej władzy, obserwować niezdarność autokratów i dostrzec inspirujące dowody na siłę ludu na ulicy. Mówiąc inaczej, podczas gdy kapitalizm wykorzysta opcję neofaszystowską, a nawet użyje sfery cyfrowej jako broni, żelazna kurtyna absolutnego ucisku nie jest niezniszczalna. To na tym skrzyżowaniu rozkwitnie demokracja i socjalizm.

> Ekobójstwo jako koniec kapitalizmu

Prawdziwym terrorem obecnego momentu w historii nie jest kapitalistyczny neofaszyzm, ale ogrom kapitalistycznego ekobójstwa, które zagraża nie tylko warunkom życia na planecie, ale samemu kapitalizmowi. To sprawia, że drugie przyjście faszyzmu jest anachroniczne. To przerażające, gdy kapitał węglowy przedłuża swoje miejsce w globalnej energetyce pomimo dzwonków alarmowych nauk o klimacie, spowolnienia popytu podczas COVID-19 i co najmniej jednego poważnego wstrząsu klimatycznego co tydzień na Ziemi. Trump udzielił licencji na większe wydobycie węgla w USA, umieszczając go na szczycie tabel podaży, a Bolsonaro wspiera interesy handlowe, które polegają na kontynuowaniu ludobójczej przemocy wobec ludności tubylczej, niszczeniu bioróżnorodności i przyspieszaniu uwalniania około 140 miliardów ton węgla z Amazonii poprzez zawłaszczenie typu slash-and-burn. W Afryce Południowej klasy rządzące węglem budują największą na świecie elektrownię węglową, chełpią się szczelinowaniem i ślinią się w obliczu perspektyw wydobycia gazu i ropy na morzu. Te przykłady przestępczości węglowej potwierdzają, że kapitalizm i jego klasy rządzące węglem zagrażają wszystkim, w tym sobie samym, biorąc pod uwagę zegar zagłady.

Autodestrukcyjna logika ekobójczego kapitalizmu jest teraz jasna. Afryka, imperialny podmiot Globalnej Północy od czasu konferencji berlińskiej, jest schwytana przez lumpenburżuazyjne interesy i już częściowo rozpada się w wyniku wstrząsów klimatycznych. Szacuje się, że co najmniej 200 milionów Afrykanów zostanie przesiedlonych w wyniku nasilających się wstrząsów klimatycznych i załamania. „Twierdza Europa" i „Prison Complex USA" nie będą w stanie powstrzymać „barbarzyńców", ponieważ społeczeństwa te, mimo swojej zamożności, będą również musiały stawić czoła poważnym wewnętrznym podziałom z powodu wstrząsów klimatycznych. Ruch Sunrise, Extinction Rebellion i #FridaysForFuture to ruchy towarzyszące zmianie o 1 stopień Celsjusza. Przy 1,5 stopnia w tych społeczeństwach, ponieważ ludzie buntują się przeciwko byciu uznawanymi za szkody uboczne przez irracjonalne i ekofaszystowskie klasy rządzące.

> W stronę demokratycznego ekosocjalizmu

Widoczne są trzy formy zakłóceń na rzecz sprawiedliwości klimatycznej, wyrażające żywą nadzieję wielu. Takie przejawy żywej nadziei prowadzą do konwergencji sił ruchów sprawiedliwości klimatycznej wraz z dziećmi i obywatelami. Pierwsza to symboliczne zakłócenie normalności. Najlepszym tego przykładem są Greta Thunberg i akcje protestacyjne #FridaysForFuture. Dzwonek alarmowy podniesiony przez dzieci wzmacnia pilną potrzebę nauki o klimacie i odwrotnie. Drugi, to taktyczne zakłócenia gospodarki węglowej, w tym obwodów wydobywcze paliw kopalnych. Przykładami są wezwania do bojkotu McDonalda, Walmarta i Subway'a, ponieważ te korporacje czerpią zyski z rolnictwa typu slash-and-burn w Amazonii, lub wysiłki Ende Gelände w celu zablokowania kopalni węgla w Niemczech. Trzeci, to strategiczne zakłócenie ekobójczego kapitalizmu poprzez systemowe alternatywy, takie jak Green New Deal (GND), które przyspieszają dekarbonizację, demilitaryzację, demokratyczne reformy systemowe, umożliwiające sprawiedliwą transformację oraz geopolitykę sprawiedliwości klimatycznej. Przykładami są GND Berniego Sandersa i Karta Sprawiedliwości Klimatycznej w RPA z koncepcją projektu politycznego. Ostatecznie, siły te będą miały również za zadanie zmierzenie się z ekobójczą logiką imperialnej potęgi, aby zapewnić Globalnemu Południu możliwość dokonywania własnych wyborów dotyczących sprawiedliwości klimatycznej, w tym głębokich zmian systemowych, które przybliżają demokratyczny ekosocjalizm.

Kluczową demokratyczną reformą systemową, która będzie musiała być dalej globalizowana z peryferiów, jest „reagraryzacja" świata poprzez dbanie o suwerenność żywnościową i agroekologię. Każda społeczność, wieś, i miasto na całej planecie będą musiały przyjąć taką demokratyczną, ekosocjalistyczną alternatywę, która została zainicjowana przez ruch La Via Campesina ponad dwie dekady temu. Zostało to podkreślone w niedawnym raporcie na temat różnorodności biologicznej Międzynarodowego Panelu ds. Różnorodności Biologicznej i Ekosystemów oraz w raporcie dotyczącym użytkowania gruntów Międzynarodowego Panelu ds. Zmian Klimatu. Wreszcie, chodzi o to, że monoprzemysłowe, skoncentrowane na węglu i zglobalizowane systemy żywnościowe są uwikłane w nasze wymieranie.

Ostatecznie horyzonty ekologiczne współczesnego socjalizmu są wyznaczane przez katastrofy biologiczne (takie jak COVID-19), globalne ocieplenie, wstrząsy klimatyczne, pogłębiające się nierówności i ludzki impuls do życia. Woda, ziemia, bioróżnorodność, oceany i biosfera – globalne dobra wspólne – będą uwikłane w zemstę natury na kapitalistycznym ekobójstwie. Nieskończoność natury i skończoność człowieka wyznaczą kolejny okres historii społeczno-ekologicznej. To właśnie na tym zbiegu demokratyczny ekosocjalizm nauczy się głębiej z tradycji rdzennych kultur, aby rozwijać życie, odrzucać obsesję produktywizmu i przyjmować pozbawiony wyobcowania związek z naturą. To właśnie Marks nazwał „pozytywnym humanizmem". Naszą jedyną nadzieją jest powolny świat, działający w ramach cykli metabolicznych natury. Taki świat nigdy nie umarł, po prostu został zepchnięty w cień przez kolonialną, neoliberalną i imperialną przemoc. ■

Korespondencja: Vishwas Satgar <Vishwas.Satgar@wits.ac.za>

> Jak miejskie działania klimatyczne mogą odbudować społeczności

Joan Fitzgerald, Uniwersytet Northeastern, Stany Zjednoczone

Margaret Gordon przemawia podczas wiecu zorganizowanego w ramach Projektu Wskaźników Środowiskowych w Zachodnim Oakland, czerwiec 2016. Fot.: Brook Anderson. Źródło: West Oakland Environmental Indicators Project.

Pandemia wirusa COVID-19 ukazała dwie wizje miasta. Pierwsza to miasto nierówności rasowych i etnicznych, które jest naszą obecną rzeczywistością. W Stanach Zjednoczonych i Europie wskaźniki umieralności z powodu koronawirusa są wyższe w dzielnicach zamieszkanych przez osoby o niskim dochodzie lub kolorze skóry innym niż biały. Ze względu na zamieszkanie w dzielnicach o wysokim poziomie zanieczyszczeń, czarne i latynoskie mniejszości w Stanach Zjednoczonych są bardziej narażone na astmę i dolegliwości towarzyszące, co czyni je bardziej podatnymi na wirusa. Osoby te częściej pracują w niskodochodowych zawodach, które wystawiają je na działanie wirusa. Zatłoczone mieszkania sprawiają, że izolowanie się w domu nie jest możliwe. Oprócz tego, w zamieszkanych przez nich dzielnicach często brakuje podstawowych udogodnień takich jak parki czy sklepy spożywcze.

Mimo to, kryzys odsłonił również nową możliwość: zieloną, zrównoważoną odnowę, łączącą działania klimatyczne ze sprawiedliwością rasową i ekonomiczną. Propagowanie tej wizji przyszłości dla społeczności na pierwszej linii frontu – tych, które jako pierwsze doświadczają najgorszych efektów zmian klimatycznych – stanowi najwyższą konieczność. Większość miejskich planów działań klimatycznych albo w ogóle nie wspomina o równości, albo składa w tym zakresie obietnice bez pokrycia. Jednakże coraz więcej grup aktywistów w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Europie wywiera nacisk na władze miejskie, by skupiły się przede wszystkim na sprawiedliwości klimatycznej.

> Demokratyczne planowanie

Planowanie to serce tego przedsięwzięcia. W nazbyt wielu miastach, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, planowanie kształtowane jest przez prywatnych i komercyjnych graczy. Bardziej demokratyczne rezultaty wymagają bardziej demokratycznego planowania.

Austin, Madryt, Seattle, Oakland, Portland, Providence i Wiedeń są wśród miast, które ostatnio zaktualizowały swoje działania klimatyczne lub całościowe plany dobrze przemyślanymi procesami uczestnictwa mieszkańców społeczności frontowych. W najlepszych przypadkach grupy mieszkańców współtworzą z urzędnikami miejskimi cele działań, analizują je z perspektywy równościowej i angażują się we wprowadzanie ich w życie.

Plany te pomagają budować społeczny, środowiskowy, i ekonomicznie zrównoważony rozwój w społecznościach frontowych. Jednym z pierwszych elementów Planu

>>

Równości Klimatycznej Providence (Providence Climate Justice Plan), które mają wejść w życie, jest stworzenie dwóch zielonych stref równości dla działań priorytetowych – w Olneyville i w południowym Providence. Pośród możliwych projektów w tych strefach znajdziemy budowę mikrosieci, które w razie przerwy w dostawie mają dostarczać prąd w najważniejszych ośrodkach, uszczelnianie budynków, rozwój odnawialnych źródeł energii, szkolenia pracownicze i reformy terenów zabudowy w celu zapobieżenia zanieczyszczającemu użytkowaniu ziemi.

> Zielona sprawiedliwość

Zielone strefy sprawiedliwości łączą cele klimatyczne z celami sprawiedliwości społecznej. Polegają na połączeniu i zintegrowaniu wszystkich aspektów programów klimatycznych i sprawiedliwości społecznej w sposób, który angażuje mieszkańców w budowanie społeczności. Może to obejmować odnawialne źródła energii, gruntowną modernizację, tworzenie przestrzeni wspólnotowych, miejsc pracy, nową zeroemisyjną szkołę, nowe lub odnowione parki, wykończone ulice, zielone dachy i nasadzenia drzew, które stanowiłyby odpowiedź na efekt miejskiej wyspy ciepła i nadmiar deszczówki.

Oakland w Kalifornii także koncentruje swoje działania w najbiedniejszych dzielnicach i zintensyfikowało jeszcze ten kierunek w Równościowym Planie Działania Klimatycznego na rok 2030 (2030 Equitable Climate Action Plan), opublikowanym w lipcu 2020 roku. Zawarty w planie Ocena Wpływu na Równość Rasową oraz Przewodnik dot. Wdrażania (Racial Equity Impact Assessment & Implementation Guide) oferuje strategie w zakresie rozpoznawania społeczności frontowych oraz pracy z mieszkańcami i organizacjami wspólnotowymi przy wdrażaniu i obserwowaniu efektów programów równościowych.

Jeszcze zanim plan powstał, zachodnie Oakland zostało wyznaczone jako jedna z frontowych społeczności miasta. Mieszczą się tam trzy autostrady, port, oczyszczalnia ścieków i elektrownia działająca w czasie największego zapotrzebowania, zasilana paliwem do silników odrzutowych. Wszystko to przyczynia się do wysokich poziomów zanieczyszczenia, co skutkuje zwiększoną ilością przypadków astmy, zawałów i zastoinowej niewydolności serca, a także krótszą średnią długością życia. Społeczność jest traktowana priorytetowo w zakresie działań ograniczających dwutlenek węgla w budynkach, a także zużycia oleju napędowego – oznaczałoby to wymianę kuchenek gazowych oraz ogrzewanie mieszkania i wody za pomocą elektryczności.

Wymiana źródeł ciepła w domach polepsza jakość powietrza w mieszkaniach i ogranicza emisję gazów cieplarnianych, a w razie całkowitej likwidacji surowców emisyjnych mogłaby zmniejszyć ją nawet o 18%. Poprawa wydajności energetycznej budynków skutkowałaby zmniejszeniem emisji o kolejne 12% oraz obniżeniem obciążenia energetycznego, czyli udokumentowanej dysproporcji, przez którą rodziny o niskim dochodzie wydają stosunkowo większą część środków gospodarstwa domowego na rachunki za gaz i prąd.

> Nauka obywatelska

Jednym z powodów skuteczności działań władz miejskich w zachodnim Oakland jest ich współpraca z doświadczonymi grupami działającymi na rzecz sprawiedliwości środowiskowej, które zapewniły już czystsze powietrze i zaskarbiły sobie zaufanie społeczności. Projekt Wskaźników Środowiskowych w Zachodnim Oakland (The West Oakland Environmental Indicators Project) koncentrował się na poprawianiu jakości powietrza w dzielnicy od 2002 roku. Jego współtwórczyni, pani Margaret Gordon, wspomina, że jej pierwsza batalia miała na celu przekierowanie ciężarówek wydzielających w dzielnicy spaliny olejów napędowych podczas drogi do portu i z powrotem.

Od tego czasu Projekt Wskaźników działał ramię w ramię z Funduszem Ochrony Środowiska (Environmental Defense Fund), Google i Uniwersytetem Kalifornijskim w Berkeley badając jakość powietrza we wskazanych miejscach w ramach nauk obywatelskich. Działacze wiedzieli, że stanowe monitoringi jakości powietrza nie sprawdzają najbardziej zanieczyszczonych miejsc. Jeden projekt polegał na ustawieniu mieszkańców na rogach ulic, gdzie mieli liczyć ciężarówki. W innym projekcie mieszkańcom domów spokojnej starości podarowano mierniki jakości powietrza i polecono zapisywać ich stan w notatnikach o różnych porach dnia, z otwartymi lub zamkniętymi oknami, by sprawdzić, kiedy poziomy zanieczyszczeń osiągają najwyższe wartości. W jeszcze innym projekcie mieszkańcy otrzymywali od firmy Intel szkolenie w zakresie pozyskiwania danych z mierników jakości powietrza umieszczonych w ich plecakach. Kiedy zidentyfikowano już konkretne źródła zanieczyszczeń, działacze mogli przekazać władzom miejskim dowody wskazujące konieczność zwiększenia wysiłków na rzecz zapobiegania zanieczyszczeniom i oczyszczania miasta.

Czy po tych wszystkich staraniach jakość powietrza się polepszyła? Pani Margaret Gordon twierdzi, że jej parapety były niegdyś całkiem czarne, dziś – ciemnoszare. Najwyraźniej kontynuowanie działań obniżających poziomy zanieczyszczeń musi dalej postępować, a przy połączeniu z nowymi akcjami mającymi na celu zapewnienie równości klimatycznej powinno stać się priorytetem.

Jednak planowanie miejskie to nie wszystko. To, co umożliwiło monitorowanie na dużą skalę to ustawodawstwo i finansowanie na poziomie stanowym. Ustawa Zgromadzenia Kalifornii (California Assembly Bill) nr 617, uchwalona w 2017 roku, zapewnia wielopoziomowe finansowanie programów monitorowania jakości powietrza, tworzonych z perspektywy dobra społeczności lokalnych. Z końcem pandemii, przy wyczerpanych budżetach władz lokalnych, wiele dobrych planów nie wejdzie jednakże w życie. Musimy czekać więc na kolejną narodową administrację, która zafunduje nową wersję zielonego ładu. ■

Korespondencja: Joan Fitzgerald <jo.fitzgerald@neu.edu>

> Dobroczynność jako status i piętno:

zamknięcie w Indiach

Mahmudul Hasan Laskar, Uniwersytet Techniczno-Naukowy, Meghalaja, Indie

Dystrybucja żywności w Barpeta w stanie Assam, Indie, kwiecień 2020. Źródło: Sayantan Roy Choudhury.

By powstrzymać rozprzestrzenianie się COVID-19, rząd Indii wprowadził ogólnokrajowy zakaz wychodzenia z domów. Zakaz ten ukazał surowe warunki życia w kraju, jak hierarchiczna segregacja ludności i nierównomierne skutki zamknięcia. Wywołana ograniczeniami utrata pracy i zarobków, uwidoczniła jeszcze bardziej wyraziście biedę i drastyczne nierówności. Najbardziej przykre jest złe traktowanie biednych przez bogatych i wyższą klasę średnią. Od początku zamknięcia popularnym trendem wśród zamożniejszych osób stało się zamieszczanie w mediach społecznościowych swoich zdjęć prezentujących pomoc ubogim. Czemu służą te szeroko promowane akty i jakie są ich konsekwencje dla prawdziwych działań redystrybucyjnych?

> Nieodpowiedniość reakcji

Bogate i zamożne klasy średnie dystrybuują pewną ilość produktów, które mogą wyżywić biednych przez jeden lub dwa dni. Dlaczego jednak elity nie są w stanie zrozumieć, że dostarczenie jednego lub dwóch posiłków nie rozwiązuje problemu? Wielcy kapitaliści mogliby złagodzić trudności poprzez wykorzystanie funduszy społecznej odpowiedzialności biznesu (Corporate Social Responsibility, CSR), ale zamiast tego wolą przeznaczać środki na dalsze inwestycje generujące zyski. Sam rząd nie jest w stanie złagodzić ubóstwa, jeśli kapitaliści nie pomogą w tym procesie przez zapewnienie „dobrych miejsc pracy", a nie jedynie przez zatrudnianie ludzi w fabrykach jako środków produkcji.

Zdjęcia w mediach społecznościowych przedstawiające bogate osoby wręczające z wielkiego budynku lub bungalowu malutkie paczuszki ze środkami pomocy dla biednych, stojących w kolejce na dziedzińcu, przywodzą na myśl feudalne wzorce hierarchii społecznej. Najczęściej takie paczki składają się z oleju (pół litra lub litr), ryżu (2 kg do 3 kg), herbatników (2 lub 3 paczki), zupy (1 lub 2 torebki), cebuli (1 kg lub 2 kg) i ziemniaków (1 kg lub 2 kg). Pozostaje kwestią do indywidualnego rozważenia, czy jest to ilość wystarczająca dla kogokolwiek do przetrwania ponad dwumiesięcznego okresu zamknięcia. A co ze zdrowiem i edukacją dzieci? Podczas gdy zamożni wyposażeni są w technologiczne

>>

narzędzia do zdalnej edukacji, pytanie o dostęp do edukacji dzieci biednych, nieposiadających takich środków, nawet się nie pojawia.

> Autopromocja przez dobroczynność

Ograniczenia stały się okazją dla aspirujących pracowników socjalnych do zaprezentowania swojego pseudo-przywództwa i zyskania politycznych punktów. Wręczanie materiałów pomocowych biednym stało się symbolem statusu, celowo propagowanym w mediach społecznościowych. Ci pseudo-społecznicy kreują swój wizerunek dla zysków własnych. Na Facebooku pojawiają się osobliwe zdjęcia prezentujące ludzi rozdzielających jedzenie na poboczach dróg lub na targach. Pokazanie głodu nie jest powodem do dumy, lecz raczej do wstydu dla każdego, tymczasem ludzie zamożni prezentują wręczanie pożywienia niczym ceremonię wręczania nagród. Dystrybucja paczek żywnościowych jest gloryfikowana w mediach społecznościowych, jakby głodni, ubodzy ludzie mieli przeżyć dzięki tym porcjom całe swoje życie. W jednym z przypadków troje ludzi, łącznie z operatorem kamery, było widzianych w mieście Guwahati w prowincji Assam, jak rozdawali maski przydrożnym sprzedawcom owoców; cała scena była dopracowana i sfilmowana w profesjonalnym, wyrafinowanym stylu. Zagubieni migracyjni pracownicy stali się nagle obiektem troski miejskich klas średnich oraz pewnych kategorii ludzi. Przed zamknięciem, ci tak zwani aktywiści społeczni nie zwracali uwagi na biednych pracowników migracyjnych, ponieważ byli zajęci innymi trendami w mediach społecznościowych.

> Wstyd i poniżenie

Te egoistyczne, zamożne klasy średnie afiszują się ze swoimi zdjęciami aktów dobroczynności kosztem godności biednych. Potrzebujący są po prostu zirytowani tą bogobojnością na pokaz „prac społecznych" podejmowanych przez bogatych. Są niespokojni o własną godność i życie swoje i swoich dzieci, ponieważ ich bezradność jest eksponowana przez społeczników w mediach społecznościowych. Niezamożność staje się stygmatem, ponieważ ich sytuacja jest filmowana w absurdalny sposób. Majętni ludzie wręczają w sąsiedztwie środki pomocy w sposób ceremonialny, a inni, mniej zasobni otrzymują je z poczuciem bezsilności i winy. Ci biedniejsi będą już teraz musieli żyć pod presją tego pseudo współczucia, które okazali im ich zamożni sąsiedzi. Dzieci biednych mogą borykać się z trudnościami w budowaniu poczucia własnej godności w szkole, ze względu na „przedstawienie" społecznikowskie, które ukazało ich sytuację w niedelikatny, nieodpowiedni sposób. Wyrażanie czyjejś niezamożności nie jest samo w sobie aktem wstydliwym, ale traktowanie biednych jak żebraków jest w przypadku tych społecznikowskich przedstawień upokarzające. Jest to jeden z powodów, dla których biedne i słabsze grupy społeczne dotknięte są ksenocentryzmem lub identyfikacją z kulturą i zwyczajami innych raczej, niż ich własnymi. Degradacja własnego poczucia godności występuje już na skutek zaniku rolnictwa, kiedyś niezależnego, żywego sektora indyjskiej gospodarki. Uprzemysłowienie wytworzyło rynek pracy manualnej i ci, którzy byli wcześniej niezależnymi rolnikami stali się teraz migrantami w miastach, stanowiąc znaczącą część miejskiej biedoty.

> Rzeczywiste rozwiązania

Kwestia migrantów stała się tematem dla pseudo intelektualistów i aktywistów społecznych w mediach społecznościowych. Jednak rzeczywiste rozwiązania tych problemów są inne i obejmują działania takie jak powrót do samowystarczalnego rolnictwa, ekologię w celu ochrony źródeł utrzymania i zasobów naturalnych oraz wspieranie rodzimych, małych i wiejskich działów gospodarki. To one mogą zainicjować rzeczywiste rozwiązania kwestii migrantów i biedy w Indiach, jednak niestety seminaria (teraz webinaria), sympozja i posty w mediach społecznościowych tworzą jedynie powierzchowną debatę i dyskusję bez żadnego efektywnego dyskursu.

Pomoc albo dystrybucja żywności przemieniły się w konkurs fotograficzny w mediach społecznościowych, który w ostatecznym rozrachunku narusza godność życia biednych. Nie oferuje żadnego długoterminowego rozwiązania. Jeśli zamożni poważnie podchodzą do pomagania biednym, powinni zająć się działaniami na polu redystrybucji bogactwa bez eksponowania tej aktywności jako symbolu statusu i pychy. ■

Korespondencja: Mahmudul Hasan Laskar <hasanlaskaramu@gmail.com>

> Niedobór opieki?

Migracja pracy opiekuńczej i demografia polityczna

Attila Melegh, Uniwersytet Korwina w Budapeszcie, Węgry

Ludzkość w drugiej dekadzie XXI wieku doszła do specyficznej sytuacji społecznej. Od lat 80. ma miejsce dość unikalne współdziałanie pomiędzy procesami starzenia się społeczeństwa, postępującego urynkowienia bez wzrostu redystrybucji i końcem chłopstwa jako grupy społecznej. Te czynniki i ich historyczna dynamika prowadzą do niedoboru opieki i dramatycznego wzrostu migracji związanych z przemysłem opiekuńczym. Te procesy wpychają migrantów zajmujących się pracą opiekuńczą w bardzo trudne położenie, zwłaszcza w kontekście trwającej pandemii COVID-19, która jeszcze bardziej podniosła znaczenie kwestii dostępu do opieki zdrowotnej na poziomie globalnym. Olbrzymia część globalnej populacji – i to nie tylko w biednych krajach – jest na łasce różnych systemów opieki w coraz większym stopniu zależnych od pracy migrantów. W międzyczasie, migrujący pracownicy trafiają w prawdziwy ogień krzyżowy, na który składa się rosnący wzrost popytu na ich pracę, wzrost niestabilności zatrudnienia, wzrost wrogości wobec migrantów i wzrost obostrzeń związanych z pandemią. Dotarliśmy do punktu w którym opieka nad chorymi i starszymi staje się coraz bardziej konkurencyjna i krucha.

> Wzrost migracji w sektorach prac domowych i opieki zdrowotnej

Brakuje nam globalnych danych dotyczących pracowników zatrudnionych przy pracach domowych i w sektorze opieki zdrowotnej. Międzynarodowa Organizacja Pracy oszacowała, że w 2015 roku na świecie około 67,1 milionów ludzi było zatrudnionych przy pracach domowych, z czego 11,5 milionów było migrantami, a niemal trzy czwarte z nich stanowiły kobiety. W międzyczasie podniosła się także skala migracji związanych z opieką zdrowotną. Według WHO, znaczny niedobór pracowników w tym sektorze, szacowany w 2013 roku na około 17,4 miliona osób, w połączeniu z prognozowanym dramatycznym wzrostem popytu na ich usługi może być zaspokojony jedynie poprzez zwiększenie migracji. Stosunkowo zamożne kraje OECD (wyłączając USA) zwiększyły ilość pielęgniarek wykształconych poza swoimi granicami w latach 2007-2016 o ponad 80%, liczba wykształconych w ten sposób lekarzy wzrosła o 45%. W 2016 roku liczba lekarzy-migrantów doszła niemal do pół miliona, podczas gdy liczba pielęgniarek-migrantek znacznie przekraczała 300 tysięcy. Proporcja lekarzy-migrantów w niektórych państwach wzrosła o ponad 10 punktów procentowych, dochodząc do 40%-50% wszystkich zatrudnianych w danym państwie lekarzy (spośród których wielu było pozbawionych możliwości migracji podczas pandemii COVID-19 przez lokalne i państwowe restrykcje).

> Starzenie się społeczeństwa, wzrost kosztów ochrony zdrowia i niezmieniająca się redystrybucja

Gwałtowne starzenie się społeczeństwa i wynikająca z niego potrzeba opieki nad osobami starszymi staje się znaczącym ciężarem na barkach młodszych pokoleń, zarówno w wymiarze spadku produkcyjności siły roboczej, jak i rosnących potrzeb związanych z samą opieką. Można to zaobserwować zwłaszcza podczas przedłużającej się globalnej stagnacji państwowej redystrybucji, odnotowanej w badaniach Józsefa Böröcza (2016), poświęconych wydatkom socjalnym związanym z rynkiem pracy. Co więcej, udział dochodów z podatków (będących miarą stopnia redystrybucji) w globalnym PKB również utrzymuje się na tym samym poziomie, oscylując, według danych Banku Światowego (patrz Wykres 1), na poziomie 14%. W tym samym czasie, wydatki na opiekę zdrowotną w przeliczeniu na osobę co najmniej od lat 2000 rosną szybciej niż PKB (patrz Wykres 2). Globalnie, liczba osób wymagających pomocy w związku z podeszłym wiekiem wzrosła z 9,5 % do 13,2% populacji w tym okresie (patrz Wykres 3). Należy dodatkowo pamiętać, że prezentowane dane uwzględniają także państwa o bardzo młodej populacji, o znacząco różnej strukturze demograficznej od szybko starzejącej się Europy.

Wykres 1

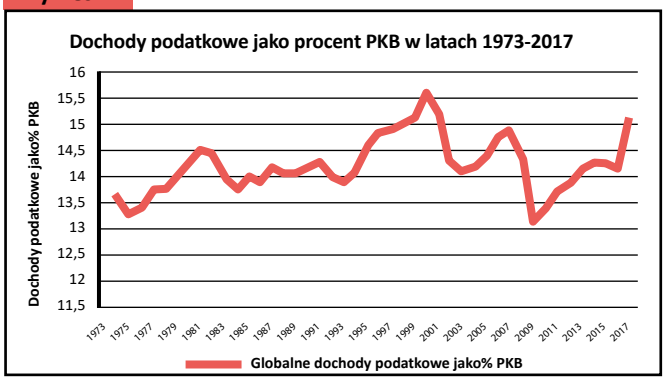

Wykres 2

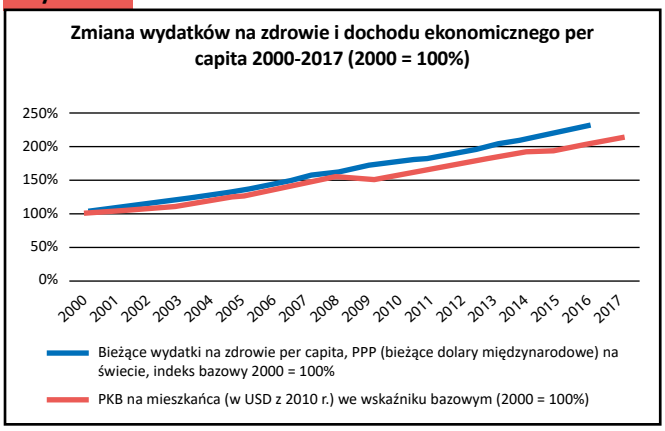

Źródło: http://datatopics.worldbank.org/world-development-indicators/

>>

Co więcej, do roku 2010 tempo starzenia się populacji było niższe niż wzrost PKB, co oznacza, że pomimo stabilnego poziomu wskaźników redystrybucji, rosła ilość dostępnych zasobów sektora publicznego, które mogły pokrywać wzrost cen usług związanych z opieką nad osobami starszymi. Począwszy od 2010 roku, wzrost proporcji osób wymagających pomocy ze względu na podeszły wiek jest szybszy od wzrostu gospodarczego. Oznacza to, że dochód potrzebny do utrzymania takiego samego poziomu wydatków na opiekę zdrowotną na osobę może pochodzić z dodatkowych, prywatnych źródeł (co pociąga za sobą wzrost udziału prywatnej opieki zdrowotnej na rynku) i/lub wzrost znaczenia wydatków publicznych związanych ze służbą zdrowia kosztem realizacji innych zadań. Nieuniknionym rezultatem tej reorganizacji staje się podniesienie poziomu rynkowej i publicznej konkurencji w dostępie do społecznych i zdrowotnych dóbr, jeszcze bardziej utrudniające sytuację migrantów pracujących w sektorze opieki zdrowotnej, którym również potrzebne jest wsparcie w tym zakresie.

Wykres 3

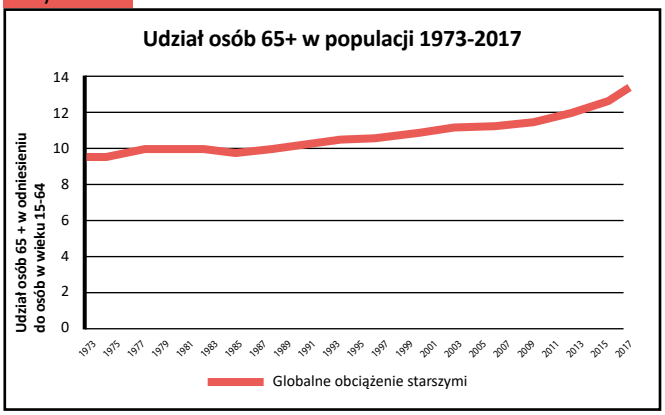

Źródło: http://datatopics.worldbank.org/world-development-indicators/

Przedstawiona grupa problemów może także na wiele sposobów komplikować same procesy migracji. Migranci mogą starać się nabyć dostęp do usług zdrowotnych wykorzystując własne zarobki oraz przesyłki pieniężne lub starać się włączyć do systemu opieki krajów przyjmujących. Z drugiej strony, wrogie migrantom państwa dobrobytu z rozwiniętymi systemami opieki mogą równolegle penalizować migrantów i szukać możliwości uzyskania od nich dodatkowych środków w celu poprawienia równowagi podatkowej między procesami starzenia się, potrzebami społecznymi i zdrowotnymi i wydatkami publicznymi. Co więcej, w takim środowisku społecznym nasilać się będą objawy konkurencji nie tylko pomiędzy ludnością lokalną czy ludnością lokalną i migrantami, ale również pomiędzy różnymi grupami migrantów, co udowadniają wywiady przeprowadzone z migrującymi pracownikami systemu opieki zdrowotnej pochodzącymi z Europy Wschodniej, odrzucającymi „kosztowną" ochronę grup napływających uchodźców. Pandemia COVID-19 dodatkowo nasiliła obecne napięcia, które będą narastać wraz z rozwojem obecnego kryzysu ekonomicznego.

> Globalna konkurencja usług opieki i opieka państwowa

Takie sprzeczności mogą stać się szczególnie dotkliwe ze względu na zmiany w poziomie redystrybucji i wskaźnikach starzenia się populacji, wzmocnionych przez proces, który Hobsbawm w Wieku skrajności nazwał „śmiercią chłopstwa". W rezultacie globalnego spadku zatrudnienia w rolnictwie, trwającego nieustannie od połowy XX wieku, w roku 2018 udział ludności wiejskiej w populacji spadł poniżej 30%; wiejska populacja po raz pierwszy w historii stała się więc mniejszością względem swoich miejskich odpowiedników. Oznacza to, że ciężar związany z opieką nad osobami starszymi będzie musiał być w coraz większym stopniu przekazany rynkowi i państwowym systemom opieki, różniącym się od powoli przechodzących do historii wiejskich systemów opieki, opartych o instytucję rodziny. Rezultatem tego jest spadek znaczenia rodziny jako instytucji zapewniającej opiekę nad osobami starszymi. Nawet w biedniejszych państwach rola rodziny jako bezpośredniego dostawcy jedzenia i dóbr materialnych dla osób starszych znacząco spadła w stosunku do państwa i oferowanych na rynku usług opieki, w tym usług oferowanych przez lokalnych i migrujących opiekunów osób starszych. To przejście jest jedną z bardziej istotnych transformacji w najnowszej historii ludzkości, a jego znaczenie w erze globalizacji może mieć charakter decydujący (Wykres 4).

Wykres 4

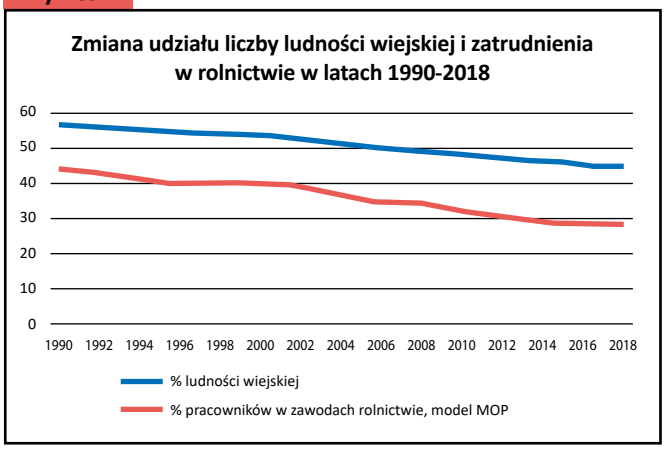

Źródło: http://datatopics.worldbank.org/world-development-indicators/

Oznacza to, że istniejące urynkowienie będzie prowadzić do dalszego urynkowienia i równoważącego je wzrostu popytu na opiekę zapewnianą przez instytucje państwowe, co jest idealną mieszanką dla rozwoju autorytarnego nacjonalizmu. Można oczekiwać, że opisane sprzeczności, tkwiące w obecnym porządku kapitalistycznym będą źródłem przyszłych społecznych transformacji. W okresie pandemii COVID-19 i po jej zakończeniu narastać będzie znaczenie debat politycznych dotyczących kwestii demograficznych, w których uniwersalna opieka społeczna i radykalne przekształcenie systemu ekonomicznego będą rozważane jako realna alternatywa dla związanych z urynkowieniem sprzeczności. I słusznie. ■

Korespondencja: Attili Melegh <attila.melegh@uni-corvinus.hu>

> Czy COVID-19 może doprowadzić do końca globalizacji?

Iliana Olivié i **Manuel Gracia**, Królewski Instytut Elcano i Uniwersytet Complutense w Madrycie, Hiszpania

Obecny proces globalizacji, który rozpoczął się w latach siedemdziesiątych, obejmuje fazy wzrostu, kurczenia się i mutacji. Wiele z nich odpowiada zmianom strukturalnym w globalnym porządku gospodarczym i geopolitycznym, takim jak wzrost rozwijających się mocarstw w Azji i związanemu z tym przesunięciu epicentrum globalnej aktywności z Atlantyku na Pacyfik

Wielka Recesja przełomu lat 2000. i 2010. spowodowała w dużej mierze przyspieszenie i utrwalenie tych zmian, co znajduje odzwierciedlenie w Indeksie Globalnej Obecności Elcano. Obecny kryzys zdrowotny, ekonomiczny, polityczny i społeczny również odciśnie piętno na stosunkach międzynarodowych i samym procesie globalizacji

Chociaż wciąż jest za wcześnie, by przewidzieć wszystkie konsekwencje, już teraz możemy zobaczyć niektóre ze skutków kryzysu, jak na przykład przerwy w produkcji i konsumpcji (a tym samym w handlu). Można także przewidzieć niektóre efekty drastycznego ograniczenia międzynarodowych przepływów ludności.

> Świat deglobalizował się już przed pandemią COVID

Polityka liberalizacji ekonomicznej wdrażana na całym świecie w ostatnich trzech dekadach dwudziestego wieku spowodowała szybki wzrost międzynarodowej wymiany gospodarczej. Różnym falom ekonomicznej globalizacji zawsze towarzyszyły różne formy umiędzynarodowienia (militarne lub miękkie), obejmujące transgraniczne przemieszczanie się ludzi (rozmieszczenie wojsk, migranci, turyści, studenci, sportowcy biorący udział w międzynarodowych zawodach oraz międzynarodowi pracownicy) i idei (wymiana informacji, kultura, nauka, technologia i edukacja). Podczas gdy akademicka konceptualizacja globalizacji zawsze uwzględniała te inne, nieekonomiczne aspekty, analizy procesu umiędzynarodawiania miały tendencję do koncentrowania się na wymiarze ekonomicznym.

To skoncentrowanie na wymiarze ekonomicznym przyczyniło się częściowo do prognoz spowolnienia globalizacji, jej końca, lub nawet wejścia w okres „świeckiej stagnacji" w trakcie kryzysu finansowego w 2008 roku i Wielkiej Recesji, która po nim nastąpiła.

I chociaż nastąpiło spowolnienie – lub nawet odwrót w przypadku niektórych zmiennych i w niektórych latach– umiędzynarodowienia gospodarczego dla określonych przepływów handlowych i bezpośrednich inwestycji zagranicznych, Indeks Globalnej Obecności Elcano pokazuje, że pomimo znacznego spowolnienia i mutacji w kierunku miękkich form umiędzynarodowienia, globalizacja nie zatrzymała się.

W istocie wartość dodana obecności na świecie (obejmująca wszystkie 130 krajów, zmienne i wymiary) odzwierciedla rozmiar światowej wymiany, a zatem może służyć jako wskaźnik globalizacji (Wykres 1).

Wykres 1. Indeks Globalnej Obecności Elcano

Źródło: Elcano Royal Institute, Elcano Global Presence Index.

Na podstawie tego wskaźnika możemy wyróżnić fazy globalizacji: (a) w latach 1990-1995, współwystępując z geopolityczną rekonfiguracją Europy, zagregowana globalna obecność spadała średnio o -1,6% rocznie. (b) w latach 1995-2011 nastąpił drugi okres trwałej globalizacji ze skumulowanym wzrostem o 57%. (c) faza po Wielkiej Recesji, z umiarkowanymi wzrostami i spadkami, przyniosła średni roczny wzrost o około 1%. (d) później nastąpił gwałtowny wzrost o ponad 5% (czyli powrót do stanu sprzed kryzysu). (e) ostatnio pojawił się spadek o -2,6%, co jest największym rocznym spadkiem odnotowanym w naszych 30-letnich szeregach czasowych (Obraz 2).

>>

Wykres 2. Wartość dodana obecności na świecie (dla wszystkich 130 krajów, 1990-2019, w punktach wartości indeksu)

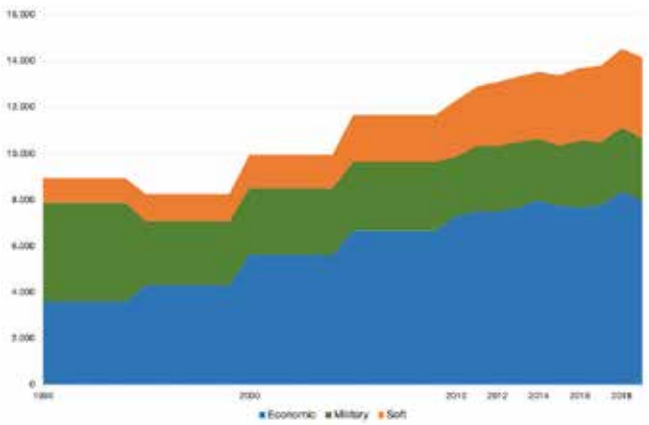

Źródło: Elcano Royal Institute, Elcano Global Presence Index.

Różne zmienne i wymiary (ekonomiczny, militarny i miękki) w odmienny sposób wpływały na tempo globalizacji, w zależności od jej fazy. W latach 1990-2005 głównym wektorem globalizacji był wymiar ekonomiczny. Miękki wymiar miał w tym okresie pozytywny, choć skromny wkład, podczas gdy militarny wykazywał pewne ograniczenia. Jednak tendencje te uległy zmianie w latach 2000., kiedy miękki wymiar zaczął przewodzić globalizacji. Jeśli chodzi o ostatnie kilka lat, zarówno wzrost, jak i spadek zagregowanej globalnej obecności wynika głównie z działań wymiaru gospodarczego.

> Wpływ COVID-19 na globalną wymianę

Należy podkreślić, że Indeks Globalnej Obecności Elcano uwidacznia trendy strukturalne, co oznacza, że przeważnie nie uwzględnia on przejściowych zawirowań finansowych lub zmian politycznych. Zanim zmiany w wymiarach i zmiennych zostaną w indeksie odzwierciedlone mijają około dwa lata. Skutki kryzysu w latach 2008-2009 nie były w indeksie widoczne aż do roku 2011 i podobnie konsekwencje pandemii COVID-19 zostaną najprawdopodobniej zarejestrowane w wartościach indeksu dopiero w 2021 lub 2022 roku.

Chociaż krótko-, średnio- i długoterminowe oddziaływanie pandemii na różne strefy jest już szacowane i prognozowane przez różnych autorów i instytucje, w przypadku globalizacji obraz pozostaje wciąż niepełny. Jednym ze sposobów zbadania przyszłych skutków tego zdrowotnego kryzysu (i odpowiadających mu politycznych reakcji różnych państw oraz globalnie) jest analiza różnych scenariuszy, na bazie efektów Wielkiej Recesji na wartość dodaną Indeksu Globalnej Obecności Elcano.

> Scenariusz A: kryzys, jak w 2008

Jeśli obecne zagrożenie zdrowotne oraz jego gospodarcze, polityczne i społeczne konsekwencje osiągną podobną skalę, co poprzedni kryzys, możemy się spodziewać, że zmiana zagregowanego Indeksu Globalnej Obecności Elcano będzie zbliżona do tej, z okresu 2010-2015 dla wszystkich zmiennych i wymiarów.

> Scenariusz B: kryzys gorszy, niż w 2008

Niektórzy badacze twierdzą, że gospodarcze, polityczne i społeczne skutki obecnego kryzysu będą bardziej niszczące i głębsze, niż w 2008 roku. W takim scenariuszu, wszystkie wskaźniki dla różnych składowych indeksu, rejestrowałyby najgorszy możliwy spadek w stosunku do tego, zaobserwowanego w latach 2010-2018.

> Scenariusz C: kryzys inny, niż w 2008

Na koniec, poszczególne cechy tego kryzysu i różnice w porównaniu z 2008 rokiem mogą oznaczać, że zmienne zachowają się inaczej. Prognozy i szacunki przewidują wpływ na zmienne gospodarcze w podobnym stopniu, jak podczas Wielkiej Recesji, oraz silniejsze oddziaływanie na zmienne miękkie, na skutek drastycznego ograniczenia transgranicznego przemieszczania się ludzi (co wpływa na zmienne takie, jak rozmieszczenie wojsk, edukacja, migracje i turystyka).

W scenariuszu tym prognozowane wyniki każdej z szesnastu zmiennych (uzasadnienie doboru zmiennych opisane jest szczegółowo w tym miejscu) prowadziłyby do trzeciego wariantu, w którym oddziaływanie obecnego kryzysu na globalizację byłoby inne, niż w 2008 roku (Obraz 3).

Tylko jeden z tych trzech scenariuszy (scenariusz B) oznaczałby faktyczną deglobalizację, w której zagregowana globalna obecność wszystkich 130 państw spadłaby o 1% w stosunku do wartości z 2019 roku. Wywarłoby to wpływ na wszystkie wymiary, w szczególności ekonomiczny (w kategoriach bezwzględnych) i militarny (w ujęciu względnym).

Wykres 3.Trzy scenariusz globalizacji po COVID-19 (%)

	Scenario A Kryzys podobny do 2008 *Średnia (2010-15)*	Scenario B Kryzys gorszy niż 2008 *Większa redukcja (2010-18)*	Scenario C Kryzys inny niż 2008
Energia	6,8	-36,2	-11,1
Dobra podstawowe	4,3	-7,5	-1,1
Produkcja	2,6	-3,4	-0,7
Usługi	1,7	-0,7	-0,7
Inwestycje	-0,3	-8,9	-0,3
Żołnierze	-4,0	-10,2	5,7
Sprzęt wojskowy	3,7	-2,0	-1,0
Migracja	1,4	-1,0	-1,0
Turystyka	3,7	2,0	2,0
Sport	-0,8	-1,7	-1,7
Kultura	7,3	-8,9	-1,8
Informatyka	16,9	-1,4	16,9
Technologia	4,2	1,7	4,2
Nauka	5,0	3,4	5,0
Edukacja	5,2	0,1	0,1
Współpraca rozwojowa	2,6	-4,8	4,1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Indeksu Globalnej Obecności Elkano.

>>

Jeśli jednak efekty transformacyjne będą podobne do poprzedniego kryzysu (scenariusz A), to można się spodziewać kontynuacji procesu globalizacji (wzrost o 1,7% całkowitej globalnej obecności), ze skumulowanymi wzrostami w wymiarze miękkim i, w mniejszym stopniu, w ekonomicznym.

Finalnie, scenariusz oparty na odmiennych efektach transformacyjnych, niż poprzedni kryzys, spowodowałby wręcz zastój w globalizacji, z zagregowaną globalną obecnością zwiększoną o 0,7%. Byłoby to rezultatem bardziej dynamicznego wymiaru miękkiego, skompensowanego niewielkim spadkiem w wymiarze ekonomicznym (Obrazy 4 i 5).

Rysunek 4. Zagregowana obecność na świecie, prognozy w scenariuszach A, B i C (zmiana wartości indeksu w stosunku do 2019 r.)

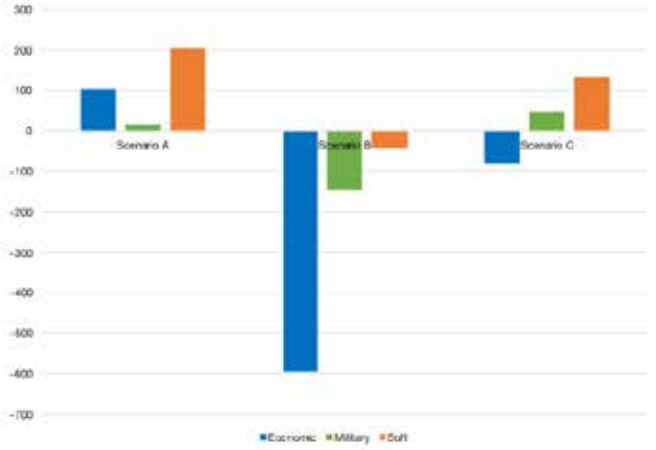

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Indeksu Globalnej Obecności Elkano.

Rysunek 5. Zagregowana obecność na świecie, prognozy w scenariuszach A, B i C (procentowa zmiana wskaźnika w stosunku do 2019 r.)

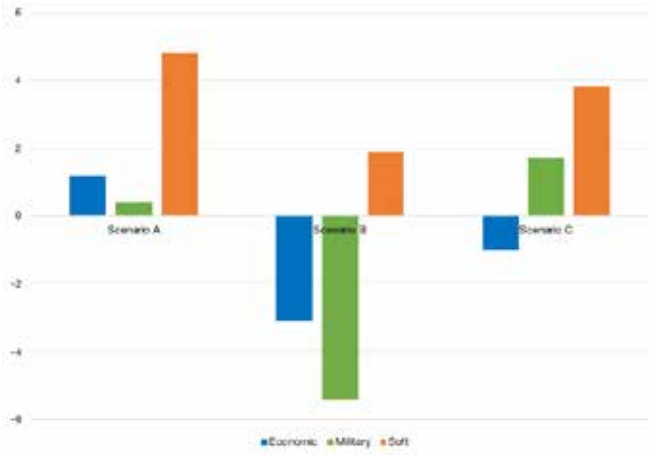

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Indeksu Globalnej Obecności Elkano.

Krótko mówiąc, podobnie jak recesja z końca pierwszej dekady XXI wieku, obecny kryzys będzie miał wpływ na stosunki międzynarodowe. Możemy spodziewać się przyspieszenia zmian strukturalnych, obserwowanych dotychczas w procesie globalizacji. ■

Korespondencja:
Iliany Olivié <iolivie@rielcano.org>
Manuela Gracia <mgracia@rielcano.org>

> Stawiając czoła COVID-19: opieka domowa w Europie Centralnej

Brigitte Aulenbacher, Uniwersytet Johannesa Keplera, Austria, członkini komitetów badawczych ISA ds. Gospodarki i społeczeństwa (RC02), Ubóstwa, dobrobytu i spraw publicznych (RC19), Socjologii pracy (RC30) oraz Kobiet, gender i społeczeństwa (RC32); **Petra Ezzeddine**, Uniwersytet Karola, Czechy; **Dóra Gábriel**, Węgierski Instytut Badań Demograficznych, Węgry; **Michael Leiblfinger**, Uniwersytet Johannesa Keplera, Austria, członek komitetów badawczych ISA RC19 i RC30; **Kinga Milankovics**, Fundacja świadomego starzenia się HEKATE, Węgry; i **Veronika Prieler**, Uniwersytet Johannesa Keplera, Austria, członkini komitetów badawczych ISA RC19 i RC32

Maseczka dedykowana pracownicom migrantkom. Dzięki niej będą od razu zidentyfikowane jako pracownice na granicy węgiersko-austriackiej.

W Europie Środkowej opieka domowa jest coraz ważniejszym elementem systemu opieki nad osobami starszymi. Pracownicy opieki, głównie imigrantki, mieszkają i pracują w gospodarstwach domowych osób potrzebujących opieki. Zakres ich obowiązków obejmuje zarówno prace domowe, jak i medyczne. Przepisy dotyczące opieki domowej różnią się w poszczególnych krajach, ale ich wspólnym mianownikiem są prekaryjne warunki pracy. Ten rodzaj opieki opiera się w Europie Środkowej na migracji cyrkulacyjnej. Często pośrednicy rekrutują do opieki pracowników z biedniejszych państw, zmuszonych do podjęcia (jakiejkolwiek) pracy za granicą. Warunkiem koniecznym funkcjonowania tego modelu jest mniej lub bardziej swobodny przepływ pracowników w ramach państw członkowskich UE i poza nią, co podczas pandemii COVID-19 zostało ograniczone z powodu zamkniętych granic. Niniejszy artykuł analizuje sytuację opieki domowej w Austrii, Czechach i na Węgrzech, przedstawiając modele opieki i pokazując, jak pandemia wpłynęła na ten segment usług.

> Opieka domowa w Austrii, Czechach i na Węgrzech

W Austrii opieka domowa jest regulowana i traktowana jak każdy inny zawód. Zazwyczaj dwóch opiekunów zamienia się w jednym gospodarstwie domowym co dwa do czterech tygodni. Pracownicy opieki są samozatrudnieni, co oznacza elastyczność głównie dla osób otrzymujących opiekę, podczas gdy opiekunom nie przysługuje wynagrodzenie minimalne, płatny urlop ani zwolnienie chorobowe. W odróżnieniu od Austrii, Czechy i Węgry zarówno wysyłają, jak i przyjmują pracowników opieki. Opiekunowie i opiekunki wyjeżdżający z Czech i Węgier przemieszczają się głównie do krajów niemieckojęzycznych – Austrii i Niemiec. W Czechach, gdzie opieka domowa świadczona w prywatnych gospodarstwach domowych przez migrantów i migrantki jest dość nowym zjawiskiem, ważnym krajem wysyłającym jest Ukraina. Sektor opieki domowej w Czechach jest nadal niewielki, a uzyskanie pozwolenia na pobyt pracownika (spoza UE) jest uzależnione od ważnej umowy o pracę. Węgry przyjmują głównie etnicznych węgierskich pracowników opieki z Ukrainy i Rumunii, którzy ze względu na bliskość językową i kulturową niekoniecznie przenoszą się do Europy Zachodniej po wyższe pensje. Większość opiekunów-migrantów mieszkających na Węgrzech pracuje nieformalnie, ale istnieje również kilka formalnych ścieżek zatrudnienia.

> Wyzwania związane z pandemią COVID-19

Rozprzestrzeniająca się pandemia COVID-19 przyniosła natychmiastowe zamknięcie granic między innymi w Europie Środkowej i na pewien czas zatrzymała cyrkulacyjną migrację transgraniczną. W Austrii pandemia sprawiła, że temat opieki domowej został po raz kolejny podjęty przez media i znalazł się w zakresie zainteresowania różnych aktorów, którzy usilnie starali się kontynuować dotychczasowy model, zamiast szukać dla niego alternatyw. Rządy Niemiec, Austrii i Czech z powodzeniem wynegocjowały „korytarze opieki", podczas gdy węgierscy opiekunowie mogli również swobodnie wjeżdżać do Austrii. Pracownicy opieki zaczęli rozważać, czy powinni pozostać w domu, co prawdopodobnie oznaczało utratę dochodów, czy też wyjechać / zostać w kraju przyjmującym. W Austrii wielu opiekunów przedłużyło swoje

>>

pobyty, do czego rząd federalny zachęcał jednorazową, wolną od podatku premią w wysokości 500 euro. Między końcem marca a majem, przewieziono do Austrii opiekunów z Bułgarii, Chorwacji i Rumunii trzema czarterowanymi samolotami, a także sześcioma pociągami specjalnymi tylko z samej Rumunii. Podczas gdy na początku wszyscy opiekunowie byli poddawani 14-dniowej kwarantannie w hotelu bez wynagrodzenia, później tylko opiekunowie z pozytywnym wynikiem testu – a także ci, którzy dzielili z nimi przedział w pociągu– musieli poddawać się izolacji, również bez wynagrodzenia. Wraz z otwarciem granic w Europie Środkowej w połowie czerwca, migrantom cyrkulacyjnym ponownie umożliwiono podróżowanie regularnymi szlakami.

W wyniku rygorystycznego reżimu transgranicznego, w ciągu pierwszych kilku miesięcy pandemii opiekunowie przekraczający granicę z powrotem do Czech musieli poddać się obowiązkowej 14-dniowej samoizolacji w domu. Ponadto musieli przedstawić negatywny test COVID-19 oraz wymagano od nich powtarzania, co 14 dni, testów, za które musieli sami płacić. Dominujące dyskursy medialne opisywały czeskich migrantów cyrkulacyjnych jako poważne zagrożenie dla zdrowia publicznego. Jak informowali w internecie niektórzy pracownicy opieki, zdarzało się, że ich rodziny były piętnowane społecznie w lokalnych społecznościach jako potencjalni nosiciele wirusa. Na początku pandemii szczególnie ukraińscy opiekunowie często wyrażali poczucie niepewności, strachu i obawy, że zostaną bezrobotni i „zamknięci" w Czechach bez możliwości powrotu do domu. Dopiero 4 maja Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wprowadziło nowe rozporządzenie znoszące 60-dniowy termin wydania nowego zezwolenia na pobyt w przypadku utraty pracy przez migrantów w stanie wyjątkowym. W przeciwieństwie do licznych relacji medialnych na temat sytuacji czeskich pracowników transgranicznych, sytuacja pracowników migrantów zatrudnionych w opiece domowej w Republice Czeskiej pozostawała spowita ciszą, nawet w ogólnych dyskusjach na temat społecznego znaczenia pracowników infrastruktury kryzysowej i pilnej potrzeby zapewnienia im wyposażenia ochronnego.

Na Węgrzech, gdzie brakowało relacji medialnych takich jak w Austrii i Czechach, reakcja rządu na pandemię wywołała w opiece nad osobami starszymi dodatkowe napięcia: tysiące pacjentów odesłano do domów ze szpitali, aby zwolnić łóżka dla przyszłych pacjentów z COVID-19. Wytworzyło to zapotrzebowanie na dodatkową opiekuńczą pomoc, podczas gdy w tym samym czasie pracownicy opieki z Rumunii i Ukrainy wrócili do swoich krajów lub nie mogli przekroczyć granicy do Węgier. Rynek opieki domowej stał się jeszcze bardziej niespokojny, ponieważ wiele osób straciło pracę, a wraz z nią ich gotowość do płacenia za usługi opiekuńcze spadła. Podczas gdy wielu wyjeżdżających węgierskich pracowników opiekuńczych było zadowolonych z dłuższego pobytu w Austrii z powodu otrzymanej premii, inni nie mogli lub nie chcieli wrócić do pracy, ponieważ mieli zwiększone obowiązki opiekuńcze w domu. W mediach społecznościowych węgierscy opiekunowie pracujący w Austrii krytykowali austriackie środki pomocy rumuńskim opiekunom w zakresie transportu. Wielu z nich zgadzało się, że zapewnienie tego przywileju jednej grupie migrantów może narazić na ryzyko ich własne (przyszłe) zatrudnienie.

> Wnioski

W czasie pandemii warunki pracy w krajach przyjmujących i wysyłających uległy dalszemu pogorszeniu. Co więcej, w obliczu gorszych warunków w swoich krajach, pracownicy migrujący zostali zmuszeni do podejmowania pracy oferowanej za granicą, pomimo potencjalnego zagrożenia zdrowia oraz innych zagrożeń i ograniczeń w czasie pandemii. Transgraniczny rynek pracy opiekuńczej jest często przedstawiany jako układ korzystny dla wszystkich, dzięki któremu osoby starsze otrzymują niedrogą opiekę, a migranci i migrantki pracę bardziej opłacalną, niż taka sama wykonywana w ich własnym kraju. W rzeczywistości, w tle mitu o egalitarnej i zintegrowanej Europie, ten środkowoeuropejski rynek opieki tworzy sieć opartych o narodowość nierówności strukturalnych, transnarodowego wyzysku siły roboczej i wykluczenia. Chociaż pandemia zwróciła ponownie uwagę na słabość opieki domowej, potrzeby i pragnienia pracowników opieki i osób tej opiece podlegających nie zostały uwzględnione lub zajęto się nimi w sposób niewystarczający albo nierównomierny. Osoby wymagające opieki i ich krewni borykali się z brakiem wsparcia społecznego i niepokojem z powodu zamkniętych granic. Choć wprowadzono wiele środków mających na celu zapewnienie ciągłości opieki domowej, ignorowano jednak warunki życia i pracy pracowników, które były niepewne już przed pandemią. Ze względu na dystans społeczny – także między osobami sprawującymi opiekę i ich bliskimi – opiekunowie i opiekunki byli narażeni na zwiększone obciążenie pracą i izolację. Podróże międzynarodowe wiązały się z ryzykiem zarażenia lub (bezpłatnej) kwarantanny. Opiekunowie, którzy utknęli w swoich krajach, doświadczali deprywacji finansowej. Pomimo dyskursów na temat ich systemowego znaczenia, pracownicy opieki byli też przedstawiani jako zagrożenie dla zdrowia publicznego i krajowych rynków pracy. Społeczny i finansowy ciężar pandemii spadł w ten sposób na barki migrantek i migrantów cyrkulacyjnych. ■

Korespondencja:
Brigitte Aulenbacher <brigitte.aulenbacher@jku.at>
Petra Ezzeddine <petra.ezzeddine@fhs.cuni.cz>
Dóra Gábriel <gabriel@demografia.hu>
Michael Leiblfinger <michael.leiblfinger@jku.at>
Kinga Milankovics <kinga@hekatefoundation.org>
Veronika Prieler <veronika.prieler@jku.at>

> Socjologia publiczna w Azji Południowej

podczas zamknięcia

Dev Nath Pathak, Uniwersytet Azji Południowej, Indie

Ilustracja: Arbu.

Wraz z wymuszonym zamknięciem, wprowadzonym dla zahamowania rozprzestrzeniania się koronawirusa w Azji Południowej, pojawiła się okazja do ponownego przemyślenia emocji ludzkich, cierpienia i kryzysów społeczno-politycznych w regionie. Szybkie wyliczenie fragmentów tego dramatu może pomóc w jego zrozumieniu. Dawna, geopolityczna retoryka państw przebrzmiewała w ostatnich wypadkach rozwijającego się, starego sporu pomiędzy Nepalem i Indiami o terytorium w Himalajach o nazwie Kalapani. Działo się to w środku kryzysu, wywołanego desperackimi próbami powrotu do domu pracowników migracyjnych podczas zamknięcia. Należy do tego dodać porażkę specjalnego, poświęconego COVID-19 szczytu Południowo Azjatyckiego Stowarzyszenia Współpracy Regionalnej SAARC (South Asian Association for Regional Cooperation), zwołanego podczas zamknięcia, który po raz kolejny obnażył fakt, że Azja Południowa jest niczym więcej niż tylko grą kilku państw. Niezmiennie sprowadza się to do uczestnictwa tych kilku krajów w okazjonalnych spotkaniach będących niczym więcej niż spektaklem mówienia o hojności i wspólnocie funduszy, o dzielonych celach strategicznych i powiązaniach bilateralnych, o ochronie i bezpieczeństwie. W ramach tych spotkań jest niewiele miejsca dla poruszania takich kwestii jak ludzkie emocje, dynamika społeczno-kulturowa, dla powiązań i przepływów. Rzadko kiedy przychodzi komukolwiek na myśl, że Azja Południowa, jako niewystarczająco zbadana społeczna całość, obejmuje również prawdopodobne, między-graniczne współczucie, empatię i współpracę zgodną z podzielanymi przez wielu w regionie emocjami. Niepokojąco zdehumanizowana wizja Azji Południowej dominuje i przysłania obecne w regionie ludzkie uczucia, udrękę i trwogę. Krótko mówiąc, publiczna socjologia cierpienia, lęków i emocji nie dostaje na powstanie nawet najmniejszej szansy. Jest całkowicie zdominowana „zimno-krwistymi" celami tak zwanej „kowidowej dyplomacji". W rezultacie, wierna emocjom socjologia Azji Południowej, w której ludzie i ich wysiłki byłyby w centrum uwagi, pozostaje projektem wiecznie niedokończonym.

> Kryzys pracowników migracyjnych

Być może COVID-19 ogólnie okaże się szczęściem w nieszczęściu. Zadał bowiem cios sprytnym maskom przywdziewanym przez wielu, łącznie z wyedukowaną klasą średnią, intelektualistami, którzy twierdzili, że rozumieją pracowników migracyjnych. Pracownicy migracyjni stali się w regionie ponownie intrygujący przez swą podwójną społeczną egzystencję, stereotypowo opisywaną jako

>>

„jedną stopą w mieście, drugą – na wsi". Wszyscy, którzy twierdzili, że zrozumieli liczne masy pracowników w formalnych i nieformalnych sektorach gospodarki zostali złapani na grzebaniu się w poszukiwaniu odpowiedzi. Seria tekstów opinii, publikowanych w gazetach i portalach, przyniosła jedynie nieodgadniony polityczny żargon i oklepane, banalne spostrzeżenia na temat podziału miejski-wiejski w różnych częściach regionu. W tej sytuacji stały się widoczne szczeliny w zbroi państwa. Podczas pandemii byliśmy świadkami niemalże całkowitego zaniku mechanizmów rządzenia i zarządzania kryzysowego w całym regionie. W zastępstwie odbywały się ewidentne spektakle takie, jak walenie naczyniami, zapalanie lamp, czy obrzucanie płatkami kwiatów pracowników ochrony zdrowia z wojskowych helikopterów w Indiach. Pandemia stała się nawet bardziej źródłem paniki wśród ludzi ze względu na nieodpowiednio przygotowane programy i działania w całej Azji Południowej. Tu i ówdzie mogą być pewne wyjątki, jednak ogólnie sposoby, w jakie państwa Azji Południowej postrzegają ludzi w obliczu pandemii, przyniosły powtarzające się wszędzie porażki.

W tym kontekście powrotna migracja pracowników migracyjnych wywołała w całym regionie powszechny kryzys, który podkreślił brak empatycznego podejścia. Olbrzymia część południowoazjatyckiej dyskusji o COVID-19 krąży wokół zawiłości migracji. Wszyscy nagle przypomnieli sobie o starym truizmie: pracownicy migracyjni są podporą znaczącej części gospodarki. Każde domostwo klasy średniej w miastach Azji Południowej kwitnie dzięki pomocy pracowników migracyjnych. Mimo to, pracownicy ci są, niestety, postrzegani raczej jedynie jako trybiki w maszynie, a nie znaczące osoby ludzkie z emocjami, imperatywami i wrażliwością. Jest to powszechnie widoczne w całym regionie. Bangladesz nie zajął się wystarczająco nieładem w przemyśle produkcji ubrań, który jest miejscem zatrudnienia wielkiej części pracujących w kraju, i tak wielu pracowników przemieszczało się tam i z powrotem pomiędzy Dhaką i ich rodzinnymi miasteczkami i wsiami w nadziei, że gdzieś znajdą pracę. Bangladesz nie poradził sobie też w zaplanowaniu powrotów pracowników z daleka, podobnie jak Indie i Nepal. Pracownicy, którzy niegdyś byli częścią gospodarki przepływów stali się bezpaństwowymi migrantami również w Indiach. Wracali oni tylko do, by tak rzec, niewdzięcznego narodu. Nepalscy pracownicy powracający do Nepalu z Indii musieli przejść wiele żmudnych mil bez żadnej pomocy i opieki w drodze. W Indiach funkcjonowały udogodnienia według podziałów klasowych – zapewniono loty pracownikom z innych krajów, wracającym do swoich zagranicznych domów, ale nie pomagano w powrocie do kraju pracownikom rodzimym. Choć poważnie niedoszacowana sytuacja pracowników w Pakistanie była również nienajlepsza. Pracownicy ci, zarówno w formalnym jak i nieformalnym sektorze pracy, byli widziani jako ucieleśnienie podlegającej sprzedaży siły robotniczej. Nie byli oni odbierani jak ludzie, z ich sentymentami, mitologiami, folklorem, kulturą i życiem codziennym. Wskazuje to na potrzebę zrekonfigurowania Azji Południowej jako kategorii społecznej, złożonej z pracowników.

> Dla wiernej emocjom socjologii Azji Południowej

Należy odejść od dominującej logiki państwa i geopolityki Azji Południowej, aby odkryć zniuansowaną i wierną emocjom socjologię regionu. W ramach takiej socjologii można wypracować nowatorskie rozwiązania dla mieszkańców Azji Południowej, w których emocje i rozum mogą być połączone dla lepszego zrozumienia rzeczywistości społecznej. Socjologia taka powinna być wrażliwa na emocjonalne fluktuacje społeczności, bowiem w ramach takich płynnych ram sentymentów możemy zbliżyć się jeden do drugiego, być równymi, mieć możliwość współodczuwania i bycia współczującym. Niestety, wzbudzająca aplauz hinduska polityka „sąsiad pierwszy" okazuje się bardziej dyplomatycznym trikiem, niż planem dla społeczno-kulturowej wspólnoty. Polityka ta zachowuje konotacje przekonania o wyższości Indii względem sąsiadów i wynikającej z tego odpowiedzialności za opiekowanie się słabszymi. Wraz z tym kompleksem wyższości, polityka ta upada w obliczu pandemii i następujących w jej konsekwencji bezwładu państwa, wzrastającej nędzy ludzkiej i braku nadziei. Zamiast politycznych sztuczek, byłoby lepiej, gdybyśmy wszyscy, w i ponad granicami, mogli wyjść z tej próby wspólnie. ■

Korespondencja: Dev Nath Pathak <dev@soc.sau.ac.in>

> Socjologia publiczna: mierząc się z pandemią

Michele Grigolo i **Craig Lundy**, Uniwersytet Nottingham Trent, Wielka Brytania

Te trudne czasy zajmują socjologię publiczną w wielu kwestiach. Rozprzestrzenianie się COVID-19 uwypukliło różnice i nierówności wewnątrz społeczeństw. Podkreśliło też większe znaczenie interesu społecznego od prywatnego, jednak logika zysku, która przeniknęła na wskroś wiele różnych obszarów życia społecznego, w tym edukację, umacnia się, podczas gdy pandemia (jak się nam mówi) jest pod kontrolą. Chcielibyśmy zrelacjonować losy socjologii publicznej na Uniwersytecie Nottingham Trent (UNT), w Wielkiej Brytanii, a dokładniej programu naszych studiów magisterskich, którego rdzeniem jest właśnie socjologia publiczna. Prezentujemy to z nadzieją na wzbudzenie wspólnej refleksji na temat socjologii publicznej w czasie pandemii oraz jako okazję dla zainteresowanych tą dziedziną do połączenia się i rozwinięcia dalszych odniesień i współpracy.

Na początek chcielibyśmy wyjaśnić, co rozumiemy przez termin ,,socjologia publiczna". W swoim znaczącym przemówieniu inauguracyjnym z 2005 roku przewodniczący ISA Michael Burawoy przedstawił „socjologię publiczną" jako dialog pomiędzy socjologami i ich publiką w celu tworzenia wspólnego programu. Z tym się zgadzamy. W naszej opinii jednak, studenci naszych studiów socjologicznych nie są jedynie naszą „najbliższą publicznością" - sami są pełnoprawnymi publicznymi socjologami. Tym samym nie są jedynie odbiorcami pedagogii, lecz, od samego początku, współtwórcami wiedzy i aktywnej praktykującej społeczności. Wynika z tego nasze podejście do socjologii publicznej na UNT, które obejmuje to, co zwykliśmy nazywać rekurencyjnym związkiem pedagogiki, badań i praktyki. Jak gwiazdy w zodiakalnej konstelacji, każdy z tych elementów polega na innych w określaniu znaczenia, we wsparciu i wzbogaceniu siebie nawzajem. Podczas gdy nie każda aktywność socjologii publicznej musi dotyczyć wszystkich tych trzech punktów, wiele aktywności właśnie tym się charakteryzuje, jednocześnie wzmacniając powiązania pomiędzy tymi elementami.

To podejście przewodziło treści i organizacji programu naszych studiów magisterskich. Nasze moduły poddają dyskusji różne aspekty socjologii publicznej - od teorii do metodologii i postrzegań praktyki. W naszym module Uczenie się poprzez zaangażowanie (Service Learning), studenci współpracując z lokalnymi organizacjami nonprofit konstruują konkretne projekty, które wykorzystują możliwości studentów by zaadresować potrzebę lub pragnienie danej organizacji. Wszystko to służy „uczeniu się wraz z innymi" w przeciwieństwie do „uczenia się od innych," oraz staje się częścią procesu ze zrozumieniem, że sam jego przebieg ma wpływ na wiedzę i zmiany. Dzięki tej współpracy, studenci mogą opracować raport dla swoich partnerskich organizacji, lub, jeśli wolą, napisać artykuł dla pisma akademickiego. Są to dwie alternatywy wobec tradycyjnej pracy magisterskiej, które służą, każda na swój sposób, promowaniu wkładu studenta w socjologię publiczną przy jak najwcześniejszej okazji.

Chociaż członkowie naszego zespołu mają ze sobą wiele wspólnego - jak zaangażowanie w sprawiedliwość społeczną i wartość wcześniej opisanego „rekursywnego" podejścia do socjologii publicznej - należy podkreślić, że nie brakuje między nami rozbieżności i różnic w naszych różnorodnych poszukiwaniach socjologii publicznej. Dodatkowo, żywiołowa rzeczywistość tej dziedziny na UNT ciągle ewoluuje, razem z naszą nauką oraz rozwojem nas samych i naszego kolektywu. Postrzegamy te dwie płaszczyzny jako cnoty. Pozwalają one również wytłumaczyć, dlaczego socjologia publiczna jest dla nas bardziej „krytyczną socjologią publiczną" jako, że to dodane określenie sugeruje wolę zachęcania do krytycznej refleksji oraz praktyki wśród uczestników.

To przepracowanie krytycznej socjologii publicznej było prowadzone przez wiele innych ośrodków, a nie jedynie w ramach naszego programu studiów magisterskich. W 2017 roku gościliśmy tytułowe sympozjum krytycznej socjologii publicznej na UNT, ufundowanego przez Brytyjskie Towarzystwo Socjologiczne, a w 2019 roku opublikowaliśmy badanie dotyczące naszej pedagogiki w *Journal of Higher Education Outreach and Engagement* („Ewaluacja kompleksowości praktyki Uczenia się poprzez zaangażowanie: Lekcje od i dla Teorii Złożonych Systemów", Burton, Hutchings, Lundy i Lyons-Lewis). Niektórzy członkowie naszego zespołu wykorzystali metodologię uczestniczących badań aktywnych, by empirycznie zbadać zagadnienia pracy i zatrudnienia w sektorze organizacji wolontaryjnych. Powstają również nowe trajektorie badawcze, np. dotyczące praw człowieka w Nottingham. W trakcie tych działań byli zaangażowani pracownicy akademiccy,

>>

> **“Nie chodzi o powrót do normalności, ponieważ ta normalność jest również częścią problemu”**

studenci oraz działacze społeczni, współpracując dla wspólnej korzyści.

Obecna pandemia zmusiła nas do zrewidowania naszego zaangażowania w krytyczną socjologię publiczną. Zaczynamy od pytań: w jaki sposób pandemia powiększa istniejące nierówności? Jakie środki kontroli pandemii są potrzebne i zasadne? Jak możemy kontynuować wykonywanie naszej pracy w obecnych warunkach? Czy nasza praca powinna zmienić kierunek i treść? Dla nas każda odpowiedź na te pytania wciąż powinna zawierać pedagogikę, badania i praktykę. W czasie tworzenia tego tekstu (maj 2020 roku) rząd Wielkiej Brytanii rozpoczął rozluźniać obostrzenia. Tym samym rozpoczęła się rozmowa z naszymi społecznymi partnerami o tym, jak COVID-19 wpłynął na nich i na najbardziej narażone społeczności w Nottingham. Patrząc w przyszłość, nasze myśli są skupione na sposobie, w jaki socjologia publiczna może najlepiej odpowiedzieć na pandemię, tak, by chronić tych w niebezpieczeństwie oraz umacniać działania społeczne. Podczas, gdy sektor edukacji wyższej mierzy się z ogromnymi cięciami finansowania (po przecierpieniu już poprzednich), zastanawiamy się jak ten czas głębokiej niepewności i braku stabilności mógłby stworzyć okazję do zapomnienia o logice zysku, która panuje w systemie edukacji oraz do przekształcenia tego, co edukacja oznacza i powoduje w społeczeństwie.

Ostatecznie, chcemy wyjść z pandemii z silniejszym poczuciem przynależenia do większej społeczności. W odpowiedzi na strach i izolację wywołane przez obecne obostrzenia, jako krytyczni socjologowie publiczni uważamy za istotne, by utwierdzić kluczową pozycję społeczeństwa i kwestii społecznych w odbudowaniu ludzkich relacji. Nie chodzi o powrót do normalności, ponieważ, jak już niektórzy słusznie zauważyli, ta normalność stanowi część problemu. Chodzi raczej o krok w stronę lepszej przyszłości. Uważamy, że socjologia, a socjologia publiczna w szczególności, powinny w tym pomóc, i to w kluczowy sposób. Z tych wszystkich powodów chcemy usłyszeć od innych badaczy i studentów socjologii publicznej o ich pracach i refleksjach, z nadzieją na zbudowanie pomiędzy nami kontaktów, które będą ceniły i dążyły do promowania pozycji socjologii publicznej. Prosimy o skontaktowanie się z nami w razie chęci wzięcia udziału w tej dyskusji. ■

Korespondencja:
Michele Grigolo <michele.grigolo@ntu.ac.uk>
Craig Lundy <craig.lundy@ntu.ac.uk>

> Dystansowanie społeczne: aktualność socjologii

Syed Farid Alatas, Uniwersytet Narodowy Singapuru

Utrzymywanie (fizycznego) dystansu podczas pandemii Covid-19. Źródło: Mick Baker / flickr.com. Niektóre prawa zastrzeżone.

Niniejszy temat będzie tu pretekstem do przeprowadzenia wstępu do socjologii. W nagrodę za pobłażliwość, na samym końcu odniosę się do zjawiska dystansowania społecznego, tylko po to jednak, by stwierdzić, że mamy do czynienia z nazwą chybioną. Musimy jednakże wiedzieć czym socjologia jest, aby móc to w pełni zrozumieć.

> Czym jest socjologia?

Możemy rozpocząć od fundatora dyscypliny, Abd al-Rahmana Ibn Khalduna (1332-1406 n.e.), jednego z najbardziej wybitnych, muzułmańskich uczonych okresu premodernistycznego. Powołał on całkowicie nową naukę, którą nazwał nauką społeczeństwa ludzkiego (*'ilm al-ijtima' al-insani*). Dzisiaj jest ona nazywana socjologią – studiami nad społeczeństwem. Jak to ujął wielki, urodzony na Węgrzech, niemiecki socjolog Karl Mannheim (1893-1947), społeczeństwo samo w sobie oznacza różne formy wspólnego życia ludzi. Formy te, obejmujące kontakt społeczny, dystans społeczny, izolację, indywidualizację, współpracę, współzawodnictwo, podział pracy, czy integrację społeczną, pozwalają istotom ludzkim zbierać się w grupy, żyć i wchodzić w interakcje w różnych typach stowarzyszeń, które tworzą społeczności i społeczeństwa. Dla zrozumienia zachowań i wydarzeń społecznych, ważne jest poznanie natury społecznego i grupowego życia. Ibn Khaldun pomaga nam to zrozumieć.

Dla ukazania konieczności zyskania wiedzy o naturze danego społeczeństwa w celu rozróżnienia faktów od historycznej fikcji, Ibn Khaldun podał przykład dyskusji w pracach historycznych, opisujących upadek marokańskiego władcy Idrisa bin Idrisa (803-828 n.e.) z dynastii Idrisidów. Plotkarze sugerowali, że młody Idris był efektem związku pozamałżeńskiego pomiędzy swoją matką i Rashidem, klientem Idrisidów. W rzeczywistości jednak, ojciec Idrisa był związany małżeństwem z kimś z plemienia Berberów i żył pośród nich na pustyni. Socjologiczny punkt widzenia Ibn Khalduna wykazał, że specyfika pustynnego życia sprawiała, że nie można było funkcjonować w związku pozamałżeńskim, tak aby nie dowiedziała się o tym cała społeczność. Gdybyśmy wiedzieli cokolwiek o społecznościach pustynnych, sposobie życia pustynnych nomadów i rodzajach ich wzajemnych interakcji, inaczej – o ich warunkach społecznych, moglibyśmy stwierdzić, że urodzenie Idrisa ze związku pozamałżeńskiego było wysoce nieprawdopodobne.

Socjologia polega więc na zrozumieniu istoty tego, co społeczne oraz wpływu czynników społecznych na rozwój wspólnot, społeczeństw i cywilizacji. W celu wyjaśniania interakcji międzyludzkich, współpracy i związków, idee socjologiczne bardzo często wychodziły poza mury akademii. Były tym samym wykorzystywane i rozwijane przez polityków oraz wpływały na tworzenie polityki społecznej we wszystkich krajach świata.

>>

> Rajaratnam i Ronald Reagan o Ibn Khaldunie

S. Rajaratnam (1915-2006) – minister spraw zagranicznych (1965-1980) i wicepremier (1980-1985) rządu Singapuru wykorzystał idee Ibn Khalduna do refleksji nad przyszłością Singapuru w XXI wieku.

W przemówieniu z grudnia 1979 roku , zajął się kwestią metod pozyskiwania i pielęgnowania przez społeczeństwo *virtu*, w sensie cnoty Machiavelliego: duma, odwaga, umiejętność, stanowczość i bezwzględność, pozwalające zyskiwać władzę nad sytuacją. Społeczeństwo potrzebuje *virtu* dla radzenia sobie z siłami ekonomicznymi, społecznymi, kulturowymi, politycznymi i technologicznymi, pchającymi je ku przyszłości, w obliczu których brak działania przyniósłby jego upadek. Rajaratnam formułował swoje poglądy podczas Rewolucji Irańskiej, co skłoniło go do namysłu nad rozkwitem i upadkiem cywilizacji islamskiej. Przeczytał wówczas, za radą swojego przyjaciela socjologa Syeda Husseina Alatasa, trzytomowy wstęp do historii Arabów, Berberów i innych narodów, autorstwa Ibn Khalduna *Al-Muqaddimah*.

Rajaratnam zauważył, że kluczowe u Ibn Khalduna pojęcie *asabiyya* – odnoszące do poczucia solidarności grupowej, szczególnie pośród plemion, wiosek i osad pionierskich, sprawiało, że społeczeństwo nomadów było bardziej odporne, wytrzymałe, odważne i samowystarczalne w porównaniu z ludźmi, żyjącymi w miastach. To właśnie więzy asabiyya umożliwiły nomadom podbój miast i uformowanie nowych dynastii. Obserwacja ta skłoniła Rajaratnama do sugestii, że *asabiyya* Ibn Khalduna jest tym samym, co *virtu* Machiavelliego.

Dwa lata po przemówieniu Rajaratnama, ogólnie znany cytat z Ibn Khalduna pojawił się również w mowie Prezydenta USA Ronalda Reagana: „Powinno być wiadomym, że na początku panowania dynastii podatki przynoszą olbrzymie przychody z niskich stawek. Pod koniec rządów dynastii, podatki dają małe zyski z wysokich stawek. Powodem takiego stanu rzeczy jest fakt, że gdy dynastia podąża za wskazówkami (*sunan*) religii, narzuca tylko takie podatki, które są warunkowane prawami religijnymi, jak podatek na dobroczynność, podatek od ziemi oraz podatek pogłówny."

Prezydent Reagan cytował Ibn Khalduna, jako wczesnego przedstawiciela ekonomicznej teorii podaży, doktryny, na której jego administracja oparła wiele ze swoich działań politycznych, według której obniżka stawek podatkowych stymuluje gospodarkę, przynosząc w rezultacie większe wpływy. Powołując się na Ibn Khalduna, Reagan deklarował: „usiłujemy zejść do małych stawek (podatkowych) i wielkich wpływów".

Dla Ibn Khalduna zanikanie 'asabiyya połączone z gonitwą klasy rządzącej za luksusem przynoszą zwiększenie stawek podatkowych. Problem narasta przez pokolenia, kiedy elita władzy rozwija coraz bardziej wyrafinowany, luksusowy styl życia, wymagający powiększania podatków i stawek. Osiągają one w końcu poziom, który zaczyna redukować lub wstrzymuje całkowicie aktywność produkcyjną, co z kolei zmniejsza wpływy podatkowe, przynosząc najpierw spowolnienie w produkcji i w cyklach finansowych dynastii, a na koniec – jej upadek. Problem ten zwrócił również uwagę Rajaratnama. Uważał on, że kiedy Sinagpur wkroczyw XXI wiek i będzie musiał „bezpiecznie nawigować przez wody fortuny – kapryśnej gry światowych mocy," potrzebne mu będzie virtu Machiavelliego lub '*asabiyya* Ibn Khalduna.

> Durkheim i studia nad samobójstwem

Podczas gdy psychologia jest nauką o umyśle i indywidualnej świadomości, studia socjologiczne analizują świadomość grupową jako fakt społeczny. Świadomość grupowa obejmuje moralne, religijne i poznawcze przekonania oraz scalające zbiorowość uczucia, typowe dla przeciętnej jednostki. Wyjaśnienia psychologiczne odnoszą się do poszczególnych jednostek, podczas gdy socjologiczne mają na celu zrozumienie przyczyn zachowań grupowych na bazie cech charakterystycznych całej grupy. Jeden z założycieli współczesnej socjologii, Émile Durkheim (1858-1917), który zabiegał o wyodrębnienie socjologii jako niezależnej dziedziny, wykorzystał studia nad samobójstwem dla pokazania różnicy pomiędzy socjologią i psychologią.

Durkheim studiował samobójstwo nie tylko w celu przeprowadzenia analizy ważnego zjawiska społecznego, ale również aby udowodnić społeczności akademickiej, że socjologia może odegrać rolę w wyjaśnianiu tego, co wydawało się aktem indywidualnym, dla którego wyjaśnienia psychologiczne były wystarczające.

Chciał on uzasadnić różnice w liczbie samobójstw w różnych grupach społecznych. Zakładając, że czynniki biologiczne i psychologiczne pozostawały stałe we wszystkich grupach, różnice w ilości samobójstw w poszczególnych grupach wynikały najprawdopodobniej z różnic w czynnikach socjologicznych, a nie biologicznych, czy psychologicznych. Przetestował on swoją teorię empirycznie poprzez wykluczanie innych czynników. Na przykład wykluczył rasę jako czynnik znaczący, ponieważ występowały różne liczby samobójstw w grupach tej samej rasy.

Poszczególne fakty społeczne, które Durkheim wykorzystał dla wyjaśniania zróżnicowanej liczby samobójstw w różnych grupach ludzi stanowią o stopniu integracji i o stopniu regulacji w danym społeczeństwie lub grupie. Różnice stopnia integracji i regulacji mogą skutkować jednym z czterech typów samobójstwa: samobójstwo egoistyczne, samobójstwo altruistyczne, samobójstwo anomiczne i samobójstwo fatalistyczne.

Rozważmy jako przykład dwa z tych typów samobójstw. Samobójstwo egoistyczne występuje, gdy jednostka nie jest dobrze zintegrowana z grupą. Kiedy świadomość zbiorowa jest słaba, a ludzie pozostawieni są podążaniu za interesem prywatnym w dowolnie wybrany przez siebie sposób, ten niepohamowany egoizm może prowadzić do osobistego niezadowalenia. Nie wszystkie potrzeby mogą być zaspokojone, a nawet te, które mogą, rodzą kolejne potrzeby i, w końcu stają się źródłem niezadowolenia oraz skłaniają niektórych do samobójstwa. Jednakże, kiedy jednostka żyje w silnie zintegrowanej grupie, jak rodzina lub wspólnota religijna, dostarczają one mocną świadomość zbiorową i zniechęcają do samobójstwa.

Samobójstwo altruistyczne pojawia się, gdy integracja społeczna jest nazbyt silna. Jednym ze słynnych przykładów jest tu zbiorowe samobójstwo zwolenników wielebnego

>>

Jima Jonesa w Jonestown w Gujaniew 1978 roku. Zwolennicy wielebnego dobrowolnie wypili za jego namową truciznę i podali ją również swoim dzieciom. Zostali oni przekonani lub zmuszeni do popełnienia samobójstwa na mocy bycia członkiem ściśle zintegrowanej grupy i wiary, że jest to ich obowiązkiem.

Jak widzimy, socjologia zajmuje się tym, co społeczne: interakcją, kooperacją i stowarzyszeniami pomiędzy istotami ludzkimi oraz tym, jaką rolę odgrywają czynniki społeczne w ich rozwoju. Co nam to mówi o dystansowaniu społecznym?

> Czy to rzeczywiście dystansowanie społeczne?

Termin „dystansowanie społeczne" pojawił się podczas obecnej pandemii koronawirusa. Według Światowej Organizacji Zdrowia praktykowanie dystansowania oznacza „utrzymywanie przynajmniej jednometrowego (3 stopy) dystansu pomiędzy sobą i innymi." Wielu rozumie to jako dystansowanie społeczne, czyli praktykę utrzymywania fizycznej odległości pomiędzy ludźmi poza domem, niegromadzenia się i unikania dużych grup ludności.

To, co uznaje się za dystansowanie społeczne, to w istocie dystansowanie fizyczne. Wiele definicji dystansowania społecznego faktycznie mówi, że jest ono również znane pod pojęciem dystansowania fizycznego. Daje to mylne wrażenie, że społeczne i fizyczne w jakiś sposób odnoszą się do tego samego.

Dystansowanie społeczne jest w socjologii bardzo ważnym terminem. Jako pojęcie w dziedzinie zdrowia publicznego jest relatywnie nowe, ale w socjologii sięga do okresu międzywojennego. Nie jest ono równoznaczne z dystansem fizycznym, czy przestrzennym, choć nie sugeruje też, że fizyczny i przestrzenny dystans nie mogą mu towarzyszyć.

Dystans społeczny odnosi się do braku kontaktu społecznego, bez względu na to czy ujawnia się on w fizycznej odległości, czy bliskości. Kontakt społeczny może być podstawowy, charakteryzujący się częstymi i bardziej intymnymi związkami, które mogą obejmować lub nie bezpośrednie, niezapośredniczone, wizualne lub słuchowe interakcje z osobami należącymi do naszej pierwotnej grupy, takimi jak członkowie rodziny, koledzy i przyjaciele. Kontakt społeczny może być również drugorzędny, obejmując rzadsze i mniej intymne relacje z ludźmi spoza naszej grupy. W każdym przypadku kontakt społeczny dotyczy społecznej bliskości i społecznych relacji pomiędzy jednostkami, bez względu na stopień fizycznej odległości.

Dwoje ludzi może dzielić dystans fizyczny, a zarazem łączyć społeczna bliskość lub intymność, czyli cieszyć się społecznym kontaktem. Kiedy para odseparowana państwowymi granicami przez ograniczenia w podróży, nałożone w celu powstrzymania rozprzestrzeniania się koronawirusa, spotyka się za pośrednictwem mediów społecznościowych, nie praktuje ona społecznego dystansowania. Podtrzymuje ona intymny kontakt społeczny, pomimo fizycznej odległości.

Z drugiej strony, możliwe jest przebywanie w fizycznej bliskości bez społecznego kontaktu. W takim przypadku fizyczna bliskość współwystępuje ze społecznym dystansem. Weźmy, na przykład, dwoje ludzi przechodzących przez jezdnię na przejściu dla pieszych. Są dla siebie obcy, mimo że mogą być w fizycznej bliskości. Ich działania i zachowanie nie są zorientowane w kierunku drugiej osoby i nie ma pomiędzy nimi społecznego kontaktu. Innym przykładem będzie nabywanie przedmiotu w sklepie spożywczym. Istnieje tu bliskość fizyczna, ale kontakt społeczny ograniczony jest do krótkiej transakcji handlowej.

W okresie pandemii powinniśmy promować i egzekwować dystansowanie fizyczne, a nie społeczne. To dystansowanie fizyczne niezbędne jest do ograniczenia rozprzestrzeniania się koronawirusa. To właśnie ze względu na dystansowanie fizyczne i brak możliwości fizycznie bliskich spotkań, powinniśmy zachęcać do innych form społecznego kontaktu, a nie do społecznego dystansowania.

Nadszedł czas jasnego myślenia i wyrażania tego, o co nam chodzi. Powinniśmy myśleć o fizycznym dystansowaniu i społecznym kontakcie oraz o tym, w jaki sposób możemy wzmacniać społeczną bliskość, nawet gdy jesteśmy od siebie fizycznie oddzieleni. ■

Korespondencja: Syed Farid Alatas <alatas@nus.edu.sg>

> Pionier
współczesnej socjologii w Indiach

Mir Suheel Rasool, Uniwersytet Kaszmiru, India

Yogendra Singh w 2018.

Yogendra Singh (1932-2020) był jednym z wybitnych socjologów postkolonialnych Indii. Singh był kluczową postacią w intelektualnych i akademickich kręgach w efekcie swojej pionierskiej pracy w indyjskiej socjologii w dziedzinach takich jak stratyfikacja społeczna, zmiana społeczna i trwanie, indyjska socjologia, modernizacja oraz zmiany kulturowe. W swoich tekstach podejmuje niezwykle szerokie/zróżnicowane spektrum tematów i perspektyw, nawigował od jednej kwestii do następnej z równym zainteresowaniem i łatwością.

Profesor Singh przewodził badaniom i wnikliwym analizom nowoczesności oraz tradycji w społeczeństwie indyjskim. Wielka część jego prac dotyczyła nowoczesności, tradycji i stratyfikacji społecznej. Stosował zintegrowane podejście do zrozumienia i analizy indyjskiego społeczeństwa. Jego słynne i wybitne *opus magnum* *Modernization of Indian Tradition* z 1973 roku otworzyło nowe horyzonty dla socjologii w Indiach. Jest również autorem dziesięciu monografii i książek, w tym *The Image of Man* (1983), *Ideology and Theory in Indian Sociology* (2004) oraz serii *Social Sciences: Communication, Anthropology, and Sociology* (2010) pod jego redakcją, gdzie zagłębił się w znaczenie symboli i komunikacji działających na styku teorii informacji i socjologii.

Profesor Singh był człowiekiem o silnych przekonaniach, zachęcającym do buntu i używania otwartego dialogu jako metody socjologicznego dyskursu. Nawet w czasie obecnej pandemii skupiał się na ponownym wynalezieniu socjologicznych paradygmatów w celu dekonstrukcji scenariusza kryzysu postindustrialnych społeczeństw. Singh był realistą na wskroś i wierzył w empiryczną bazę teorii, co sprawiło, że często nazywano go „naukowcem społecznym", unoszącym się ponad linię ciasnych klasyfikacji dyscyplinarnych. W jednym ze swoich artykułów Sociological Bulletin podkreślił wagę socjologii wiedzy, apelując o obiektywizm i realizm. Wezwał do odłączenia się od międzynarodowego „modelu odniesienia" i stworzył przenikliwy i precyzyjny katalog nowych wyzwań dla socjologii. Zaznaczył istotność badań terenowych, które pozwalają, aby obiektywne egzystencjalne i historyczne cechy „przestrzeni społecznej" zostały zarejestrowane i udokumentowane. Był mocnym zwolennikiem demokratyzacji wiedzy i nauki. Stworzył zintegrowany model badania strukturalnych i kulturowych aspektów indyjskiego społeczeństwa. Był zdania, że rozwój konkretnego podejścia był potrzebny do badania konkretnego przestrzennego kontekstu. W jednym ze swoich wywiadów opisał zwiększający się zasięg prawicowego nacjonalizmu jako współgrający ze wzrostem niepokojów klasy średniej i zasugerował rozwój edukacji jako antidotum na „podwyższające się niebezpieczeństwo" tej formy hipernacjonalistycznej polityki.

Yogendra Singh zobrazował ewolucję własnego dyskursu indyjskiej socjologii wokół „badań wsi" i pracował nad urdzennieniem konceptów od 1950 do 1980 roku. Socjologia głównego nurtu była wciąż oparta na amerykańskim funkcjonalizmie, a wzrost dialektyczno-materialistycznego rozumienia był również typowy dla tego czasu; rozwój obu nurtów był kluczowy w kształtowaniu indyjskiej socjologii. Singh był przekonany o nieodłącznej dla socjologii indyjskiej możliwości dalszej adaptacji i zmiany, opierającej się na kontestacji między definiowaniem i przerabianiem uniwersalnych dyskursów globalnej socjologii oraz kluczowego urdzennienia koncepcji w parze z indyjską historycznością, kulturową specyfiką oraz celom społecznego i ekonomicznego rozwoju. Jego poglądy oświecały nas w tym, jak indyjska socjologia wyznaczyła swój własny wyrazisty dyskurs poza przyjmowaniem konceptów zachodniej socjologii.

>>

Za swojego życia profesor Singh był członkiem wielu prestiżowych organizacji i instytucji. Był głównym architektem i jednym z założycieli Centrum Badań Systemów Społecznych w Uczelni Nauk Społecznych na Uniwersytecie Jawaharlal Nehru (JNU). Za sprawą swojego skromnego charakteru i intelektualnej szczerości, nigdy nie cechował się nadmierną ambicją, gdy chodziło o wspinanie się na szczyty akademickiej hierarchii. Jego zainteresowania były mniej polityczne niż akademickie, co odzwierciedlają jego teksty stworzone przez całą akademicką karierę. Poza nauczaniem i projektowaniem schematów studiów socjologicznych w wielu indyjskich instytucjach, przekazał wielu swoim studentom i współbadaczom wartość rozsądnych i radykalnych ścieżek do zrozumienia społeczeństwa. Będąc już w starszym wieku płynnie kontynuował swoje badania i aktywność pedagogiczną z pełnym wigorem i energicznością.

Sposób myślenia profesora Singha oraz jego teksty mają niezmienny wpływ na współczesną socjologię i społeczeństwo indyjskie. Był wyraźny w swoim podejściu i nie wierzył w niejasne tory myślenia. Wierzył w badanie realnych faktów społecznych i społecznego życia, które determinują indywidualne działania i postawy. Jednocześnie pragnął ujrzeć konstruktywnie przekształcone społeczeństwo za swojego życia. Rozpoczął ostre i dogłębne badania najważniejszych problemów dotykających indyjskie społeczeństwo. Wiele z jego tekstów nie straciło na aktualności i użyteczności w czasach współczesnych od czasów ich wydania.

Z jego śmiercią, Indie straciły wizjonerskiego socjologa, którego starania i wkład w przekierunkowanie i modernizację indyjskiej socjologii nie może nigdy zostać przeoczony. Jego niemożliwe do wymazania dziedzictwo pozostawia głęboki ślad w sercach i umysłach studentów w rozwijaniu ducha wobec badań i zainteresowania analitycznymi badaniami tematów, z którymi mierzy się społeczeństwo. Będziemy zawsze pamiętać go jako socjologa, nauczyciela, filozofa i człowieka o nieskazitelnej intelektualnej integralności. ■

Korespondencja:
Mir Suheel <mirsuhailscholar@gmail.com>

> O pilnej potrzebie (ponownego) spotkania z radykalizmem

S.A. Hamed Hosseini, Uniwersytet Newcastle, Australia

Aby rozwinąć opór transformacyjny, musimy szukać integracji między aktywizmem a transformacyjnym stypendium. Grafika autorstwa Hameda Hosseiniego.

COVID-19 pokazał, że radykalne zmiany są nie tylko możliwe, ale też konieczne, jeżeli chcemy uniknąć większych implozji. Funkcjonowanie w trybie wzrostu powolnego albo de-wzrostu – w którym „dobre życie" zbiorowości zdobywa przewagę nad hedonistycznym dobrym samopoczuciem – uświadomiło nam, że powrót do starej normalności jest nieprawdopodobny. Mamy teraz czas na kwarantannę naszych umysłów od zgubnego poznawczego wirusa kapitalistycznego mitu o „braku alternatywy". Chociaż przymus izolacji bywa bolesny, dostarcza nam chwilę refleksję nad tym gdzie jesteśmy, jak dotarliśmy do tego punktu i co możemy zrobić, aby połączyć nasze twórcze wyobraźnie i działania polityczne w celu ukształtowania świata po pandemii.

> Gdzie jesteśmy?

Krótko mówiąc my ludzie, w obliczu braku ogólnoświatowych radykalnych, wszechstronnych działań, jesteśmy na drodze do całkowitej zapaści cywilizacyjnej. Zapaść ta będzie najprawdopodobniej spiralą kaskadowych, wzajemnie powiązanych dramatycznych wydarzeń: regionalne katastrofy klimatyczne, globalne pandemie, recesje gospodarcze, poważne kryzysy żywnościowe, wodne i energetyczne, prowadzące do masowych migracji i zamieszek, globalnych konfliktów i wojen domowych, coraz większej liczby dotkliwych katastrof klimatycznych i przyspieszenia obecnego procesu ograniczania bioróżnorodności.

> Jak dotarliśmy do tego punktu?

Przechodząc do sedna, specyficzne formy „cywilizacji" wyłoniły się w następstwie europejskiego kolonializmu powiązanego z nowoczesnym kapitalizmem, który osiągnął swe globalne panowanie w ostatnich dekadach. Ten ogólnoświatowy system cywilizacyjny charakteryzuje się leżącymi u jego podstaw zależnościami: (1) *Kapitał (Capital)* zastępuje pracę jako ostateczne źródło wartości; (2) *Paliwa kopalne (Carbon)*, czy ogólnie mówiąc, ekstraktywizm; (3) *Forsowny wzrost gospodarczy (Compulsive growth)* poprzez bezlitosne utowarowienie społeczno-ekologicznych stosunków i wielowiekowe masowe zawłaszczanie dóbr wspólnych, możliwe dzięki nieustannemu propagowaniu kultur konsumpcyjnych na całym świecie; (4) *Kolonialność (Coloniality)*, np. współczesny rozwój stratyfikujących relacji władzy i epistemologii, konieczny do utrzymania nienaruszalności intersekcjonalnych hierarchii; i wreszcie (5) *Skorumpowana polityka (Corruptive politics)*, ożywiana przez rozkwit monopolu

>>

kapitału finansowego, nastawione na zyski współdziałanie korporacji i państwa na rzecz doskonalenia nadzoru, datyfikacji, bio- i neurotechnologii oraz prowadzenia wojny. Nazwijmy powyższe *pięć właściwości* mianem 5C.

Ze względu na to, że 5C wymaga niekończącego się poszerzania możliwości planety, system nieuchronnie zmierza ku kryzysowi. Jako że przekroczyliśmy już granice potencjału biologicznego Ziemi, a na horyzoncie nie ma obecnie technologicznych rozwiązań, które mogłyby utrzymać ten potencjał, te same właściwości, które umożliwiły panowanie nowoczesnej cywilizacji, przyczyniają się obecnie do jej upadku.

> Dekarbonizacja nie wystarczy

Położenie kresu którejkolwiek z powyższych zależności bez zakwestionowania pozostałych wydaje się skazane na porażkę. Weźmy na przykład dekarbonizację, jako najbardziej popularne rozwiązanie, postulowane przez progresywne instytucje. Nowe technologie, które wykorzystują odnawialne źródła energii napotykają na poważne przeszkody społeczno-polityczne i ekonomiczne. Ich tempo rozwoju za wolne, aby uratować planetę. Co więcej, część przedstawicieli klas panujących postrzega je jako potencjalne narzędzia poszerzania hegemonii kapitału.

Tak zwana polityka post-węglowa zamiast położyć kres 5C, wzmacnia jedynie zależność systemu od pozostałych elementów. Zasadnicze społeczno-ekonomiczne i biopolityczne struktury, na których opierają się technologiczne rewolucje i do których się one przyczyniają, muszą zostać stanowczo zakwestionowane, aby decyzja o wprowadzeniu znaczących przemian i ich kierunku została przekazana w ręce całej zbiorowości. Do tego konieczna jest nie tylko (1) *Dekarbonizacja*, lecz również (2) *Dekapitalizacja*, (3) *De-wzrost*, (4) *Dekolonizacja* oraz (5) *Demokratyzacja* pogłębiona instytucji społecznych; czyli 5D globalnej walki na rzecz uratowania zorganizowanego życia. W ten sposób dekarbonizacja, jeśli ma być postrzegana jako adekwatne rozwiązanie, nie będzie służyć odwróceniu uwagi od pozostałych, równie ważnych propozycji na D.

> Co możemy zrobić jako zaangażowani akademicy?

Najbardziej wyrazistym przejawem tego redukcjonistycznego podejścia do problemu globalnego kryzysu jest ostatnie odrodzenie politycznej technokracji. Im bardziej zawodzi, tym bardziej staje się autorytarna. Uniwersytety, będące źródłem innowacji i najbardziej nowatorskiej wiedzy, tracą swą autonomię na rzecz swoich partnerów ze sfery przemysłu korporacyjnego i biznesu, którzy obecnie, w dobie polityki oszczędnościowej, są często ich największymi fundatorami. Humanistyka i nauki społeczne (HASS) stoją w obliczu kryzysu tożsamości. Istnieje potrzeba nieredukcjonistycznego dyskursu, dzięki któremu HASS mogłoby odzyskać swą historyczną rolę. Należy wynaleźć na nowo "radykalnie transformacyjną pracę naukową", aby skoncentrować się na wyzwoleńczych praktykach na rzecz progresywnych alternatyw (jak zostało to przedstawione przez autorów *The Routledge Handbook of Transformative Global Studies*).

W ostatnim czasie, w odpowiedzi na nieskuteczne rozwiązania technokratyczne, byliśmy świadkami żywiołowego rozkwitu różnorodnych w formie wspólnotowych działań twórczych i oddolnych przedsięwzięć, kładących nacisk na bardziej znaczące zmiany systemowe. Historyczna potrzeba głębokiej przemiany cywilizacyjnej jest wyraźnie dostrzegana przez rosnącą liczbę ruchów na rzecz realizacji 5D.

Dekada lat 20. XXI wieku może być postrzegana jako najbardziej przełomowe dziesięciolecie w najbardziej krytycznym stuleciu w historii ludzkości, w którym „żądanie niemożliwego" jest jedynym „realistycznym" wyborem dla wyłaniających się sił rewolucyjnych. Obecny rozwój wypadków, charakteryzujący się coraz głębszymi kryzysami gospodarczymi i eko-biologicznymi, przełoży się najprawdopodobniej na niespotykany dotąd wybuch niezadowolenia. W naszej epoce osiągnęliśmy stan, w którym anomalie między teorią, a rzeczywistością nie mogą już zostać rozwiązane bez uwzględnienia wiedzy radykalnych sił znajdujących się na samym dole.

Siły te są jednak zróżnicowane, pozbawione struktur i ulegają szybkiej ewolucji, co sprawia, że ich zrozumienie wydaje się trudne. Dopiero niedawno, dzięki wywołanemu pandemią przymusowi izolacji i spowolnienia, pojawiła się niedostępna dotąd szansa na ujawnienie tych transformacyjnych sił poprzez spotkania online z szerszą społecznością. Mimo wyzwoleńczego potencjału, jaki drzemie w ruchach 5D, wciąż znajdują się one jednak na marginesie problematyki podejmowanej przez HASS.

> Potrzeba współtworzenia wiedzy w formie dóbr wspólnych

Najbardziej frapującą kwestią, jaką napotykamy w konfrontacji z 5D, jest to, w jaki sposób „współ-rozwijać" *inkluzywną a zarazem dynamiczną wiedzę na temat wyłaniającego się krajobrazu alternatyw*; wiedzę, która ma z kolei służyć upodmiotowieniu transformacyjnych aktorów i praktyk oraz pomóc w przywróceniu transformacyjnego wymiaru naszej pracy naukowej. Nie ma powodu, by sądzić, że nasilenie kryzysów będzie automatycznie skutkowało załamaniem bezproduktywnych podziałów na globalnej lewicy. Oczekiwanie, że na rynku przygodnych oddziaływań między niezliczonymi formami programu 5D, jakimś cudem wyłoni się nowy paradygmat, kładący kres kapitalizmowi, zanim ten położy kres życiu na Ziemi, jak na ironię przypomina neoklasyczny mit niewidzialnej ręki czy bajkę o skapywaniu.

W obecnej sytuacji, w której interesy, racje i potrzeby społeczności są kwestionowane przez dążenia kapitału, kluczowe znaczenie dla progresywnych przedsięwzięć społeczno-politycznych, zainteresowanych budową zrównoważonych, samowystarczalnych, sprawiedliwych i demokratycznych przyszłości, ma przeciwdziałanie i odwrócenie kapitalistycznego procesu grodzenia wiedzy. Zamiast ulegać technokratycznej mentalności, najnowsze odkrycia metodologiczne w dziedzinie informatyki społecznej mogą zostać przez HASS świadomie zastosowane do ugruntowania wyzwalających praktyk na samym dole. Potęga big data może zostać zaprzęgnięta do współtworzenia wraz z oddolnymi ruchami „wiedzy w formie dóbr wspólnych" w celu ukierunkowania i ożywienia inkluzywnej transformacji ku ekocywilizacji post-5C. ■

Korespondencja: S.A. Hamed Hosseini <hamed.hosseini@newcastle.edu.au>

> Poza „Koyaanisqatsi”: przeobrażając cywilizację

Barry Gills, Uniwersytet Helsiński, Finlandia

Dominujące szablony władzy i organizacji społecznej w naszej cywilizacji muszą zostać w naszej przyszłości gruntownie i radykalnie zmienione.

W obecnym kryzysie wzrasta przekonanie, ilustrowane przez powtarzające się ostatnio na całym świecie komentarze, wyrażające konstatację, że nasz aktualny porządek świata i cywilizacji przywiódł ludzkość i „naturę” do stanu zapaści, wymagającej radykalnych działań przekształcających jego fundamenty. Kombinacja, lub inaczej „potrójny kryzys” trzech K (ang. C) – Klimatu, Kapitalizmu i COVID-19 – przyniosła efekty, zmuszające do zmierzenia się z podstawowymi przyczynami tego kryzysu.

> Żyjąc w czasie Koyaanisqatsi

Indianie Hopi Ameryki Północnej w jednym ze swoich mitów o wielkiej wadze dla naszej aktualnej sytuacji mówią o „Koyaanisqatsi”, co często tłumaczone jest jako „życie w nierównowadze”, „forma życia, która nie powinna istnieć”, lub „szalone życie”. W micie tym istoty ludzkie opiekują się całym życiem planety, a naszym celem jest ciągłe, nieskończone utrzymywanie równowagi pomiędzy różnymi formami bytu. Aby to osiągnąć, my sami musimy podtrzymywać sposób życia gwarantujący harmonijne współistnienie z innymi gatunkami. Jednak w „Koyaanisqatsi” ludzie „stracili głowy” i biegną bezsensownie w kierunku przepaści zniszczenia, wywołanego przez ich własne działania. Taka kultura lekceważy fundamentalną jedność i wzajemne powiązania różnych form życia. Zapomina o świętości egzystencji. Nie pamięta o swoim własnym, prawdziwym celu i ignoruje głęboką, wzajemną zależność ludzi od innych form bytu. Jej działania są „bezmyślne” i destrukcyjne. Jedynie prawdziwie dogłębne przebudzenie duchowe oraz kulturowe i materialne odrodzenie mogą zmienić kurs takiej kultury i ocalić ją i miliard innych form życia przed wielką krzywdą i destrukcją, którą Koyaanisqatsi nieuchronnie ze sobą niesie.

Żyjemy właśnie w czasie Koyaanisqatsi. Jesteśmy oczarowani totalizującymi ideami, jak „postęp”, „współczesność”, „rozwój” i „globalizacja”. Obiecują nam lepszą przyszłość. Tworzą wizje materialnego dostatku i nadchodzącego wieku zdrowia, bezpieczeństwa i wolności. Prawda jest jednak taka, że pojęcia te zamaskowały historyczne procesy, które przywiodły nas do obecnego globalnego kryzysu.

Studia nad „upadkiem cywilizacji” oraz „egzystencjalnymi zagrożeniami i wyzwaniami” dla ludzkości stają się teraz coraz bardziej akademicko uzasadnione, a nawet – „popularne”. Fenomen ten jest symptomem sytuacji, w której się znaleźliśmy, tj. życia w czasie „wielkiej implozji”, „kryzysu systemu światowego”, „generalnego kryzysu” naszej

>>

dominującej formy cywilizacji. Wiele powodów może zostać zidentyfikowanych jako źródła tego „ogólnego kryzysu", „wielkiego upadku", który grozi nam nawet „zagładą" cywilizacji. Zmiany klimatu są oczywiście centralną osią przyczynową tego kryzysu, choć nie jedyną i na wiele sposobów będącą samą w sobie konsekwencją o wiele bardziej fundamentalnych, głębokich i długoterminowych procesów historycznych. Procesy historyczne, które wywołały ten wielki kryzys obejmują nadmierną koncentrację bogactwa (oligarchizację); nadmierną eksploatację pracowników i „natury" (tj. nieproporcjonalne bogacenie się na pracy ludzkiej i surowcach naturalnych, powiększające w rezultacie entropię systemu); pasożytniczą i drapieżną akumulację kapitału i bogactwa oraz nie-doinwestowanie społecznie użytecznej i produktywnej infrastruktury; oraz systemową logikę / obsesję utowarowiania, „marketyzacji" i „ekonomicznego wzrostu".

Nasza dominująca ekonomia, zarówno jako dyscyplina naukowa, jak i rzeczywista praktyka, wytworzyła iluzję, że w jakiś sposób nie dotyczą jej ostateczne prawa i granice biofizyki. Natura lub ekonomia naturalna jest jedynie marginalnym działem ekonomii głównego nurtu, w której wierzy się, że wszystkie problemy środowiskowe wywołane aktualnie przez dominujący system ekonomiczny zostaną rozwiązane w przyszłości, głównie poprzez innowacje technologiczne wdrażane w zgodzie z wartościami i mechanizmami rynkowymi. Ten ograniczony i panglossański punkt widzenia już od dekad wywołuje, wydawać by się mogło, nieskończone samozadowolenie, opóźnianie i odraczanie przez najpotężniejszych światowych ekonomicznych i politycznych aktorów podjęcia radykalnych kroków, niezbędnych do odwrócenia nadciągającej klimatycznej i ekologicznej katastrofy. Panglossańska perspektywa i kult „rynków" stały się dominującą wiarą czasów i były najistotniejsze dla globalnie dominujących idei „neoliberalizmu", „globalizacji", a nawet „rozwoju" rozumianego i praktykowanego w różnych częściach świata.

Kryzys oznacza załamanie. Kryzys to awaria systemu. Kryzys w dzisiejszym świecie niesie ze sobą groźbę dla ludzkości – „upadek" lub zagładę naszej cywilizacji; cywilizacji, której globalizacja zapewniła ponoć sukces bez precedensu w historii.

> Koyaanisqatsi zawiera również rozwiązanie

Jakie jest rozwiązanie? Koyaanisqatsi niesie ze sobą odpowiedź naszej zagadki. Potrzebujemy „głębokiej odnowy" naszej cywilizacji, całej naszej kultury, zarówno duchowej, jak i materialnej – pogląd, który rozwijam w swoim artykule, opublikowanym w „Globalizacjach" w 2020 roku. Musimy „prze-(wy)obrazić cywilizację". Podstawowe formy, tworzące dominujące szablony władzy i społecznej organizacji naszej cywilizacji, tj. państwo, kapitał i miasto muszą być głęboko przemyślane i przeobrażone w naszej przyszłości. Ludzkość musi zaakceptować swoje osadzenie w sieci organizmów żywych i w pełni uzmysłowić sobie realność planetarnych granic, dynamiki systemów ziemskich, biofizycznych fundamentów i biofizycznych ograniczeń, progów i punktów zwrotnych zmian ekologicznych i klimatycznych, zachodzących w tym, co w rzeczywistości jest jednym globalnym systemem życia. Nasz przyszły kurs musi obejmować „wielką odbudowę" życia na ziemi w całej jego rozległej i pięknej różnorodności. Musi tym samym objąć również „wielki odwrót" od obsesji uniwersalnego utowarowiania, marketyzacji i wzrostu ekonomicznego, dominujących dotychczas nasze kolektywne, materialne życie. „Uwspólnianie na nowo" świata, zarówno materialnego, jak i społecznego, będzie centrum tej wielkiej, cywilizacyjnej transformacji. Pokój, domowy i globalny, będzie również istotnym elementem tej odnowionej i przeobrażonej cywilizacji. Czasy ciemności kilku ostatnich stuleci, obfitujące w imperializm, kolonializm, neokolonializm, rasizm i władzę patriarchatu powinny się teraz skończyć.

Historia jest pisana później, ale przyszłość pisana jest teraz. Nowy punkt widzenia, kształtujący się w kontekście obecnego globalnego kryzysu systemowego rezonuje w rzeczywistości z bardzo starym postrzeganiem świata. Wizja podtrzymania minionej normalności „przed-COVID-19" jest wielką iluzją. Idea powrotu do „tego, co zwykle" to nieuchronnie katastrofalny pomysł. Jedynie radykalna transformacja fundamentalnych form naszej cywilizacji może powstrzymać nadchodzące klęski. Transformująca praktyka wielu, przez wielu i dla wielu, niesie ze sobą jedyną realistyczną obietnicę i źródło nadziei dla naszego przetrwania. Teraz nie ma już żadnych wymówek i nie ma już możliwości powrotu. ■

Korespondecja: Barry Gills <bkeithgills@gmail.com>

> Rastafari
i przemiana Indii Zachodnich

Scott Timcke i **Shelene Gomes**, Uniwersytet Indii Zachodnich, Święty Augustyn, Trynidad i Tobago, oraz członkini Komitetu Badawczego ISA ds. Socjologii Migracji (RC31)

Znak wskazujący na obecność Rastafari w Shashamane w Etiopii w 2009 roku. Źródło: Shelene Gomes.

Koronacja Ras Tafariego Mekonnena na Jego Cesarską Mość Cesarza Haile Selassie I w 1930 roku, była częściowo filmowym spektaklem dumy, towarzyszącej nowej erze etiopskiego życia. 12 500 kilometrów dalej, na Karaibach, ubodzy czarni Jamajczycy pod rządami Brytyjskiej Monarchii, oglądali kroniki filmowe z tego wydarzenia. Po raz pierwszy zobaczyli czarnoskórego króla.

Z archiwów wynika, że wkrótce później Jamajczycy wymieniali się informacjami, czytali gazety i magazyny, starając się dowiedzieć jak najwięcej o Etiopii. Ten pełen mocy symbolizm Afryki został uchwycony przez Marcusa Garveya w sztuce *Koronacja króla i królowej Afryki*. To przepełnione oczekiwaniami zainteresowanie było niewątpliwie naturalną odpowiedzią na horror rasowego kapitalizmu.

> "Kontrkultura nowoczesności"

Historia kapitalizmu wygląda całkowicie inaczej, opisana z pespektywy doświadczeń osób czarnoskórych. Rastafarianie – choć nie w pełnym stopniu i nie bez krytyki – są emblematyczni dla tego, co Paul Gilroy nazwał „kontrkulturą nowoczesności". Trynidadczycy C.L.R. James i Klaudia Jones odwrócili ortodoksyjną analizę nowoczesności, aby zilustrować centralne znaczenie Indii Zachodnich dla wzrostu europejskiego kapitalizmu; Rastafarianie są podobnie symbolem tendencji do umieszczania projektów emancypacyjnych w lokalnym kontekście. Jest to przeciwieństwo idei, zgodnie z którą zmiany i rozwój społeczny są najlepiej realizowane przez instytucje lub projekty na szczeblu państwowym.

W istocie kosmologia Rastafarian jest dobrym przykładem tego, jak zdominowani poddani stworzyli wizję nowego sposobu życia, a później walczyli o jej urzeczywistnienie. Te osadzone na Karaibach, wyobrażeniowe re-inwencje Rastafarian, od dawna wpływające na ewolucję karaibskiej etnografii i teorii społecznej, mogą stać się inspiracją dla dekolonialnej socjologii tego stulecia.

> Elementy socjologii dekolonialnej

Aby pokazać, że dyscyplinę można zmienić, zacznijmy od ruchów ludności. Dzięki łącznym danym, zebranym podczas rozlicznych wizyt terenowych w latach 2008-2015 wraz z postkolonialnymi teoretykami społecznymi z Zachodnich Indii, rozumiemy praktykę duchową Rastafarian jako produkt

>>

miejscowych organicznych intelektualistów, którzy starali się sformułować socjologiczne wyjaśnienia swoich warunków i życia codziennego. Faktycznie, w swoim rdzeniu, „kosmopolityka" Rastafarian dostarcza bogatego opisu światów społecznych, co Walter Rodney dostrzegł u Rastafarian, z którymi „osiedlił się" w postkolonialnej Jamajce.

W drugiej połowie XX wieku, Rastafarianie migrowali zorganizowanymi falami z Karaibów do Shashamane w Etiopii. Osiedlali się na ziemi przeznaczonej przez Haile Selassie I do stworzenia afrykańskiej diaspory. Powstała w ten sposób społeczność miejska, stanowi potężną polityczną deklarację sposobów urzeczywistnienia panafrykańskiej wyobraźni społecznej. Etiopia jest również dla Rastafarian miejscem narodzin ludzkości oraz boskim i świętym Syjonem. W związku z tym migracja do Etiopii nazywana jest „repatriacją", co sygnalizuje nam osobiste odrodzenie oraz konkurencyjny program zmian społecznych, sformułowany na ich warunkach.

Biorąc pod uwagę świętość miejsca, Rastafarianie w dalszym ciągu pielgrzymują do Shashamane i na inne sposoby wspierają finansowo społeczność lokalną. To wsparcie jest szczególnie w Etiopii ważne dla przetrwania, poprawy warunków społecznych i reprodukcji wartości Rastafarian, a co za tym idzie – dla tożsamości całej społeczności religijnej. Odzyskanie godności i jej związek z boskością następuje tu po horrorach długiego doświadczenia jarzma kolonializmu. Połączenie „kapitalizmu i kolonializmu" nie jest postrzegane z perspektywy londyńskiej metropolii, ale raczej z punktu widzenia osób przeprowadzających się z Kingston do Shashamane.

> „Kosmopolityka" Rastafarian

Rastafarianie cenią Etiopię nie tylko jako wielowiekowy bastion chrześcijaństwa, ale również jako jedyne afrykańskie terytorium, nigdy formalnie nieskolonizowane przez siły europejskie. Opierając się na istniejącej już idealizacji Afryki jako formy kulturowego oporu, Rastafarianie zaczęli wierzyć, że cesarz Haile Sellassie I miał pochodzenie boskie. Wierzenie to wynika z dobrej znajomości Biblii wśród ludności karaibskiej. Z pewnością Rastafarianizm ma swoje źródła również w zachodnioafrykańskich praktykach religijnych, które przetrwały transport niewolników z Afryki do Ameryki. Ale prawdą jest również, że od kiedy organizacje religijne zaczęły na początku XX wieku otwierać szkoły na Jamajce, biblijne imaginarium stało się dobrze znane wśród zwykłych ludzi.

To poprzez reinterpretację tych doktryn, a nie przez świeckie organizacje, ukształtował się kolektywny opór wobec białej supremacji. W interpretacji tej widzimy wczesną, organiczną próbę zdekolonizowania praktyk chrześcijańskich, które wspierały kolonialny ucisk na Karaibach.

Opierając się na powyższych założeniach Rastafarianie wspierają wizję wspólnej ludzkości, uwzględniającą zarówno tych, jak mówią, „w wierze", jak również tych, którzy nie zostali Rastafarianami. Wizję tę interpretować można jako rodzący się kosmopolityzm południowy, dla którego podstawą jest otwartość na różnorodność kulturową. „Otwartość" Rastafarian jest według nas zakorzeniona w historycznej świadomości karaibskiej społeczności, która wyłoniła się z transkontynentalnej gospodarki plantacji, jej hierarchii, wielokulturowego środowiska i z pełnych wyobraźni aktów samokształtowania. W ten sposób jest to bezpośrednie wyzwanie dla białej supremacji.

Bez wątpienia rastafarianizm nie jest pierwszym popularnym wyrazem panafrykanizmu – Paul Gilroy, Hilary Beckles i Robert A. Hill, między innymi, opisywali wiele wcześniejszych inicjatyw tego typu. Niemniej jednak analiza codziennych praktyk Rastafarian może wzbogacić empiryczne i konceptualne badanie tego, co nazywamy „zwykłą solidarnością". Zwykła solidarność rodzi pytania o to, jak może wyglądać wyobraźnia socjologiczna z perspektywy południowego kosmopolityzmu, osadzonego w doświadczeniu osób czarnoskórych.

„Kosmopolityka" Rastafarian, będąca przykładem zwykłej solidarności, może pomóc socjologom opisać sposoby potencjalnego łączenia lokalnych scenariuszy z procesami globalnymi. Podążając za bogatymi opisami, oferowanymi przez te ścieżki, uważamy, że doświadczenia osób czarnoskórych mogą być wykorzystane do przemiany socjologii w kierunku zdecentralizowanej, dekolonialnej dyscypliny, która byłaby dobrze przygotowana do konceptualizacji trwałych i wyłaniających się nierówności XXI wieku. Tak właśnie może zostać wykorzystany emancypacyjny potencjał „ugruntowanej" teorii społecznej Indii Zachodnich. ■

Korespondencję kierować do:
Scott Timcke <stimcke@gmail.com>
Shelene Gomes <shelene.gomes@sta.uwi.edu>

> Socjologia Sri Lanki
w kontekście globalnym i lokalnym

Siri Hettige, Uniwerystet Colombo, Sri Lanka, członek komitetów badawczych ISA ds. Socjologii edukacji (RC04), Biedy, opieki i polityki społecznej (RC19), oraz Socjologii młodzieży (RC34)

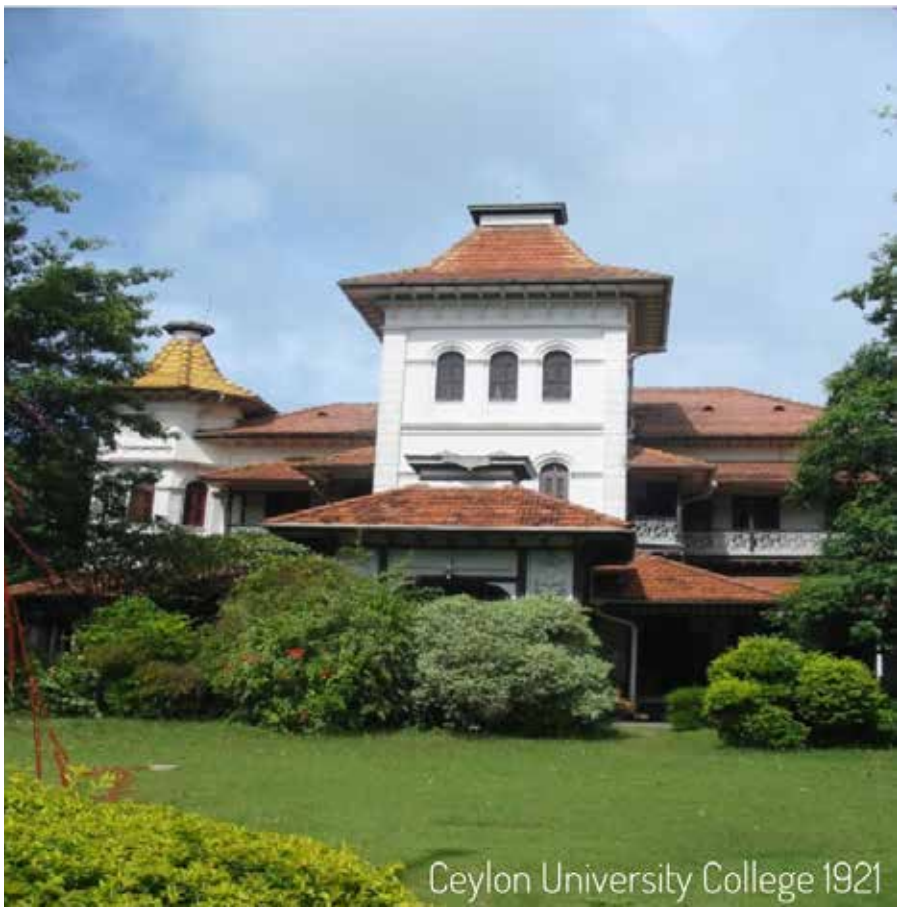

Cejloński College Uniwersytecki w 1921 roku. Źródło: Creative Commons.

Jak dobrze wiadomo, na początku XVI wieku wiele niezachodnich społeczeństw znalazło się pod zachodnią dominacją kolonialną. Sri Lanka, wcześniej znana jako Cejlon, mała wyspa na Oceanie Indyjskim, od 1505 roku aż do uzyskania niepodległości od Wielkiej Brytanii w 1948 roku, znajdowała się pod panowaniem trzech kolejnych potęg kolonialnych – a mianowicie Portugalii, Holendrów i Brytyjczyków. Państwo przeszło proces zakrojonych na szeroką skalę transformacji w okresie kolonializmu, zwłaszcza w okresie 150 lat rządów brytyjskich. Między innymi najbardziej istotna w kontekście tematu tego artykułu jest zmiana w krajobrazie edukacyjnym, z podstawowego systemu szkolnictwa zdominowanego przez instytucje religijne na bardziej zróżnicowany system edukacji ogólnej. Jednak żaden system nowoczesnej edukacji uniwersyteckiej nie został wprowadzony prawie do końca rządów kolonialnych, co zmuszało rodzimą elitę do wyjazdu za granicę w celu zdobycia takiej edukacji. Tak więc tubylcy, którzy pieli się w górę drabiny społecznej, nie mieli możliwości zdobycia lokalnego wykształcenia uniwersyteckiego w różnych dziedzinach, w tym w dziedzinie socjologii, która była już wówczas przedmiotem szeroko nauczanym na wielu europejskich i innych uniwersytetach.

> Rozwój szkolnictwa wyższego

Edukacja uniwersytecka rozwinęła się w okresie postkolonialnym, nauczanie socjologii musiało zatem czekać aż do powstania lokalnego uniwersytetu w latach czterdziestych XX wieku. Wraz ze wzrostem zapotrzebowania na edukację wyższą, w następnych dziesięcioleciach powstało kilka nowych uniwersytetów. Jednak nauczanie socjologii było ograniczone do Uniwersytetu Peradeniya aż do 1969 roku, kiedy to po ponad dwóch dekadach od odzyskania niepodległości powstał drugi wydział socjologii w Kolombo.

Znamienne jest to, że na początku lat 50., po utworzeniu Uniwersytetu w Peradeniya'i utworzono tam też wydział socjologii w ramach nowo powołanej katedry. Początkowo prowadził go socjolog ze Stanów Zjednoczonych, profesor Bryce Ryan.

>>

Językiem wykładowym był angielski, można było więc korzystać z tekstów socjologicznych dostępnych w języku angielskim i szeroko używanych w krajach zachodnich i nie tylko. Sytuacja zaczęła się jednak zmieniać w ciągu kilku następnych lat, w których następowały istotne postkolonialne przemiany społeczne. Powstały ponad dekadę przed uzyskaniem niepodległości, demokratyczny system rządów stworzył ruchom antykolonialnym możliwość wyrażania żądań dekolonizacji i odrodzenia rodzimych instytucji społecznych i kulturalnych. Konsekwentna zmiana sposobu nauczania z języka angielskiego na język ojczysty w 1956 roku, zaledwie osiem lat po odzyskaniu niepodległości, zapoczątkowała proces zmian społecznych i kulturowych o dalekosiężnych konsekwencjach. Następująca później emigracja wielu członków zanglicyzowanych społeczności, w tym miejscowych elit miejskich, spowodowała znaczny drenaż mózgów z kraju.

Przekształcenie dwóch wiodących klasztorów buddyjskich na przedmieściach Kolombo w dwa krajowe uniwersytety w połowie lat 50. XX wieku doprowadziło, miedzy innymi, do znaczącego rozwoju szkolnictwa wyższego. Trend ten utrzymywał się w kolejnych dziesięcioleciach, a kilka kolejnych uniwersytetów powstało w różnych częściach kraju, stwarzając więcej możliwości w zakresie szkolnictwa wyższego i awansu społecznego w kraju z postkolonialnym społeczeństwem charakteryzującym się wysokim poziomem nierówności, zarówno tych pionowych, jak i poziomych. Było to możliwe między innymi dzięki rozwojowi sektora państwowego od lat 50. XX wieku. Biorąc pod uwagę utrzymujący się niski wzrost gospodarczy, systematyczny rozwój szkolnictwa wyższego skutkował wysokim poziomem bezrobocia absolwentów.

> Socjologia wyspiarska

Przejście z języka angielskiego na języki ojczyste pozbawiło z czasem głównie jednojęzycznych uczniów umiejętności posługiwania się tekstami w języku angielskim. Chociaż podjęto później pewne ustalenia instytucjonalne, aby opublikować tłumaczenia kluczowych tekstów socjologicznych na języki ojczyste, zasoby i inne ograniczenia uniemożliwiły kontynuację tej praktyki. Większość studentów ograniczała się więc głównie do notatek z wykładów w lokalnych językach. W ciągu następnych kilku dziesięcioleci dominująca część uczniów oddalała się od oryginalnych tekstów socjologicznych, szeroko stosowanych gdzie indziej. Jednak niezależnie od jakości ich wykształcenia, większość absolwentów socjologii znajdowała zatrudnienie jako urzędnicy w różnych instytucjach państwowych,. Podczas gdy niektórzy naukowcy utrzymywali kontakt z zagranicznymi uniwersytetami poprzez szkolenia podyplomowe i wizyty w ramach wymian, inni pozostawali odłączeni od międzynarodowych spotkań akademickich, takich jak udział w konferencjach lub publikacje w wiodących czasopismach naukowych. Powyższe trendy utrzymują się do dziś. Narodowe Stowarzyszenie Socjologiczne założone w latach 80. pod kierownictwem Ralfa Peirisa, pierwszego cejlońskiego profesora socjologii na pierwszym uniwersytecie, pozostaje aktywne, ale przyciąga niewielu naukowców z kilku lokalnych uniwersytetów. Bardzo niewielu socjologów ze Sri Lanki było też członkami Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego. Zdecydowana większość socjologów pozostaje niezwiązana z ISA i narodowymi stowarzyszeniami socjologicznymi nawet w regionie. Pozostają jednak aktywni w nauczaniu, prowadzą badania nad miejscowymi problemami i współtworzą regionalnie publikowane czasopisma, a absolwenci uczelni znajdują często zatrudnienie w rządzie.

Z powyższego jasno wynika, że w postkolonialnej Sri Lance ekonomia polityczna antykolonialnego nacjonalizmu ułatwiła kontynuację funkcjonowania enklaw nauczania i badań socjologicznych w dużym stopniu niezależnych od innych społeczności akademickich w innych miejscach, czy to w globalnej Północy, czy reszcie Globalnego Południa. Stało się to pomimo procesu globalizacji edukacji prywatnej, który umożliwił wielu osobom spoza publicznego systemu edukacji znalezienie alternatywnych możliwości kształcenia i kariery. To ta grupa społeczna, często wywodząca się z bardziej zaradnych środowisk, pozostaje związana z procesem wymiany naukowej, przekraczającej granice państwowe, a dzieje się to dzięki prywatnym związkom edukacyjnym. Większość z nich zajmuje się jednak naukami ścisłymi i przyrodniczymi, a nie sztukami wyzwolonymi, takimi jak socjologia.

Rozwój socjologii Sri Lanki został wyraźnie ukształtowany przez zmiany zachodzące w trakcie i po panowaniu rządów kolonialnych. Wpisuje się to dobrze w akademicki dyskurs wokół socjologii wiedzy, stworzony zarówno przez klasycznych, jak i bardziej współczesnych teoretyków społecznych, szczególnie Karola Marxa (1844), Maxa Webera (1947), Maxa Schelera (1960), Wilhelma Diltheya (1958), Karla Mannheima (1936), Norberta Eliasa (1956), Roberta Mertona (1957), czy Petera Bergera i Thomasa Luckmanna (1966). Procesy wytwarzania i rozpowszechniania wiedzy zostały ukształtowane przez zmieniający się w czasie kontekst społeczno-kulturowy w kraju. Obecny wątły związek między socjologią międzynarodową a socjologią Sri Lanki jest odzwierciedleniem warunków, w jakich socjologowie wykonują na wyspie swoją pracę, w ich szczególnym socjokulturowym i instytucjonalnym usytuowaniu. ■

Korespondencja: Siri Hettige <hettigesiri@gmail.com>

> Socjologia Si Lanki: pojrzenie przez pryzmat czasu

Subhangi M.K. Herath, Uniwersytet Kolombo, Sri Lanka

Rozwój socjologii w Sri Lance nie był zgodny z tradycją tej dyscypliny, w przeciwieństwie do Europy, czy Ameryki. Socjologia jest tutaj ściśle połączona z antropologią, a wręcz silnie skrzywiona w jej stronę. Są dwa oczywiste powody tego stanu rzeczy. Po pierwsze, Sri Lanka była kolonią brytyjską, a uniwersytety zostały założone przez brytyjskich naukowców na wzór brytyjskiego systemu uniwersyteckiego, w którym antropologia była dynamicznie rozwijającą się dyscypliną nauk społecznych. Po drugie, Sri Lanką interesowali się już wtedy zarówno misjonarze jak i podróżnicy. Dla każdego uczonego, który miał zainteresowania antropologiczne, społeczeństwo i kultura Sri Lanki stanowiły bogate laboratorium, oferujące wyjątkowe piękno, historię i systemy społeczne.

Wprowadzenie socjologii jako przedmiotu na poziomie uniwersyteckim, które nastąpiło już w 1947 roku na Uniwersytecie w Peradeniyi (pierwszym pełnoprawnym uniwersytecie rezydencyjnym w Sri Lance), oraz wkład naukowy i dydaktyczny niektórych czołowych brytyjskich i europejskich socjologów i antropologów, znacząco przyczyniły się do rozwoju dyscypliny w kraju. Niektórzy znani uczeni pierwszego i drugiego pokolenia, którzy znacznie wzbogacili tę dziedzin, tworząc prace socjologiczne o dużej wartości, pozostają aktywni i. Niektórzy z nich nadal funkcjonują jako antropolodzy głównego nurtu. Przekraczanie granic między socjologią a antropologią wydaje się być godną uwagi cechą socjologii Sri Lanki nawet dzisiaj.

> Ewolucja „socjologii Sri Lanki"

Wiele prac socjologicznych, które pojawiły się w ciągu ostatnich sześciu, siedmiu dekad, miało formę badań lokalnych, które albo angażowały się w makro-socjologiczne debaty teoretyczne, albo ograniczały się do mikro-studiów, albo pozostawały w granicach „teorii średniego zasięgu", jeśli mogę użyć terminologii wprowadzonej przez Roberta Mertona (1968). Wielu socjologów pierwszego lub drugiego pokolenia bardzo świadomie oparło swoją pracę na istniejącym międzynarodowym zbiorze teorii socjologicznych i zaangażowało się w jej stosowanie, testowanie i kwestionowanie na poziomie teoretycznym, wnosząc godny uwagi wkład w „socjologię Sri Lanki". Wkład Edmunda Leacha (1961), który pracował na Wydziale Socjologii Uniwersytetu w Peradeniyi, w toczącą się wówczas debatę na temat „superstrukturalnej dominacji ekonomii" lub rozważania Tissy Fernando (1972) nad powstaniem młodzieży na Sri Lance w 1971 roku, która postrzegała to wydarzenie przez pryzmat „transformacji elit" Vilfredo Pareto, czy też prace Laksiriego Jayasuriya (2000) na temat neoliberalizmu i polityki socjalnej, między innymi, wpisują się w tę tradycję poważnych prac teoretycznych w ramach socjologii Sri Lanki. Analizując prace późniejszych socjologów ze Sri Lanki, wydaje się, że wiele uwagi poświęcono zmieniającym się zjawiskom społecznym, takim jak kasta i klasa, stosunki agrarne, system polityczny, stosunki płci, religia i kultura, a także sieciom migracyjnym i rodzinnym. W ostatnich latach można zaobserwować wyraźne przesunięcie w kierunku rozwijających się i dominujących problemów społecznych, które mają poważny wpływ na jednostkę, społeczeństwo i różne grupy społeczne. Można więc powiedzieć, że w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat ta socjologia problemów społecznych zyskała miano „socjologii Sri Lanki" zarówno wśród środowiska akademickiego, jak i odbiorców.

> „Socjologia problemów społecznych"

Wydaje się, że znaczna część prac należących do tej szczególnej „socjologii problemów społecznych" opierała się na tradycji socjologicznej wprowadzonej we wczesnej socjologii amerykańskiej, na przykład w pracach *Społeczeństwo z rogu ulicy* W.F. Whyte'a (1943), *Gang* Frederica Thrashera (1927) czy *Chłop polski w Europie i Ameryce* Floriana Znaniecki i WI Thomasa (1918). Wszystkie te prace w ogromnym stopniu przyczyniły się do rozwoju teoretycznego dyskursu na temat mikro społeczności. Bez wątpienia ich wpływ był dużo większy niż europejskiej socjologii teoretycznej czy amerykańskiej socjologii połowy XX wieku o silnych fundamentach filozoficznych. Znaczna część prac socjologicznych publikowanych obecnie w Sri Lance opiera się na danych zebranych w drodze szeroko zakrojonych badań terenowych, zarówno jakościowych, jak i ilościowych, skupiających się na różnorodnych kwestiach społecznych, które pojawiły się w dzisiejszym społeczeństwie Sri Lanki. Jednakże badaniom tym,

>>

„Wydaje się, że w ciągu ostatnich pięciu dekad socjologia problemów społecznych zyskała miano socjologii Sri Lanki zarówno w środowisku akademickim, jak i wśród ogółu czytelników"

chociaż nie są całkowicie pozbawione pewnych podstaw teoretycznych, często brakuje teoretycznego rygoru i solidności koncepcyjnej, jakiej oczekuje się od pracy naukowej. Sytuacja ta doprowadziła do powstania ogromnej ilości literatury socjologicznej, która niemal reprezentuje styl „socjologii dziennikarskiej". Niemniej jednak popularność tego typu studiów wśród ogółu społeczeństwa, zwłaszcza że nie wplątują one czytelnika w poważne debaty teoretyczne, powoduje, że pracom socjologicznym udaje się zdobyć uwagę szerszej opinii publicznej.

Socjologia obecnie jest nauczana na większości uniwersytetów w Sri Lance. Jednakże poziom nauczania, jak również przedmiot zainteresowania socjologii różnią się bardzo na poszczególnych uczelniach. Procesy społeczne takie jak, zmiany w polityce językowej państwa z 1956 roku (która uczyniła język syngaleski, będący językiem większości populacji, jedynym językiem państwowym, nie uznając tamilskiego, języka mniejszości, sprowadzając go do pozycji języka międzynarodowego używanego w kraju), ostry drenaż mózgów, który nastąpił, a także zmiana sposobu nauczania w systemie szkolnym z angielskiego na języki wernakularne (dialekty), spowodowały, że nowe pokolenie zostało pozbawione możliwości uczenia się języka międzynarodowego i dostępu do wiedzy globalnej. Zmiany te widoczne są w tworzeniu wiedzy socjologicznej również obecnie. Niemniej jednak, biorąc pod uwagę olbrzymie zmiany systemowe i strukturalne, jakich doświadcza społeczeństwo, oraz liczne strategie przyjęte przez ludzi w radzeniu sobie z tymi codziennymi realiami, różnorodność w wyłaniającym się zbiorze prac socjologicznych jest z pewnością inspirująca.

Pytanie brzmi jednak: „Czy taki zbiór prac dotyczących „socjologii życia codziennego „można uznać za »socjologię«?". Max Weber w swojej książce „Socjologia jako zawód i powołanie" (Science as a Vocation) (1919) pisze: „W dzisiejszych kręgach młodzieżowych panuje powszechne przekonanie, że nauka stała się […] kalkulacją obejmującą jedynie chłodny intelekt, a nie serce i duszę jednostki". Socjologia to nie tylko patrzenie, interpretowanie i komentowanie, ale także „pomysły" wyłaniające się z „ciężkiej pracy". Ta ciężka praca z pewnością, byłaby jeszcze bardziej owocna, gdyby była zasilana również wiedzą skumulowaną przez naszych poprzedników. Brak takiego rygoru teoretycznego, który jest też konsekwencją innych czynników, w tym umiejętności językowych, dostępności zasobów i zaangażowania w głębokie uczenie się prawdziwej nauki, może przesłaniać różnicę między codzienną socjologią a codziennym dziennikarstwem. Powinien to być wspólny wysiłek socjologów na Sri Lance, aby uratować dyscyplinę socjologii przed głęboko zakorzenioną przeciętnością, póki jest jeszcze czas. ■

Korespondencja:
Subhangi M.K. Herath <subhangi@soc.cmb.ac.lk>

> Refleksja

na temat pokoju, konfliktów i przemocy

Kalinga Tudor Silva, Uniwersytet w Peradeniya, Sri Lanka

Wysiedleni tamilscy cywile przemieszczający się z terytorium kontrolowanego przez LTTE na terytorium kontrolowane przez siły zbrojne Sri Lanki podczas ostatniej fazy wojny w 2009 roku.

Socjologia Sri Lanki rozpoczęła się w latach 60. wraz z etnograficznymi i historycznymi badaniami lokalnych i zagranicznych naukowców, prowadzonymi w celu zrozumienia stabilnego i w dużej mierze pokojowego społeczeństwa. Badania te usiłowały pokazać podstawowe zasady kształtujące trwałe instytucje, takie jak pokrewieństwo, prawo własności ziemi, religia i kasta. W następnych dziesięcioleciach ci sami badacze, zaskoczeni i wręcz nieprzygotowani do zmagań z wyłaniającą się rzeczywistością, skonfrontowani zostali z różnymi formami pełnych przemocy konfliktów społecznych. W eseju tym analizuję naturę gwałtownego konfliktu w Sri Lance od lat siedemdziesiątych XX wieku oraz różnorodne perspektywy badawcze wykorzystywane do jego analizy, wyzwania, przed którymi stanęły i lekcje, które można z tych badań wyciągnąć w celu utrzymywania pokoju.

> Gwałtowna i chroniczna przemoc

Przemoc, która pojawiała się w Sri Lance od lat siedemdziesiątych, przybierała różne formy. Obejmowały one antypaństwowe, polityczne powstania Janatha Vimunkthi Peramuny (JVP) (pol. Ludowego Frontu Wyzwolenia) – młodzieżowego, marksistowskiego w duchu, opozycyjnego ruchu z południa Sri Lanki, które doprowadziły do bezprecedensowych represji państwowych w 1971 roku i w latach 1987- 1989; długotrwałą wojnę, prowadzoną w latach 1983-2009 przez Tamilskie Tygrysy Wyzwolenia Ilamu (LTTE), zbrojne etniczno-nacjonalistyczne ugrupowanie separatystyczne Tamilów z północy Sri Lanki, która doprowadziła do poważnego naruszenia praw człowieka po obu stronach sporu; brutalne zamieszki o podłożu etnicznym wzniecone przez syngaleskie tłumy przeciw tamilskim cywilom w lipcu 1983 roku; oraz orgię przemocy ze strony domniemanych terrorystów islamistycznych wymierzoną w turystów i Chrześcijan, do której doszło 21 kwietnia 2009 roku w Niedzielę Wielkanocną. Z czasem przemoc zakorzeniała się coraz bardziej i przyjęła chroniczne i gwałtowne formy, zarówno po stronie organów ścigania, jak i ich przeciwników. Wszystkie te konflikty stanowiły poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Od lat siedemdziesiątych, po każdych kolejnych wyborach krajowych, regularnie zdarzały się również epizody przemocy, zazwyczaj wymierzone w przegranych. Jak powiedział Jonathan Spencer „przemoc w Sri Lance jest często intensyfikacją normalnej polityki, a nie całkowitym odejściem od codziennej polityki jako takiej".

Większość tej przemocy odbywała się na tle tożsamościowym i była napędzana przez jednotorowy sposób myślenia, zakotwiczony w monolitycznej tożsamości, czy to etnicznej, religijnej, klasowej czy kastowej. Konflikty na tle tożsamościowym wymagały analizy socjologicznej nie tylko ze względu na zachowanie ciągłości z tematyką badań z poprzedniej epoki, lecz również dlatego, że nie dało ich się ująć w ramy analizy stricte ekonomicznej lub politycznej, prowadzonej przez dyscypliny pokrewne. Polityka nacjonalistyczna, która wzmacniała państwowość Sri Lanki po odzyskaniu niepodległości, była coraz bardziej zawłaszczana przez elitę syngalesko-buddyjską w imię etno-religijnej większości, stanowiącej ponad 70% populacji. Opozycyjne reakcje tamilskich i muzułmańskich mniejszości postulowały zrozumienie dynamicznych zależności pomiędzy tożsamością, interesami i zbiorowymi mobilizacjami, osadzonymi w przestrzeni postkolonializmu z grupami o różnorodnych korzeniach etniczno-narodowych.

>>

> Osłabianie przedsięwzięcia socjologicznego

Rozwój wypadków stanowił poważne wyzwanie szczególnie dla socjologii i antropologii. Dominująca ideologia syngalesko-buddyjska dążyła do stłumienia wszelkich wewnętrznych głosów krytycznych. Na przykład, S. J. Tambiah w książce „Buddism Betrayed?" (1992) wykazał paradoks buddyzmu, doktryny stricte pokojowej, która została zinstrumentalizowana w celu sprowokowania przemocy wobec Tamilów. Książka została w Sri Lance zakazana, a syngalescy nacjonalistyczni naukowcy wyprodukowali szereg syngaleskojęzycznych materiałów propagandowych, atakujących nie tylko autora książki, znanego na całym świecie antropologa wywodzącego się z protestanckich Tamilów, ale także całą dyscyplinę antropologiczną. Tego typu działania stanowiły powód do migracji całego pokolenia socjologów za granicę – w tym Gananatha Obeyesekere, H.L. Seneviratne, Kitsiri Malalgoda, Valentine'a Daniela i Chandry Jayawardena – by tam kontynuować krytyczne badania nad Sri Lanką. Tylko garstka socjologów, na czele której stał Newton Gunasinghe, zdecydowała się pozostać i kontynuować walkę od wewnątrz. Często sama pozycja badacza wchodziła w konflikt z hegemonicznym nacjonalizmem, atakującym wszelkie kontestacje systemu, zarówno z wewnątrz, jak i z zewnątrz. Podobnie LTTE gwałtownie reagowało na wszelkie zarzuty ze strony tamilskich intelektualistów, nazywając ich zdrajcami tamilskiej walki. W ten sposób dynamika konfliktów osłabiała przedsięwzięcie socjologiczne, utrudniając – jeśli nie uniemożliwiając całkowicie – obiektywną, zdystansowaną analizę.

W miarę postępu wojny, przemoc zakorzeniała się coraz bardziej, a służby mundurowe, milicja cywilna, gangi zbrojne i przemytnicy narkotykowi działali ze sobą w zmowie lub w konflikcie, w zależności od kontekstu. Wojna zakończyła się w 2009 roku, ale przemoc trwa nadal w postaci fali antymuzułmańskich pogromów podżeganych przez bojówki mnichów buddyjskich w latach 2012-2020, niszczycielskich ataków w Niedzielę Wielkanocną 21 kwietnia 2019 roku przez domniemane grupy islamistów oraz kontrataki z 12 maja na wybranych terytoriach wymierzone w niewinnych Muzułmanów. Oprócz przemocy fizycznej dochodziło do niszczenia mienia, zastraszania, gróźb, wymuszania, kampanii nienawiści za pośrednictwem mediów masowych/elektronicznych oraz do rutynizacji praktyk dyskryminacyjnych zarówno ze strony organów państwowych, jak i cywilów. Jak zauważyło wielu badaczy – stopniowo zaczęła funkcjonować kultura bezkarności.

> Słabość polityki większościowej

Przykładem może być polityka państwowa w zakresie języka urzędowego. Wprowadzona przez pro-syngaleską partię Mahajana Eksath Peramuna (Zjednoczony Front Ludowy), wybraną z ogromnym poparciem społecznym w 1956 roku, polityka jednego – syngaleskiego – języka urzędowego miała na celu przezwyciężenie niedogodności przeciętnego człowieka w porównaniu z uprzywilejowaną klasą anglojęzyczną, która rządziła krajem od czasów kolonialnych. W rzeczywistości jednak ta polityka jednego języka urzędowego wyalienowała Tamilów mieszkających w Sri Lance, ograniczając dodatkowo możliwość podjęcia przez nich pożądanego zatrudnienia w sektorze państwowym. Stronniczość wynikająca z koncentracji jedynie na potrzebach większości sprawiła, że elity Sri Lanki nie dostrzegły, że tego typu polityka nieuchronnie zmarginalizuje osoby posługujące się językiem tamilskim. Socjologia dopiero wyodrębniała się w tamtym czasie jako przedmiot w Sri Lance, a badania nad polityką językową były w dużej mierze prowadzone przez syngaleskich nacjonalistów, którzy popierali oficjalną politykę. Wady tej polityki stały się oczywiste kilka lat później i wtedy też samo państwo przyjęło bardziej ugodowe podejście do używania języka tamilskiego. Jednak wówczas szkody były już wyrządzone.

Polityka państwowa w zakresie edukacji, kolonizacji i rozwoju przebiegała według tych samych wzorców, co w przypadku języka urzędowego. Regulacje były wyraźnie zaprojektowane w sposób przynoszący korzyści syngaleskiej większości, a wiodące partie polityczne prześcigały się tylko w przedstawianiu coraz to korzystniejszych ofert i w rozpieszczaniu większościowej społeczności. Strukturalna i kulturowa dynamika działały w zgodzie, wytwarzając legitymizację spirali przemocy, która ogarnęła ten wyspiarski naród.

W zakresie konsekwencji dla procesu budowania pokoju – jest mało prawdopodobne, aby jakiekolwiek interwencje ad hoc zakończyły się sukcesem. Wynika to ze szczególnej architektury politycznej, która rozwinęła się w Sri Lance po odzyskaniu niepodległości, operującej wbudowanymi mechanizmami sabotowania wszelkich prób naruszania ugruntowanych uprzedzeń. Chociaż niewielkie zmiany mogą czasami wytworzyć katalityczne przesunięcia, jesteśmy w sytuacji, w której wszelkie ustępstwa na rzecz mniejszości zostaną szybko porzucone. To właśnie jest największym wyzwaniem dla socjologii Sri Lanki tu i teraz. ■

Korespondencja:
Kaling Tudor Silva <kalingatudorsilva@gmail.com>

> Analizując przemoc: formowanie państwowości Sri Lanki

Farzana Haniffa, Uniwersytet Kolombo, Sri Lanka

Dla wielu obywateli i obywatelek Sri Lanki lipiec 1983 roku stał się kluczową datą, symbolizującą początek konfliktu etnicznego. Rok ten jest postrzegany jako moment załamania relacji pomiędzy w większości syngaleskim rządem południowym a Tamilami mieszkającymi na Sri Lance, oraz rozpoczęcia tamilskiej emigracji i diaspory. Jest to również punkt, w którym – jak zaznaczał Pradeep Jeganathan – antropologia zaczyna interesować się zrozumieniem „przemocy".

Liczne publikacje ukazały się w bezpośrednim następstwie przemocy 1983 roku. Opublikowana w 1984 roku praca zbiorowa pod redakcją Jamesa Manora *Sri Lanka in Change and Crisis*, zawierała teksty dużej grupy antropologów, z których wielu było tamtego lipca na wyspie. Zawarte w niej eseje Gananatha Obeyesekere, Jonathana Spencera, Elizabeth Nissan i Rodericka Stirrata przyniosły istotne obserwacje i spostrzeżenia. Dwa lata później pojawiła się praca Stanleya Tambiaha, a następnie Bruce'a Kapferera i znacznie potem – Valentine'a Daniela i Pradeepa Jeganathana.

> Tło historyczne do 1983 roku

Zjednoczona Partia Narodowa (United National Party, UNP) rządziła krajem od 1977 roku, a w 1978 roku wprowadziła liberalizację ekonomiczną. Autorytaryzm rządów UNP był widoczny od wypadków, które nastąpiły tuż po wyborach 1977 roku (kiedy to przez cały miesiąc tolerowano powyborczą przemoc wobec Tamilów). Trend ten nasilał się i znalazł swą kulminację rok przed wybuchem zamieszek, w referendum 1982 roku, które umożliwiło rządowi – dzięki uzyskanej większości 2/3 głosów – na pozostanie przy władzy przez kolejną kadencję bez przeprowadzenia wyborów. Opór wobec referendum był znaczący i został ostro stłumiony przez UNP, która zmobilizowała w tym celu członków swojego związku zawodowego Jathika Sevaka Sangamaya (JSS). Samo JSS powstało dla osłabienia bazy poparcia dla partii lewicowych wśród ruchów związkowych i jego ideologia nie była socjalistyczna, lecz nacjonalistyczna. Prowadzone przez UNP działania zastraszające i terroryzujące wszelką opozycję, łącznie z sądownictwem, zostały udokumentowane przez Stanleya Tambiaha (1986) i Gananatha Obeyesekere (1984) jako tło przemocy 1983 roku.

> Antropologiczna analiza przemocy

Rok 1983 zainicjował w kraju również nieco inny zbiór prac. Jani De Silva ukazał jak sposoby tworzenia wiedzy po 1983 roku przyniosły ważne publikacje: *Ethnicity and Social Change in Sri Lanka* (1984) i *Facets of Ethnicity in Sri Lanka* (1987). Pierwsza z nich zmierzyła się z mitem (syngaleskiej) etnicznej wyższości, a druga stanowiła krytykę zarówno syngaleskiego, jak i tamilskiego nacjonalizmu oraz warunków strukturalnych umożliwiających powstanie i funkcjonowanie obydwu. Ta socjologiczna krytyka była odpowiedzią na „zamieszki", tworzoną w nadziei, że wpłynie na dyskurs i politykę.

Antropolodzy zdawali się być również zainteresowani znalezieniem bardziej esencjonalnych, „kulturowych" powodów skali i brutalności przemocy, która nie mogła być satysfakcjonująco wyjaśniona jedynie przez opisy powstawania politycznych i ekonomicznych warunków, wywołujących tego typu zjawiska.

Badacze szukali sposobów wytłumaczenia gniewu i przemocy (głównie) syngaleskich tłumów, które jeden z antropologów opisywał jako złożone z „ogólnie spokojnych ludzi". Przyniosło to analizy takie, jak ta autorstwa Bruce'a Kapferera i do pewnego stopnia Jonathana Spencera (choć Spencer nie zgadza się z charakterystyką stworzoną przez Kapferera). Są to próby dostrzeżenia elementów syngaleskiej świadomości zbiorowej, które stanowiłyby ramy objaśniające naturę przemocy rozgrywającej się w przestrzeni wytworzonej przez polityczne ekscesy UNP. Kapferer opisuje obserwowaną przemoc jako demoniczną i argumentuje, że może mieć to swe źródło w specyficznej ontologii syngaleskiej świadomości podobnej do tej, która wyrasta z demonicznego świata egzorcyzmów. W skomplikowanej analizie zachowującej kontekst występowania przemocy, jak i antagonizmy klasowe wykorzystywane do jej potęgowania, Kapferer łączy samą przemoc z egzorcyzmem. Spencer widzi to nieco inaczej, jako przedłużenie decorum (manier), wymaganego od Syngalezów w życiu codziennym. Dalej argumentuje on, że brutalne ataki były wywołane przez zwycięstwo Tamilskich Tygrysów Wyzwolenia Ilamu (Liberation Tigers of Tamil Eelam, LTTE) na Północy kraju, co było odbierane jako swoiste „zaprzeczenie" mitycznym historiom świątynnej kroniki *Mahavamsa*. *Mahavamsa* – podstawowy tekst dla syngaleskiej świadomości odnośnie relacji z Tamilami, jak i dla syngaleskiego piśmiennictwa historycznego – konsekwentnie przedstawia królów Syngalezów dziesiątkujących „tamilskich" najeźdźców.

Valentine Daniel postrzega syngaleski i tamilski stosunek do przeszłości jako zjawiska bezpośrednio związane z okrucieństwem przemocy. Daniel argumentuje, że jedną ze strukturalnych przesłanek dla zaistnienia przemocy jest niezgodność wyrastająca z różnego nastawienia dwóch zbiorowości do przeszłości. Jedną nazywa on „epistemologiczną", drugą zaś „ontyczną". Daniel w pasjonującym

>>

i wciąż przekonującym wywodzie konkluduje, że negowanie lub nieuznawanie sposobu życia innych zawarte w tych dwóch stosunkach do siebie, oraz niepokoje i „radykalne wątpliwości" odnośnie czyjejś własnej tożsamości wywołane tym brakiem akceptacji mogą prowadzić do przemocy.

> Polityka kultywowanych antagonizmów

Zarówno Daniel, jak i Kapferer byli krytykowani za swoje „kulturowe" i esencjonalne podejście; wiele głosów nawoływało do lepszej zdezagregowanej analizy tego kim byli napastnicy i w jaki sposób byli zorganizowani. Istotnym jest jednak, że te sposoby myślenia i pisania o 1983 roku były same w sobie rodzajem rozumienia ówczesnej polityki Sri Lanki jako zasadniczo kształtowanej przez antagonizmy tamilskiego i syngaleskiego nacjonalizmu. Analiza taka wykluczała zrozumienie cech strukturalnych, które zdawały się wymagać dla potrzeb polityki wytworzenia i podtrzymywania antagonistycznych, diadycznych relacji.

Produktywność tego sposobu badania przemocy wyczerpała się wraz z początkiem późniejszej wojny, która charakteryzowała się jeszcze większym poziomem przemocy. W rezultacie te antropologiczne spostrzeżenia odnośnie kultywowanych animozji, wykorzystujących pierwotne znaczenia i relacje wrogości, nie były dalej rozwijane, co prawdopodobnie utrudnia lepsze zrozumienie systemu politycznego, wymagającego utrwalania antagonizmów. Dzisiaj znajdujemy się w punkcie prawie dziesięcioletniego kultywowania kolejnego zestawu antagonizmów – pomiędzy Syngalezami i Muzułmanami – i doświadczyliśmy już przerażających rozmiarów ataku bojówek islamskich. Nie jesteśmy jednak teraz w stanie rozumieć tego rozwoju wydarzeń inaczej, niż przez ramy interpretacyjne międzynarodowego terroryzmu. Nadszedł czas, abyśmy powrócili do tworzenia wiedzy dotyczącej 1983 roku, a być może da nam to możliwość nauczenia się czegoś z tego doświadczenia kultywowanych wrogości. ■

Korespondencja: Farzana Haniffa <ffhaniffa@gmail.com>

> Zatarte granice: antropologia i socjologia na Sri Lance

Premakumara de Silva, Uniwersytet Kolombo, Sri Lanka, członek komitetu badawczego ISA ds. socjologii religii (RC22)

Sri Lanka cieszy się długą tradycją badań socjologicznych i antropologicznych, co jest widoczne z szerokiego wachlarza prac zrealizowanych przez zagranicznych, jak i rodzimych socjologów i antropologów na temat różnych aspektów społeczeństwa i kultury wyspy. Godnym uwagi dodatkiem do tej tradycji są wielce użyteczne przeglądy bibliograficzne Iana Goonetileke (1979) oraz opublikowane wyniki badań terenowych Liz Nissan (1987), Bruce'a Kapferera (1990), Michaela Robertsa (1997), Tudora Silvy (1990, 2000), Susanthy'ego Goonatilake (2001), Sasanka Perera (2005, 2014), Siri'ego Hettige'a (2010) i Siri'ego Gamage'a (2014). Jednak w tym krótkim eseju skoncentruję się na wzajemnych związkach socjologii i antropologii Sri Lanki. Zakreślę tutaj również niektóre z pól badań, prowadzonych przez antropologów i socjologów.

> Zbieżność antropologii i socjologii

Minęło ponad 60 lat od momentu wprowadzenia antropologii i socjologii jako dziedzin badawczych na uniwersytetach Sri Lanki. Nie ma wątpliwości, że socjologia jest obecnie jednym z najbardziej popularnych przedmiotów wśród studentów. Szczególną cechą socjologii Sri Lanki jest fakt, że nie jest ona wyraźnie rozgraniczona od antropologii. Na wydziałach socjologicznych uniwersytetów pracują tu często wykładowcy, wykształceni w kraju i zagranicą w tradycji socjologicznej i antropologicznej. Jak wielu innych tutejszych socjologów, ja sam zyskałem wykształcenie w obu dziedzinach. Kolejną wyjątkową cechą charakterystyczną jest fakt, że zdecydowana większość socjologów i antropologów Sri Lanki skoncentrowało swoje wysiłki badawcze na wyspie i tylko kilku realizowało badania w inny rejonach. Prace S.J. Tambiaha o Tajlandii (Buddyzm), Chandra'ego Jayawardena o Gwinei i Fidżi (pracownicy plantacji) oraz Arjuna Gunaratne o Nepalu (pokrewieństwo) są tu godnymi wzmianki wyjątkami. Rozróżnienie antropologii i socjologii jest trudne do przeprowadzenia również w zakresie przedmiotów nauczania, bowiem prawie wszystkie wydziały socjologii na uniwersytetach Sri Lanki rozwinęły kursy licencjackie i magisterskie, stanowiące mieszankę obu dyscyplin, często z pominięciem granic obu nauk. Ostatecznie studenci otrzymują dyplomy w zakresie socjologii. Są jednak tacy, którzy twierdzą, że to, co jest aktualnie wykładane jako antropologia i socjologia, nie może być porównywane do standardów międzynarodowych.

> Spojrzenie z perspektywy historii

Z perspektywy historycznej, antropologiczne i socjologiczne zainteresowanie kulturą i społeczeństwem Sri Lanki wzrosło w dwóch różnych okresach: antropologia wyłoniła się w erze kolonializmu, podczas gdy socjologia rozkwitła w czasie postkolonialnym. Antropologia była mocno związana z władzą kolonialną, a socjologia ewoluowała początkowo pod wpływem amerykańskiej, naukowej interwencji, głównie dzięki mianowaniu Bryce'a Ryana na pierwszego profesora socjologii Uniwersytetu Cejlońskiego na początku lat 1950. Początki tradycji badań antropologicznych w Sri Lance mogą być prześledzone do czasów brytyjskiej kolonii. Prace etnograficzne Seligmana o tubylczej społeczności Vadda z 1911 roku mogą być uznane za pierwsze w tej tradycji. Podczas I i II wojny światowej, Sri Lanka pozostała w tyle światowych badań antropologicznych. Tuż po odzyskaniu niepodległości, w 1949 roku, rozpoczęto naukę socjologii i przed 1959 rokiem prowadzono już pełen, zakończony dyplomem program uniwersytecki. W połowie lat 1950. powstawało wiele prac o szczególnej etnograficznej / socjologicznej wartości, pisanych przez uczonych ze Sri Lanki i z zagranicy. Dało to podstawy do późniejszych socjologicznych i antropologicznych badań takich naukowców, jak Bryce Ryan (1953), Ralph Peiris (1956), Edmond Leach (1960, 1961), Gananath Obeyesekere (1966),

>>

Nur Yalman (1967), Kitsiri Malalgoda (1976), H.L. Seneviratne (1978) czy Bruce Kapferer (1983). Duża część antropologii / socjologii Sri Lanki okresu po odzyskaniu niepodległości nie zajmowała się bezpośrednio kwestiami nowopowstającego państwa, ale koncentrowała się raczej na problemach takich jak kasta, pokrewieństwo, własność gruntów czy religia popularna.

„Zagraniczni" antropolodzy, prowadzący badania w Sri Lance, przybywali głównie z uniwersytetów brytyjskich, amerykańskich i australijskich. Dodali oni kilka wybitnych studiów do badań nad kulturą, społeczeństwem i polityką Sri Lanki. Ich antropologiczne prace tworzone były jednak pod przemożnym wpływem dorobku dwóch najwybitniejszych antropologów Sri Lanki, Gananatha Obeyesekere i S.J. Tambiaha, którzy obaj zyskali uznanie podczas swej kariery akademickiej w najlepszych ośrodkach uniwersyteckich Ameryki Północnej. Lokalna tradycja antropologiczna / socjologiczna została zbudowana głównie na pracach tych antropologów, choć duża część kolejnych badań prowadzonych przez zagranicznych, jak i rodzimych naukowców, oraz przez badaczy Sri Lanki w innych krajach, poczyniła znaczące postępy w eksploracji wcześniej pomijanych lub dopiero pojawiających się problemów społecznych i kulturowych.

> Zmieniające się zagadnienia

Od wczesnych lat 1980., socjologia / antropologia Sri Lanki przeniosła uwagę na studia przemocy grupowej w społeczeństwie – wewnątrzspołeczną przemoc, obejmującą zarówno społeczności etniczno-religijne, jak i nieuprzywilejowane grupy społeczne, np. zmarginalizowaną młodzież. Pokolenie socjologów i antropologów wychowanych już w niepodległej Sri Lance, które poczyniło znaczące dokonania w tym zakresie było reprezentowane przez Newtona Gunasinghe, Siri'ego Hettige'a i Tudora Silvę, którzy wrócili po studiach doktoranckich na zagranicznych uniwersytetach i rozpoczęli eksplorację nowych zagadnień badawczych, takich jak nierówności w społecznościach wiejskich, tożsamość i przemoc młodzieży oraz zdrowie publiczne. To znaczące, że prace powyżej wymienionych i innych naukowców podlegają w ostatnich latach wpływom teoretycznych i metodologicznych konkluzji wcześniejszych antropologicznych i socjologicznych tradycji.

Ten krótki esej stanowi próbę przedstawienia rozwoju antropologii i socjologii jako dziedziny studiów, badań i nauczania na uniwersytetach Sri Lanki, od ustanowienia pierwszego wydziału socjologii w 1949 roku do czasów bardziej aktualnych. Dzisiaj jedenaście z piętnastu uniwersytetów w kraju oferuje na tym polu przynajmniej kursy na poziomie licencjatu. Współistnienie tradycji antropologicznej i socjologicznej w nauczaniu, badaniach i publikacjach jest widoczne w różnych stopniach natężenia w całym systemie uniwersyteckim. Warta zauważenia jest znaczna różnorodność wśród instytucji akademickich w zakresie jakości nauczania, badań i publikacji oraz związków akademików z długo funkcjonującymi tradycjami zarówno w antropologii, jak i socjologii. To w tym kontekście prace naukowe w tych dziedzinach najprawdopodobniej napotkają w Sri Lance wiele wyzwań w podtrzymywaniu zbioru ogólnych standardów nauczania, badań i popularyzacji w skomplikowanym i dynamicznym środowisku lokalnym i globalnym. ■

Korespondencja:
Premakumara de Silva <prema@soc.cmb.ac.lk>

> Globalizacja i zależność:

przypadek odpadów plastikowych w Chinach

Pinar Temocin, Uniwersytet w Hiroszimie, Japonia

Odpady tworzyw sztucznych na Filipinach. Źródło: Adam Cohn / flickr.com. Niektóre prawa zastrzeżone.

Globalizacja może być postrzegana jako integralny proces, w ramach którego następuje transformacja w społecznych, kulturowych i ekonomicznych strefach społeczeństwa. Oddziałowuje ona zarówno na rozwinięte, jak i rozwijające się regiony i narody, od poziomu mikro do makro. Globalizacja przyniosła znaczące przemiany, stawiając nowe wyzwania w naszym codziennym życiu. Środowisko również uległo jej wpływowi ze względu na nowe formy ekonomicznego zarządzania.

Skoncentrowanie się na rzeczywistości globalizującego się świata pozwala nam dostrzec zakorzenioną naturę dominacji. Koncepcja zależności jako części procesu globalizacji (lub zglobalizowanego porządku światowego) rzuca światło na system międzynarodowy, zbudowany na bazie kompromisu pomiędzy ekonomicznie żywotnym „centrum" (tzw. państwa rozwinięte) i biednymi „peryferyjnymi" krajami (tzw. państwa rozwijające się). W cyklu ekologicznym widzimy korelację pomiędzy zależnością i eksploatacją surowców. Wytworzyło to nielinearną relację, w której kraje rozwijające się zdają się być zależne od rozwiniętych w swoim handlu odpadami (zamiast na odwrót). Może to być postrzegane jako konsekwencja globalizacji.

Globalizacja pozwoliła Globalnemu Południu i Północy pogłębić relacje poprzez zintensyfikowane powiązania ekonomiczne. Jednak relacje te stały się też bardziej

>>

skomplikowane, niż kiedykolwiek, wziąwszy pod uwagę ich podwójne trajektorie. Spojrzenie na gradację odpadów (szczególnie na przypadek odpadów plastikowych w cyklu biedy w Chinach) jest w tym kontekście idealnym przykładem dla pokazania, w jaki sposób ta niezrównoważona relacja funkcjonuje w rzeczywistości.

> Problem odpadów plastikowych w Chinach

Handel odpadami plastikowymi w Chinach (postrzegany przez niektórych jako „kryzys") jest jedną z najlepszych ilustracji działania zależności w nowym systemie światowym. Chiny są największym światowym importerem i przetwórcą odpadów plastikowych (na czele listy odbiorców śmieci do recyklingu) w globalnym przemyśle odpadów, odpowiadającym za 56% globalnego rynku.

Wzajemna zależność krajów może mieć problematyczne efekty strukturalne. Państwa eksportujące odpady pozbywają się skutków swojego „uzależnienia od odpadów" dzięki tanim alternatywom i nastawieniu na usuwanie problemu poza pole widzenia, zamiast na recyklingu. Oczywiście kraje te korzystają z aktualnego status quo, ciesząc się jednocześnie lepszymi warunkami środowiskowymi. Państwa importujące odpady (np. Malezja, Wietnam, Tajlandia, Indonezja i inne) cierpią z powodu szkodliwych warunków zdrowotnych, wyzysku pracowników, zanieczyszczenia środowiska, itp. Co gorsza, kraje importujące zdają się być niezdolne do stworzenia solidnych regulacji lub mechanizmów kontrolnych, ograniczających import odpadów, ze względu na potencjalne zyski ekonomiczne. Pomimo, że handel odpadami może być postrzegany jako szansa gospodarcza dla krajów rozwijających się, istnieje dysharmonia pomiędzy możliwością przychodu, a toksyczną rzeczywistością. Chiny, jako kraj rozwijający się, jawią się jako „królik doświadczalny" działania tej dysharmonii, która szczególnie wpływa na środowisko i zdrowie publiczne przez zwiększoną toksyczność (w konsekwencji naruszając prawo do życia w zdrowym, czystym i bezpiecznym otoczeniu). Ponadto narusza ona również prawa pracowników, którzy w szkodliwych warunkach segregują odpady z zagranicy.

Dzięki eksportowi odpadów, mieszkańcy rozwiniętych, uprzemysłowionych państw (takich jak USA, Japonia, Australia, itd.) korzystają z czystszego, bardziej chronionego środowiska oraz zdrowszych warunków życia, podczas gdy chińscy pracownicy (borykający się z zanieczyszczeniem plastikiem) i dzieci (niechodzące do szkoły ze względu na swoją pracę w sektorze recyklingu plastiku) cierpią z powodu bycia częścią przemysłu odpadów. Wyrzucone materiały, płynące z krajów rozwiniętych do rozwijających się, w celu przetworzenia ich poza zasięgiem wzroku (zamiast rozwijania rodzimych przemysłów i polityki recyklingu), przyniosły ostatnio rezultaty w postaci kryzysu społeczno-środowiskowego w państwach dotkniętych ubóstwem. Sytuacja ta nastąpiła z powodu interesów własnych i eksportu odpadów z krajów uprzemysłowionych.

> Wnioski

Chociaż problem chińskiego recyclingu odpadów plastikowych najwyraźniej został wyciszony lub zamaskowany przez wzrost gospodarczy kraju w ostatnich latach, może być jednak postrzegany jako konsekwencja globalizacji lub globalnej nierówności, wynikającej z obserwowanej, ciągłej hegemonii zarządzania sortowaniem i recyklingiem odpadów. Zamiast wspomagania rozwoju w krajach importujących, globalny handel odpadami poprzez swoje nierównomierne oddziaływanie wywołuje „wojny recyklingowe" lub „batalie plastikowe", spowodowane w Chinach (i innych krajach Azji Południowo-Wschodniej) przez śmieci z bogatych państw. Ponadto odzwierciedla on również ukształtowaną już, gospodarczą rzeczywistość obrotu odpadami, w której kontrola Globalnej Północy nad krajami rozwijającymi się powoduje blokadę, niepozwalającą Południu na czynienie postępów na własnej drodze ku bardziej sprawiedliwemu porządkowi światowemu. ■

Korespondencja: Pinar Temocin <pnrtemocin@hotmail.com>